

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. 7 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. w. syłką 9 K. — h.
roczn. 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się,
nie licząc dodatku powieściowego, z 32 stron i za-
wiera oprócz stałych rubryk:

- str. 1—8 W wigilię nowej doby.
Komunikat Komitetu głównego stronnictwa demo-
kratyczno-narodowego.
Program stronnictwa demokratyczno-narodowego.
Mikołaj Rej, p. dr. W. Bruchnańskiego.
Kult poety, p. Zygmunta Wasilewskiego.
Garść wspomnień o Nehringu, p. Br. Kasinow-
skiego.
Sokołstwo polskie, przez T. W.
Dante-Gabriel-Rosetti. Sonety, prz. J. Kasprowicza.
Miasto, powieść T. Jaroszyńskiego.
„ 9—16 Rubryki bieżące: Wiadomości polityczne.
W zaborze rosyjskim.
Grudzień, p. Tadeusza Gabryszewskiego.
Wiadomości bieżące.
Telegramy.
„ 16—24 Literatura i sztuka.
W dniu imienin Adama, p. Kazeta.
Chrystus na jeziorze, wiersz K. Makuszyńskiego.
Także choinka, nowela Z. Niedźwieckiego.
W męce serdecznej, wiersz St. Obrzuda.
Po powrocie, nowela E. Zechentera.
Z szopką, p. J. Świerka.
Prolog, p. M. Janellego.
Z humorystyki warszawskiej.
Wigilia Cesarza, nowela Fr. Copée.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 16 arkusz
powieści Piotra de Coulevain'a „Na gałęzi“ w przekła-
dzie z francuskiego Felicy Popławskiej.

Ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego“
na rok 1906.

Cena w oprawie k. 1.20, z przesyłką pocztową
kor. 1.50 (w opasce poleconej kor. 1.75).

W wigilię nowej doby.

„Pokój ludziom dobrej woli“ — oto tradycyjne
życzenie dnia dzisiejszego. Tego pokoju szczerzej niż
kiedykolwiek pożąda dziś społeczeństwo polskie, zagro-
żone zarówno rosnącą wciąż anarchią w państwie ro-
syjskim, jak obawą reakcji, znikające coraz to nowymi
prześladowaniami w zaborze pruskim, zaniepokojone tu
w Galicji możliwością utraty dotychczasowego stanowis-
ka politycznego.

Ale nie wschodzi gwiazda tego upragnionego
pokoju. Przeciwnie, mnoży się z dniem każdym znaki,
zapowiadające, że czeka nas okres długi zaciętych walk
o nasze prawa, o nasz byt, walk i prac, które trzeba
będzie prowadzić z wyteżeniem wszystkich sił ducho-
wych i materialnych narodu.

I bodaj, że ta perspektywa wyteżonej walki i pra-
cy bardziej nas przeraża, niż istotne niebezpieczeństwo,
wynikające z niepomyślnego dla nas układu warunków
zewnętrznych.

Bo te warunki nie przedstawiają się tak rozpa-
czliwie, jak to się wydaje, zwłaszcza pesymistom. Nie
przeczymy, że naszej sprawie narodowej grożą z różnych
stron poważne niebezpieczeństwa. Bywały jednak w prze-
szłości naszej straszniejsze chwile, któreśmy przecie
przezwyciężali i żyjemy. Grożące nam niebezpieczeństwa
można uprzedzić lub odeprzeć wysiłkiem myśli i woli.
Trzeba tylko chcieć, trzeba tylko wydobyć i uruchomić
wielkie zasoby energii, tkwiące w narodzie. Innymi sło-
wy, trzeba gorliwie pr.ować, śmiało i roztropnie
walczyć.

A będzie to walka nie tylko obronna, ale i zdo-
bywczą. Te bowiem warunki zewnętrzne, które stanowi-
sku naszemu grożą, tak się właśnie układają w obecnej
chwili, że przy odpowiednim ich wyzyskaniu raczej na
wielkie zyski dla sprawy narodowej liczyć powinniśmy,
niż strat się obawiać.

Ale raz jeszcze powtarzamy, musimy być gotowi
do podjęcia walki i do stanowczego jej prowadzenia
oraz do poddania się wszystkim jej konsekwencjom,
zarówno do wyzyskiwania zwycięstw, jak i do znosze-
nia porażek.

Na takie postanowienie trudno się zdobyć nasze-
mu społeczeństwu. Zdolni jesteśmy do jednorazowych,
nawet nadzwyczajnych, bohaterskich wysiłków, ale nie-
zdolni do konsekwentnej, wytrwałej pracy, ani do zacie-
tej systematycznej walki. „Któraż jazda tak Ci, Panie
Boże, skoczy, jak nasza?“ To umiemy, kiedy nas chwi-
lowa fantazja rozgrzeje, nie tylko na wojnie, ale i w po-

lityce. Potrzeba jednak silnego bodźca, któryby nas pod-
niecił i poruszył, któryby nas jak szydłem żgnął, aże-
byśmy wyszli z inercji.

Z usposobienia jesteśmy społeczeństwem dziwnie
bezwładnem. Ta bezwładność pomagała nam w zacho-
waniu bytu narodowego, kiedy zadanie polityczne stre-
szało się w jednym wyrazie: trwać. Dziś jednak na
tej wegetacji poprzestawać nie możemy, dziś hasło na-
czelne naszej polityki narodowej brzmi: żyć, a żyć —
to znaczy — walczyć.

Lękamy się i nie lubimy walki, zarówno zewnętr-
znej, jak zwłaszcza wewnętrznej. Wymyśliłiśmy nawet do-
ktrynę polityczno-socjologiczną o szczególnej szkodliwo-
ści waśni, rozdzierających społeczeństwo, jakkolwiek naj-
dzielniejsze dziś narody, jak Anglicy i Japończycy mają
właśnie historię, której treścią główną przez cały szereg
wieków były walki domowe. Dla uniknięcia walki gotowi
jesteśmy do wszelkich ustępstw, czy to wrogom zewn-
trznym, czy wewnętrznym szkodnikom. Tu jest źródło
naszej ugodowości i naszego rzekomego liberalizmu i hu-
manitaryzmu.

Śluchając polski wzdychał do tego, żeby mógł
„słodko drzeć na łonie miłej ojczyzny“. Spadkobier-
cy jego polityki i jego usposobień nie mają ojczyzny
polskiej, na której łonie mogliby się miłej drzemce od-
dawać. Ale nawet do tych warunków politycznych,
w których nasz naród żyje, potrafili się przystoso-
wać, i tam zwłaszcza, gdzie się nam udało jako tako
urządzić, z niechęcią dziś patrzymy na możliwość ich
zmiany. Ciężkie były te warunki, ale umieliśmy przecie
i w nich nawet naszą indywidualność narodową zacho-
wać, a nawet rozwijać. Wyrobiły się i ustaliły pewne
metody i nalogi postępowania. Użytkowaliśmy wpra-
wdzie ich zmiany, dążyliśmy, nawet do niej, uważaliśmy
je za tymczasowe, ale, nie uświadamiając sobie tego,
przyzwyczailiśmy się do nich, żyliśmy się z nimi. Dziś
to wszystko wywraca się, łamie, przeobraża, i nie tylko
w zaborze rosyjskim. Przedewszystkiem musimy się zdo-
być na nową orientację polityczną w odmiennie kształ-
tujących się warunkach, na przystosowanie się do nich,
na wyzyskiwanie ich innymi niż dotychczas sposobami
działania, na zabezpieczanie naszej sprawy narodowej od
groźących jej ciosów.

Musimy pracować i walczyć na całym obszarze
ziem polskich, we wszystkich dziedzinach życia, na
wszystkich frontach. I nie tylko w zaborze rosyjskim,
ale i tu w Galicji. Jedynie w zaborze pruskim Niemcy
nie dawali nam oddawna spokoju, zniewalali nas do
wysiłków obronnych. Tam się nic w życiu naszym do-
tychczas nie zmieniło, ale i tam może zmiana nastąpić.
Wogóle zaś trzeba nam wytwarzać nową politykę naro-
dową, szukać dla niej nowych podstaw, nowych środ-
ków taktycznych, nowych dróg działania.

To jest konieczność, którą należy sobie uświado-
mić, konieczność walki, do której musimy wykrzesać
z dusz naszych energię, powołać zastępy świeżych bo-
jowników. „Si vis pacem — para bellum“ — ta mądra ma-
ksyma powinna dziś być naszym hasłem politycznym.
Prawda, że nasz naród, zgnany klęskami i znużony
wysiłkiem w obronie praw swoich i podstaw swego
bytu, krępowany w swym rozwoju, anemiczny, bo ośla-
biony tylokrotnym krwi upustem, potrzebuje przedewszy-
stkiem spokoju i pokoju dla twórczej pracy nad swoim
odrodzeniem we wszystkich dziedzinach życia. Ale trwa-
ły pokój może nam zapewnić jedynie energiczna, zwy-
cięska walka.

Do tej walki i pracy, która nas czeka, która je-
dynie zdobyć może i zapewnić pokój, pożądaną wszyst-
kim ludziom dobrej woli, trzeba nam się gotować, trzeba
się zespalać i skupiać. I zaczynają się już oto pod
szterandem narodowym wytwarzać kadry, formować
szeregi bojowników, którzy się walki nie lękają, bo ro-
zumieją jej konieczność, bo wierzą, że uwięzić ją
musi zwycięstwo, jeżeli staniemy do niej silni karnością
i organizacją, świadomością celów i dróg działania.

W dniach 8 i 9 grudnia r. b. odbył się we Lwo-
wie drugi zjazd Stronnictwa Demokratyczno-Narodowe-
go, na którym przyjęto zasady organizacji Stronnictwa,
wybrano komitet główny i uchwalono program według
projektu, opracowanego przez komisję programowo-or-
ganizacyjną, wyznaczoną na Zjeździe poprzednim. Po-
dając obecnie program do publicznej wiadomości, komi-
tet główny stronnictwa informuje wszystkich, którzy,
uznając potrzebę szerszej akcji politycznej i solidarnej
organizacji narodowej, chcieliby przystąpić do wspólnej

pracy, że zwracać się z tem mogą do mężów zaufania Stron-
nictwa, lub do członków komitetu głównego.

Lwów, 21 grudnia 1905.

Dr. Stanisław Głabiński, przewodniczący, Dr. Leonard
Tarnawski, Dr. Jan Gwałbert Pawlikowski, zastępcy
przewodniczącego, Dr. Ernest Adam, Dr. August Ba-
lasits, Stanisław Bał, Dr. Adam Głazewski, Jan Lu-
dwik Popławski, Dr. Zdzisław Próchnicki, Dr. Jan
Rozwadowski, Władysław Turski.

PROGRAM

polskiego stronnictwa demokra-
tyczno-narodowego w państwie
austriackiem.

Zasady stronnictwa.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe w pań-
stwie austriackiem jest związkiem politycznym Pola-
ków, który przyjmując za punkt wyjścia swego pro-
gramu jedność narodu polskiego, jego prawo
i zdolność do niezawisłego bytu politycznego i po-
trzebę nieustannej pracy dla osiągnięcia tego bytu,
ma w dzisiejszych warunkach prawnych na celu:
a) zdobycie dla społeczeństwa polskiego w tem pań-
stwie jak największej samodzielności politycznej, kul-
turalnej i gospodarczej; b) wszechstronną obro-
nę interesów narodowych polskich i przestrzeganie
we wszystkich sprawach krajowych stanowiska ogół-
no-polskiego; c) powołanie i zaprawienie wszyst-
kich warstw społeczeństwa, zwłaszcza zaś warstw
ludowych, do skutecznej pracy na wszystkich po-
lach życia publicznego, do umiejętnej obrony wła-
stnych interesów i do walki o narodowe prawa
i o interesy kraju przeciw wszelkim wrogim czyn-
nikom. Stronnictwo demokratyczno-narodowe jest
więc stronnictwem samodzielności na-
rodowej i jak najszerzej pojętego interesu
narodowego, stronnictwem śmiałej polityki na-
rodowej i twórczej polityki demokratycznej.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe zawdzię-
cza swoje powstanie dwóm naczelnym objawom
współczesnego życia narodowego na całym obszarze
ziem polskich: wszechstronnemu wzrostowi sił i dą-
żeń narodowych z jednej strony, a wzrostowi polity-
cznej samodzielności u ludu polskiego z drugiej stro-
ny. Z uznania i równorzędnego uwzględnienia tych
dwóch faktów stronnictwo czerpie swoją myśl prze-
wodnią, w obronie czynnej interesów narodowych
widząc najwyższy cel, w demokratyzacji społeczeń-
stwa najsukcesyjniejszy środek polityki narodowej.
Z uznania i zrozumienia tych dwóch faktów po-
wstało stronnictwo drogą naturalną, równoległą
i niemal równocześnie z podobnymi stronnictwami
innych dzielnic Polski; powstało jako wytwór ży-
cia narodowego i jego potrzeb i miało jako nie-
zorganizowany kierunek polityczny w zaborze au-
striackim oddawna licznych zwolenników, dla któ-
rych zorganizowanie stronnictwa było zaspokoje-
niem rosnącej z każdą chwilą potrzeby, było jedynie
formalnym stwierdzeniem stanu rzeczy już istnieją-
cego.

Z wskazanego wyżej celu i genezy stronnictwa
wynikają same przez się naczelne jego zasady. Pier-
wszą z tych zasad jest niezachwiana wiara w żywo-
tność i przyszłość naszego narodu, w jego prawo
i zdolność do niepodległego bytu państwowego,
w jego niespożyte i rosnące siły materialne i du-
chowe. Siły te na jaw wydobyć, zespolić i zorga-
nizować, świadomość narodową rozszerzyć i pogłę-
bić, poczucie jedności i solidarności narodowej
wzmocnić i rozpowszechnić, interes narodu jako
całości postawić ponad odrębne interesy klasowe,
samo pojęcie tego interesu narodowego uczynić co-
raz głębszym i wszechstronniejszym, wytworzyć silną
opinię obywatelską, świadomą swego znaczenia
i od żadnych ubocznych wpływów niezawisłą;
oto najważniejsze obowiązki i zadania, jakie stron-
nictwo dla siebie z powyższej naczelnej zasady wy-
snuwa. W myśl tej zasady stronnictwo dąży do wy-

zwolenia ducha narodowego polskiego z pod jednostronnego naśladownictwa i przemożnego wpływu umysłowości obcej, zwłaszcza niemieckiej, do wzmocnienia duchowej samodzielności narodu, do jak największego rozszerzenia wpływu kultury polskiej i polskiej myśli politycznej. W myśl tej zasady stara się dalej stronnictwo o wzmocnienie duchowej i ekonomicznej łączności wszystkich dzielnic Polski i o ożywienie poczucia, że dzielnica w lepszych warunkach politycznych zostająca, ma obowiązek popierania pracy narodowej w innych częściach Polski i podejmowania tych zadań ogólnonarodowych, któremi inne dzielnice skutecznie zająć się nie mogą. W imię tej zasady stronnictwo zwalcza zakorzenioną w naszym społeczeństwie obawę przed każdym śmielszym krokiem politycznym, rozpowszechnioną skłonność do ustępstw na rzecz żywiołów obcych, rozwieleniony nałóg sprzymierzania się z obcymi przeciwko swoim dla stronnictwych celów i szukania w obcym zwierzchnictwie i obcym nadzorze środków zaradczych na wewnętrzne niedostatki narodowego życia. W imię tej zasady stara się stronnictwo o podniesienie w całym społeczeństwie poziomu dążeń i aspiracji narodowych, o wyrobienie powszechnego przekonania, że interes narodu, który nie chce powoli ginać, lecz iść wraz z innymi w postępie, wymaga nie tylko obrony tego, co naród posiada, i cieszenia się tem, czego mu jeszcze nie zabrano, ale także stałego powiększania jego siły i wpływu, ciągłego pomnażania jego dorobku politycznego, cywilizacyjnego i gospodarczego, nieustannego zdobywania siłom narodowym nowych pól działalności. W myśl też tej zasady stronnictwo wypisało na czele swego programu szczegółowego zmianę prawno-państwowego stosunku Galicyi do państwa w celu zdobycia dla kraju jak najszerszej samodzielności ustawodawczej, finansowej, gospodarczej i administracyjnej, wytworzenie jak najściślej duchowej i politycznej łączności Śląska cieszyńskiego z Galicyą, rozszerzenie autonomii kraju i zabezpieczenie interesów narodowych już na gruncie dzisiejszego ustroju państwa, przystosowanie ustawodawstwa administracyjnego i skarbowego do potrzeb społecznych i warunków ekonomicznych kraju, oparcie wychowania i nauczania publicznego na gruncie narodowym, wreszcie zwiększenie wpływu Polaków na politykę państwa.

Drugą naczelną zasadą stronnictwa jest wiara w niespożyte siły ludu polskiego, w jego zdrową duszę i wrodzony instynkt narodowy. Pouczone doświadczeniem, że ludu tego nie trzeba dopiero dla Ojczyzny kupować ustępstwami i obietnicami, ani też wystawiać mu ideałów narodowych jako sztucznej konsekwencji radykalnych programów, lecz że lud ten sam przez się po dojściu do uświadomienia poczuwa się do obowiązków narodowych, a nawet staje się dla warstw innych wzorem zdrowego realizmu w pojmowaniu zagadnień narodowego życia — uważa stronnictwo interesy warstw ludowych, sprawę ich postępu społecznego, kulturalnego, ekonomicznego i politycznego za równoznaczne dziś z najważniejszymi interesami narodu, za równoznaczne nie tylko ze sprawą liczebnego pomnożenia bojowników przyszłości narodowej i utrwaleń żywiołu polskiego na kresach, ale zarazem ze sprawą pogłębienia i wzbogacenia treści narodowego życia, wzmocnienia i rozwoju samoistnej kultury narodowej, odświeżenia i uzdrowienia całego życia politycznego w kraju. Postęp społeczny ludu przygotowuje jednak stronnictwo nie drogą sztucznej nad nim opieki i filantropii, ale przez rozwijanie w nim poczucia samopomocy i liczenia pod każdym względem na siły własne, przez zaprawianie go do wytrwałej pracy kulturalnej we własnym środowisku, do zrzeszonej i zorganizowanej działalności na wszystkich polach. Postęp ekonomiczny ludu stronnictwo upatruje nie w sztucznym rozbudzaniu w nim świadomości upośledzenia, nie w zaostrażaniu przeciwieństw klasowych i rzucaniu nieziszczalnych hasel demagogicznych, lecz przede wszystkim w podniesieniu wytwórczości ludu, w otwarciu mu nowych źródeł zarobku, w usunięciu prawnych przeszkód jego rozwoju, w chronieniu go przed wyzyskiem, w zorganizowaniu go do wspólnej ekonomicznej działalności, wreszcie w zaprawianiu go do umiejętnego, z rzeczywistością się liczącej, zbiorowej obrony własnych interesów gospodarczych. Podobnie postęp polityczny ludu widzi stronnictwo nie w jednostronnym roznamietnianiu go peryodycznymi walkami wyborczymi i posługiwaniu się nim jako narzędziem, obcych mu nieraz, stronnictwzych zabiegów, lecz przede wszystkim w zaprawianiu go do realnej pracy politycznej na gruncie samorządu gminnego i powiatowego, na gruncie stałego i odpowiedzialnego rządzenia własnymi, miejscowymi sprawami; nie w mechanicznym i czysto formalnym równouprawnieniu jednostek zapomocą powszechnego i równego prawa wyborczego, lecz w zapewnieniu wszystkim obywatelom takiego udziału w prawach politycznych, któryby umożliwiał wytworzenie rzeczywistej reprezentacji wszystkich warstw i interesów społecznych i stał się dla ludu prawdziwą szkołą narodowego i społecznego uświadomienia. W myśl tych zasad dąży stronnictwo w swym programie szczegółowym do przekształcenia i wzmocnienia samorządu gminnego i powiatowego przy równoczesnej reformie administracji po-

litycznej kraju, do reformy wyborczej sejmowej i parlamentarnej, do popierania i ułatwiania wszelkich form pożytecznej asocjacji, do zabezpieczenia i rozszerzenia praw wolnościowych i obywatelskich, usunięcia nadużyć administracyjnych i skarbowych, sprawiedliwej reformy podatkowej, rozszerzenia prawodawstwa społecznego, podniesienia rolnictwa i uprzemysłowienia kraju.

W stosunku do innych stronnictw polskich, stojących na gruncie narodowym, stronnictwo dąży do osiągnięcia jednomyślności w najważniejszych sprawach politycznych, zwłaszcza zaś w sprawach naszego stosunku na zewnątrz do innych narodów, do rządu i państwa. Również dąży stronnictwo do zgodnego współdziałania z wszystkimi stronnictwami i instytucjami polskimi na tych wszystkich polach pracy gospodarczej i cywilizacyjnej, na których o kierunku pracy nie rozstrzygają różnice programów politycznych, i do wprowadzenia wzajemnego szacunku stronnictw w walce politycznej.

Dążąc do zjednoczenia całego społeczeństwa pod wspólnym sztandarem polityki narodowej, stronnictwo uważa za Polaków — bez różnicy pochodzenia i wyznania — tych wszystkich, którzy przyjęli polską kulturę i podzielają bez żadnych zastrzeżeń polskie dążenia narodowe. W stosunku do żywiołów obcych lub obojętnych dla naszej sprawy narodowej zachowuje stronnictwo tradycje polityczne naszej historii oraz zasady obowiązujących przepisów prawnych i sąsiedzkiej tolerancji, unika wszelkich starć i sporów i stara się o zgodne z nimi współżycie, dążąc jednak zarazem środkami kulturalnymi do wzmocnienia i utrwaleń żywiołu polskiego, jego zdobyczy cywilizacyjnych i jego zdrowego rozwoju ekonomicznego. Wszędzie natomiast, gdzie obce żywioły zachowują się względem nas nieprzyjaźnie lub wypowiadają wojnę żywiołowi polskiemu, stronnictwo zwalcza stanowczo wszelkie ich wrocie lub separatystyczne usiłowania, odpięra zamachy na nasze instytucje narodowe i cywilizacyjne, dąży do zabezpieczenia naszych praw i interesów także tam, gdzie stanowią mniejszość liczebną, i broni polskości ludu naszego wszędzie, gdzie ona jest zagrożona.

Zarówno w swych działaniach, jak w całym życiu publicznym stronnictwo przestrzega zasady jawności i szczerości. W myśl tej zasady stronnictwo poddaje każdą ważniejszą sprawę pod publiczną ocenę i dyskusję całego społeczeństwa, potępia zaś politykę zaściankową, podstępą i obłudną, potępia wszelkie samozwańcze i pokątne rzekanie się praw i dążeń narodu i przyjmowanie zobowiązań politycznych w jego imieniu, potępia wszelkie formy баламутenia opinii publicznej i demoralizowania życia publicznego. W myśl tej zasady dąży stronnictwo do wzmocnienia wśród ogółu poczucia odpowiedzialności przed własnym społeczeństwem za czyny polityczne, do uzdrowienia i podniesienia poziomu moralnego całego życia politycznego naszej dzielnicy, do wyrugowania z niego takich środków, jak kłamstwo i oszczerstwo, jak presja i przekupstwo, jak nadużywanie polityki dla korzyści osobistych, jak zawieranie sojuszków politycznych z przeciwnikiem, wczoraj odsądzanym od czci i wiary. W myśl tej zasady stronnictwo dąży do wyrobienia w społeczeństwie poszanowania praw obywatelskich i do wzmocnienia odporności opinii publicznej przeciw wszelkim nadużyciom i naruszeniom tych praw, a mianowicie do ochrony swobody przekonań osobistych przeciw terroryzmowi, do ochrony wolności zgromadzeń przeciw ich rozbijaniu przez samych uczestników, oraz do ochrony powagi i godności prasy przeciw jej używaniu do napasli na cześć osobistą i do obrażenia moralności publicznej. W myśl też tej zasady dążyć będzie stronnictwo nadewszystko do tego, aby posłowie polscy nie używali swoich wpływów w sprawach czysto osobistych i prywatnych celem przysporzenia sobie lub protegowanym przez siebie osobom korzyści moralnych lub materialnych, n. p. koncesyi, dostaw publicznych, przywilejów taryfowych, orderów, tytułów lub posad, i dlatego wkłada niniejszem w pierwszym rzędzie na każdego z posłów demokratyczno-narodowych obowiązek zrzeczenia się mandatu w razie otrzymania tytułu, orderu, posady lub koncesyi, i poddania się ponownemu wyborowi, jeśli naczelną władza stronnictwa jednomyślną uchwałą nie zwolni go od tego obowiązku.

Program szczegółowy stronnictwa.

Szczegółowe zadania stronnictwa są konsekwentnym rozwinięciem jego głównego celu i zasad, oraz zastosowaniem ich do potrzeb i warunków chwili bieżącej. Zadania te obejmują nie tylko działalność ściśle polityczną, ale także wszechstronną pracę kulturalną i ekonomiczną, również w duchu głównego celu i naczelných zasad niniejszego programu prowadzoną, do której stronnictwo niemniej istotne jak do działalności politycznej przywiązuje znaczenie i w której pragnie zjednoczyć te szerokie koła swych zwolenników, które nie chcą lub nie mogą brać czynnego udziału w życiu politycznym. Wyczerpujące wyliczenie tych zadań szczegółowych ani też nieodwołalne sformułowanie ich w sposób, dla wszystkich członków stronnictwa raz na zawsze wiążący, nie jest ani potrzebnym ani możliwym; program bowiem każdego żywotnego stron-

nictwa, a tembardziej tak jak nasze, drogą naturalną, z życia narodu, nie zaś z doktryny oderwanej z chwilowych kombinacji politycznych powstałego, musi być programem dynamicznym, ciąglemu rozwojowi, ciąglej ewolucji podległym. Program niniejszy obejmuje przeto tylko dążenia zasadnicze, które zmianie ulegć nie mogą, oraz te najważniejsze zadania chwili bieżącej, o których spełnienie stronnictwo przede wszystkim starać się będzie i których spełnienie uważa w praktyce za możliwe; co do innych zadań szczegółowych, jakie przyszłość z sobą przyniesie, pozostaje stronnictwo na ogólnej zapowiedzi, że będzie się starało zawsze rozwiązywać te zadania w duchu swego głównego celu i naczelných zasad i zajmować w każdej sprawie szczegółowej stanowisko ściśle rzeczowe, nie zaś stanowisko partyjno-polityczne, chęcią odróżnienia się od innych stronnictw i względami agitacyjnymi lub oportunistycznymi podyktowane.

I. Zmiana stosunku prawno-państwowego Galicyi do państwa.

Naczelnem zadaniem stronnictwa jest zdobycie dla społeczeństwa polskiego w państwie austriackim warunków wszechstronnego i samodzielnego rozwoju narodowego zapomocą takiej zmiany prawno-państwowego stosunku Galicyi do państwa, któraby, nie pozbawiając nas wpływu na politykę monarchii i możliwości powiększenia tego wpływu, zapewniła krajowi w jak najszerszym zakresie: a) samodzielność ustawodawczą sejmu, b) samodzielność finansową i gospodarczą, c) samodzielność administracyjną we wszystkich dziedzinach życia publicznego, d) samodzielne kierownictwo spraw oświaty i wychowania publicznego.

Celem osiągnięcia takiej samodzielności prawno-państwowej konieczną jest, obok zmiany statutu krajowego, przede wszystkim zmiana konstytucji państwa, uwzględniająca przyrodzoną i historyczną odrębność jego części składowych, a zwłaszcza kraju naszego. Nie przesądzając więc zakresu tej samodzielności ani sposobów jej uzyskania, nie przesądzając nadewszystko kwestyi, czy samodzielność ta ma polegać na zdobyciu dla Galicyi ustroju odrębnego od reszty państwa czy też na nadaniu całemu państwu ustroju federacyjnego, na samodzielności poszczególnych krajów lub większych ich kompleksów opartego, popierać będziemy wszelkie skądkolwiek wychodzące usiłowania zmiany w tym kierunku, jeśli tylko będą zgodne z naszym interesem narodowym. Ze względów zarówno narodowych jak ekonomicznych dążyć będziemy do jaknajściślej duchowej i politycznej łączności Galicyi ze wschodnim Śląskiem austriackim.

II. Stopniowe rozszerzenie samodzielności kraju i zabezpieczenie interesów narodowych.

Zgodnie z powyższem dążeniem starać się będziemy w miarę możliwości także o stopniowe rozszerzenie samodzielności kraju i zabezpieczenie naszych interesów narodowych już na gruncie dzisiejszego ustroju państwa, a mianowicie:

- 1) o pełne wyzyskanie dzisiejszej kompetencji ustawodawczej sejmu i rozszerzenie jej zwłaszcza w sprawach wychowania i wykształcenia publicznego, w sprawach ekonomicznych i finansowych;
- 2) o ustawodawcze zakreślenie terminu sankcji ustaw krajowych, o przeniesienie kontrasygnatury tych ustaw z rządu centralnego na namiestnika względnie na rząd krajowy, o uchwalenie i sankcję ustawy o prawnej odpowiedzialności namiestnika względnie rządu krajowego przed sejmem wedle analogii odpowiedzialności ministrów przed Radą państwa, o wprowadzenie pełnej odpowiedzialności politycznej namiestnika względnie rządu krajowego wobec sejmu, wreszcie o nadanie sejmom krajowym prawa oskarżania ministrów na równi z obu izbami Rady państwa;
- 3) o pełne zastosowanie praw naszego języka urzędowego, przyznanych ces. rozporządzeniem z 4. marca 1869, o zabezpieczenie ich w drodze ustawy krajowej, o usunięcie nielegalnych uszczupień tych praw, o rozszerzenie ich na służbę wewnętrzną prokuratury i wyższych prokuratury państwa, urzędów kasowych i rachunkowych, poczt i telegrafów, kolei żelaznych, rządowych zakładów przemysłowych i monopolowych, żandarmerji i służby policyjnej, o pełne urzeczywistnienie praw języka polskiego jako jednego z języków krajowych na Śląsku i przyznanie mu takich samych praw na Bukwinie, wreszcie o rozszerzenie praw języka polskiego w czynnej armii, obronie krajowej, szkołach i sądach wojskowych, oraz u władz centralnych i w najwyższych trybunałach państwowych;
- 4) o rozszerzenie kompetencji krajowych władz administracyjnych, skarbowych i sądowych i zapewnienie im szerszej samodzielności wobec rządu centralnego, zwłaszcza na polu dostaw publicznych, mianowania urzędników i załatwiania rekursów;
- 5) o przywrócenie pierwotnego zakresu działania krajowej Rady szkolnej i rozszerzenie go na zupełnie samodzielne niezależne od ministerstwa oświaty i od władz politycznych, urządzenie spraw wychowania i wykształcenia publicznego w ramach ustaw krajowych, o zasilenie tej władzy w szerszej niż dotąd mierze udziałem wybieralnych przedstawicieli żywiołu obywatelskiego i zapewnienie te-

mu żywiłowi większego niż dotychczas wpływu;

6) o decentralizację zarządu kolei żelaznych, poczt, telegrafów, dróg wodnych, monopolów i zakładów przemysłowych państwa, z uwzględnieniem prawno-państwowej i administracyjnej jedności kraju;

7) o przywrócenie jedności kraju w organizacji sądownictwa i zapewnienie żywiłowi obywatelskiemu, szerszego niż dotąd, udziału w sądownictwie, zwłaszcza przez zaprowadzenie sądów pokoju, wreszcie o ustanowienie dla Galicyi osobnego najwyższego trybunału sądowego;

8) o zapewnienie siłom krajowym pierwszeństwa do wszelkich posad publicznych w kraju i odpowiedniego ludności Galicyi udziału w zarządzie i sądownictwie centralnem, a produkcji krajowej pierwszeństwa do wszelkich dostaw publicznych w kraju i odpowiedniego udziału w dostawach centralnych;

9) o oddanie krajowi własności domen i lasów wraz z kapitałem wykupna prawa propinacyi na ich obszarze, tudzież kopalń i warzeł soli;

10) o wzmocnienie finansów kraju i wogóle finansów samorządnych przez wydatny udział w państwowych podatkach spożywczych i stopniowe przekazanie samorządowi wszystkich podatków realnych bezpośrednich;

11) o zapewnienie samorządowi w myśl postanowień statutu krajowego stanowczego wpływu i kontroli przy wymiarze i wybieraniu podatków bezpośrednich;

12) o zapewnienie krajowej władzy autonomicznej stanowczego wpływu i kontroli przy ustanawianiu i zmianie taryf kolejowych, ważnych dla produkcji lub konsumpcyi naszego kraju.

III. Reforma administracji państwowej i wzmocnienie samorządu.

Dążąc do szerokiej samodzielności administracyjnej kraju, stronnictwo nie zapomina o słabościach i wadach administracji państwowej i samorządnej, płynących częścią z nieodpowiedniego ustroju tej administracji, częścią z niedostatecznego przejęcia się władz państwowych duchem obywatelskim oraz z niedostatecznego zaprawienia się ludności do udziału w życiu publicznem i z braku skutecznej kontroli. Dzisiejsza administracja państwowa w Galicyi chroma nie tylko z powodu zbyt małej samodzielności rządu krajowego wobec władz centralnych, lecz także z powodu zupełnego nieprzystosowania ustroju władz administracyjnych do potrzeb i warunków społecznych kraju, z powodu czysto biurokratycznej organizacji tych władz, z powodu zbyt wielkiej liczby małych okręgów administracyjnych, w każdej sprawie bezpośrednio z namiestnictwem się znoszących, z powodu jednostronnie prawniczego wykształcenia urzędników administracji politycznej, wreszcie z powodu braku oparcia o silną organizację samorządną i braku sprawnych organów miejscowych. Samorząd zaś dzisiejszy cierpi przede wszystkim z powodu braku silnej podstawy u dołu, albowiem gminy dzisiejsze są przeważnie za słabe i niezdolne do spełnienia szerokiego zadań samorządnych, a nadto zbyt obciążone administracyjnymi funkcjami rządowymi w formie poruczonego zakresu działania. Także ogniwo pośrednie samorządne, powiaty nie mają odpowiedniego zakresu kompetencji, sił finansowych i władzy wykonawczej dla pomyślnego rozwoju swej samodzielności, naczelny zaś organ autonomiczny, wydział krajowy, stał się dla braku żywej podstawy u dołu ciałem zbyt scentralizowanym i biurokratycznym. Nakoniec także administracja i gospodarstwo naszych miast, nie wyłączając miast stołecznych, chroma z powodu niedostatecznego przejęcia się ludności ideą autonomiczną, biurokratycznej organizacji zarządu i braku skutecznej kontroli ze strony władz autonomicznych i społeczeństwa. Wychodząc z takiego założenia i pragnąc wytworzyć prawdziwie obywatelską administrację państwową, a instytucje samorządne uczynić szkołą życia politycznego i społecznego dla ludu, stronnictwo starać się będzie drogą ustawodawczą, tudzież w drodze samoistnej pracy i kontroli społeczeństwa:

1) o gruntowną, na równoczesnem zwiększeniu samodzielności władz krajowych i wzmocnieniu samorządu gminnego i powiatowego opartą, reformę politycznej administracji kraju celem przystosowania jej do potrzeb i warunków społecznych, tudzież do organizacji samorządnej kraju, a mianowicie skrócenie toku instancyi, o wprowadzenie do administracji państwowej wybieralnych przedstawicieli czynników obywatelskich, o usunięcie podwójnego toku instancyi w sprawach bezpieczeństwa i porządku publicznego, o poruczenie spraw administracji gospodarczej urzędnikom zawodowo wykształconym, wreszcie o wzmocnienie i ułatwienie ochrony prawnej w sprawach administracyjnych i skarbowych przez utworzenie krajowego trybunału administracyjnego z udziałem czynników obywatelskich, z judykaturą merytoryczną, z egzekucyjną mocą orzeczeń i prawem przyznawania stronom zwrotu kosztów postępowania;

2) o zmianę ustawy gminnej w tym kierunku, aby gminy mniejsze, nie mogące zaspokoić zwykłych wydatków dodatkami poniżej normy, wymagającej zezwolenia sejmowego, a wydatków nadzwyczajnych na potrzeby gminne, ustawą wskazane,

takimiż dodatkami w ciągu lat trzech, przyłączać do gmin sąsiednich, dalej o utworzenie dla spraw, wspólnych gminie i obszarowi dworskiemu, wspólnego zarządu ze wspólnym budżetem, i wogóle o reformę gminy celem zwiększenia jej sił intelektualnych i materialnych za pomocą obowiązkowego łączenia mniejszych gmin sąsiednich i obszarów dworskich dla zadań, przekraczających ich własne siły;

3) o ścisłe określenie poruczonego zakresu działania gmin i zapewnienie im odpowiedniego pokrycia kosztów, z tego zakresu działania wynikających;

4) o rozszerzenie kompetencji samorządu powiatowego, zapewnienie mu władzy wykonawczej i prawa swobodnego wybierania prezesów i wiceprezesów, wzmocnienie jego organizacji i wewnętrznej kontroli;

5) o tworzenie i popieranie wszelkich form associacji dopełniających i wychowujących organizację samorządu, mianowicie na polu oświaty ludowej, zawodowej i wyższej (towarzystwa szkoły ludowej, oświaty, wykładów popularnych burs włościańskich i rzemieślniczych i t. p.), na polu ekonomicznem i kredytowem (stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, kółka rolnicze, kasy pożyczkowe, towarzystwa parcelacyjne, spółki mleczarskie, związki handlowe i przemysłowe i t. p.), na polu higieny i rozwoju sił fizycznych (towarzystwa sokole, towarzystwa wstrzemięźliwości) i łączenie ich w ogólne związki.

IV. Zabezpieczenie i rozszerzenie swobód obywatelskich i praw politycznych.

W ogólności stronnictwo dąży do rozszerzenia i pogłębienia warunków politycznych wszechstronnego rozwoju narodu w duchu demokratycznym i postępowym. Z tego powodu dąży stronnictwo:

1) do zabezpieczenia i rozszerzenia wszelkich swobód obywatelskich, poręczonych zasadniczymi ustawami państwa;

2) do usunięcia wszystkich tych przepisów prawnych z czasów państwa absolutnego, które z duchem konstytucyjnym są sprzeczne, w szczególności do zniesienia lub zupełnej zmiany patentu z 20. kwietnia 1854. o wykonywaniu zarządzeń władz politycznych, do reformy postępowania karnego wojskowego, oraz do zniesienia postępowania przedmiotowego w sprawach prasowych;

3) do reformy tych wszystkich ustaw, które pozostawiają zbyt szerokie pole dowolności władz administracyjnych w stosunku do obywateli, w szczególności do reformy ustawy z dnia 5. maja 1869. o częściowem zawieszaniu ustaw zasadniczych i do reformy ustaw z 15. listopada 1867 o prawie zgromadzenia się i prawie stowarzyszania się w kierunku jaknajdalejszego ograniczenia nadzoru nad zgromadzeniami i stowarzyszeniami niepolitycznymi, zredukowania nadzoru nad zgromadzeniami i stowarzyszeniami politycznymi do tej miary, jakiej obecnie podlegają zgromadzenia i stowarzyszenia niepolityczne, ograniczenia prawa zakazywania zgromadzeń i stowarzyszeń oraz rozwiązywania zgromadzeń tylko do przypadków zachodzącej lub grożącej kolizji z prawem karnem, zniesienia rozkazu łączenia się towarzystw politycznych i tworzenia filii, wreszcie przekazania orzecznictwa o rozwiązaniu towarzystw sądom;

4) do wprowadzenia w życie artykułu 12. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 Dz. u. p. Nr. 145. o cywilnej odpowiedzialności urzędników administracyjnych i skarbowych oraz funkcjonariuszów autonomicznych za bezprawne czynności urzędowe, oraz do ustanowienia posiłkowej odpowiedzialności cywilnej państwa, ale zarazem do unormowania praw i obowiązków urzędników administracyjnych państwowych i autonomicznych w pragmatyce służbowej;

5) do reformy trybunału państwa i trybunału administracyjnego przez przyznanie im judykatury merytorycznej, egzekucyjnej mocy orzeczeń i prawa przyznawania stronom kosztów postępowania;

6) do reformy wyborczej, któraby, dając żywiłowi polskiemu, stanowiącą przewagę, odpowiadającą jego sile liczebnej, kulturalnej i gospodarczej, zapewniła wszystkim warstwom społecznym rzeczywisty udział w prawach politycznych, a zarazem jaknajbardziej utrudniła wszelkie nadużycia wyborcze, a mianowicie do wprowadzenia prawa wyborczego powszechnego, bezpośredniego i tajnego i do zniesienia dzisiejszych kurii wyborczych, przy równoczesnem jednak zapewnieniu odpowiedniej reprezentacji w ciałach ustawodawczych korporacyom publicznym, przedstawiającym ogólne interesy krajowe i zawodowe, oraz przy zastosowaniu wszelkich modyfikacji, potrzebnych do zapewnienia żywiłowi polskiemu rozstrzygającej większości w sejmie i w parlamentarnej reprezentacji kraju, — wreszcie do zniesienia karty legitymacyjnej i przekazania weryfikacji wyborów trybunałom.

V. Sprawy oświaty i wychowania publicznego.

Rozpowszechnienie oświaty w jaknajszerszych warstwach społeczeństwa, podniesienie wewnętrznej wartości i skuteczności wychowania publicznego

i zabezpieczenie interesów narodowych polskich w dziedzinie szkolnictwa: oto trzy główne zadania polityki narodowej na polu spraw szkolnych i oświatowych.

A. Z pierwszego z powyższych zadań wynika przede wszystkim dążenie do usunięcia analfabetyzmu; ku temu zaś prowadzi następujące środki:

1) pomnożenie liczby szkół ludowych zapomocą szerokiego, racjonalnego planu zakładania szkół, na szereg lat obliczonego, tak aby po upływie tego okresu wszystkie dzieci w kraju miały możliwość pobierania nauki w prawidłowo zorganizowanych szkołach ludowych;

2) wprowadzenie na razie wszędzie, gdzie tego zachodzi potrzeba, przy udziale funduszy publicznych instytucji nauczycieli wędrownych i szkółek początkowych, umożliwiających w braku szkoły przynajmniej paromiesięczną naukę czytania, pisania i rachowania;

3) ścisłe przestrzeganie obowiązku posyłania dzieci do szkoły i tępienie wszelkich przeciw temu nadużyć;

4) pomnożenie zastępu odpowiednio wykształconych nauczycieli ludowych przez poprawę materialnych i prawnych stosunków nauczycielstwa, a mianowicie przez rychłe a wydatne polepszenie płac nauczycielskich tak, aby one, w miarę wzrostu sił finansowych kraju, dorównały obecnej płacy trzech najniższych rang urzędników państwowych i krajowych, oraz przez poprawę stanowiska nauczycieli pod względem prawnym i dyscyplinarnym;

5) stworzenie w całym kraju z pomocą funduszy publicznych kursów dla dorosłych analfabetów;

6) podniesienie samopomocy społecznej na polu oświaty i popieranie siłami kraju, powiatów, gmin i całego społeczeństwa działalności towarzystw oświatowych.

Na polu szkolnictwa średniego i zawodowego należą do tej samej kategorii ze zadań oświatowych następujące postulaty:

7) Usunięcie jaskrawego i niesłychanego przepełnienia szkół średnich galicyjskich przez pomnożenie ich ilości kosztem państwa (bez wymuszania na ten cel świadczeń od czynników miejscowych) w tym samym stosunku do liczby uczniów, jak w innych krajach koronnych;

8) stworzenie w kraju sieci szkół zawodowych, jego odrębnym potrzebom ekonomicznym odpowiadających.

B) Podniesienie wewnętrznej wartości i skuteczności wychowania publicznego pociąga za sobą następujące postulaty:

1) podniesienie poziomu wykształcenia nauczycieli ludowych przez zasadniczą reformę planu nauki w seminariach nauczycielskich i rozszerzenie go zwłaszcza w zakresie nauk ogólnie kształcących, i przygotowujących do życia społecznego i narodowego, oraz przez zaprowadzenie kursów specjalnych dla nauczycieli ludowych;

2) zmianę planów nauki w szkole ludowej w kierunku usunięcia nadmiernej reglamentacji i formalistyki tudzież przystosowania nauki dopełniającej do rzeczywistych potrzeb ludu w rozmaitych częściach kraju, niemniej także przystosowanie planu nauki w szkołach wydziałowych do potrzeb kraju;

3) zniesienie w szkołach ludowych obowiązkowej nauki języka niemieckiego, oraz zniesienie egzaminu z tego języka u wstępu do szkół średnich;

4) podniesienie poziomu przygotowania pedagogicznego kandydatów na nauczycieli szkół średnich przez planowe przystosowanie ich studiów uniwersyteckich do ich przyszłego zawodu;

5) reformę szkoły średniej i przystosowanie jej typów oraz planu i sposobu nauki w tej szkole do właściwości umysłu polskiego i do potrzeb społeczeństwa, wymagających przede wszystkim skierowania młodzieży do spraw z realnem życiem związanych, niemniej stworzenie racjonalnego typu szkoły średniej żeńskiej;

6) położenie większego niż dotąd nacisku na zadania wychowawcze szkoły, a w szczególności na potrzebę fizycznego wzmocnienia młodzieży obu płci, wyrabiania samodzielnych charakterów i kształcenia tych zalet umysłowych i moralnych, które są konieczne do wszechstronnego podniesienia sił narodu.

C. Zabezpieczenie interesów narodowych polskich w dziedzinie szkolnictwa pociąga za sobą następujące postulaty:

1) utrzymanie i wzmocnienie polskiego charakteru wszystkich obecnych wyższych, średnich i niższych zakładów naukowych polskich;

2) pomnożenie szkół ludowych polskich stosownie do liczby, zamożności i większych potrzeb kulturalnych ludności polskiej;

3) usunięcie stanowczego wpływu gminy na język wykładowy szkół ludowych, nie utrzymywanych wyłącznie lub przeważnie kosztem gminy;

4) obowiązkowe tworzenie szkół ludowych kosztem funduszu krajowego, przy współudziale stron interesowanych, dla mniejszości narodowych wszędzie tam, gdzie w promieniu jednej godziny drogi znajduje się według przecięcia z ostatnich lat 5 przynajmniej 40 dzieci, oddalonych więcej niż o 4 kilometry od najbliższej szkoły z ich ojczystym językiem wykładowym;

5) stworzenie w kraju sieci burs dla młodzieży polskiej, zwłaszcza dla młodzieży rzemieślniczej,

od której zależy przyszłość mieszczaństwa polskiego w Galicyi;

6) uwzględnienie w polskich książkach do czytania dla szkół ludowych geografii i historii Polski przynajmniej w tej mierze, w jakiej dotychczas uwzględniona jest geografia i historia Austrii;

7) ustawodawcze unormowanie utrakwizmu językowego w seminariach nauczycielskich i ograniczenie go do koniecznego minimum;

8) uczynienie nauki języka, literatury i historii polskiej, przez liczniejszych niż dotąd zawodowo w tym kierunku wykształconych nauczycieli udzielanej, głównym przedmiotem i ośrodkiem całego wykształcenia szkolnego;

9) rozszerzenie rozmiarów nauki historii polskiej, uznanie tej nauki za przedmiot obowiązkowy, uczynienie jej podstawą i punktem wyjścia całej nauki historii powszechnej i rozszerzenie jej na dzieje porozbiorowe;

10) uwzględnienie w nauce literatury polskiej całokształtu dziejów cywilizacji polskiej, uwydatnienie w niej przede wszystkim jasnych i potężnych chwil duchowej historii narodu, położenie większego niż dotąd nacisku na dzieła wielkich statystów i reformatorów politycznych polskich, wreszcie uwzględnienie literatury najnowszej zarówno poetyckiej jak prozaicznej;

11) szersze niż dotąd uwzględnienie geografii fizycznej i politycznej ziem polskich i zaznajamianie uczniów z współczesnym stanem kulturalnym i ekonomicznym całego społeczeństwa polskiego co najmniej w tej mierze, w jakiej dziś traktowana jest geografia i statystyka monarchii austriacko-węgierskiej;

12) pomnożenie na uniwersytetach galicyjskich katedr i seminariów, zwłaszcza sprawom polskim poświęconych, i wyposażenie tych uniwersytetów we wszystkich gałęziach wiedzy we wszelkie środki naukowe, mogące podnieść ich siłę atrakcyjną dla młodzieży polskiej innych dzielnic.

13) wprowadzenie w seminariach duchownych łacińskich polskiego wykładu historii polskiej i dziejów Kościoła w Polsce.

V. Sprawy społeczne i ekonomiczne.

Zadania społeczne i ekonomiczne stronnictwa obejmują podniesienie ekonomiczne kraju i poprawę ekonomicznego położenia warstw ludowych w duchu naczelných zasad niniejszego programu. W tym celu stara się stronnictwo:

1) o uchylenie wszelkich nadużyć fiskalnych i o reformę podatkową, uwzględniającą szczególnie warunki ekonomiczne i stosunki społeczne naszego kraju, a mianowicie o niżenie podatku domowego i zarobkowego, należytości prawnych i cen soli, zniesienie loteryi liczbowej, reformę należytości prawnych w duchu racjonalnych zasad nauki skarbowej, zmniejszenie formalności stemplowych i wogóle formalizmu w postępowaniu skarbowem, zwiększenie wpływu czynników obywatelskich na wymiar i wybieranie podatków bezpośrednich, wreszcie wzmocnienie ochrony prawnej na polu skarbowem przez wskazaną wyżej reformę trybunału administracyjnego;

2) o podniesienie rolnictwa i szczególnie gorliwe uwzględnienie potrzeb włościaństwa, a mianowicie o rozwinięcie wśród włościan wiedzy rolniczej, o podniesienie wytwórczości ziemi i zarobku z wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego (ogrodnictwo, chów bydła, mleczarstwo, rybołówstwo, przemysł domowy i t. d.), o propagowanie idei i popieranie rozwoju rolniczych związków zawodowych, na samopomocy opartych, o jaknajrychlejsze przeprowadzenie ustaw o regulacji rzek i o komasacji, o wzmocnienie polskiego stanu włościańskiego przez systematyczną i racjonalną parcelację drogą samopomocy społecznej, o usunięcie prawnych i fiskalnych utrudnień parcelacji i należytej organizacyi kredytu parcelacyjnego i pomocy technicznej, o ułatwienie i popieranie melioracji rolnych i należytej organizacyi kredytu rolniczego dla drobnej własności ziemskiej, o rewizyę ksiąg gruntowych, reorganizacyę ewidencji katastralnej i reformę prawa i postępowania spadkowego, któraby nie ograniczając swobody rozporządzania własnością ziemską, zapobiegła przymusowemu niejednokrotnie podziałowi ziemi, o usunięcie przeszkód stojących w drodze tworzeniu włości rentowych, o przymusową krajową asekuracyę od ognia, tudzież o podjęcie środków mających zapobiedz szerzeniu się pożarów (organizacya straży ogniowych, reforma i energiczne stosowanie ustaw budowlanych i t. d.), o wydanie krajowej ustawy lasowej w celu skuteczniejszej i bardziej racjonalnej niż dotąd ochrony lasów, o zapewnienie należytego zagospodarowania lasów i pastwisk gminnych, o zmianę szkodliwych społecznie i ekonomicznie postanowień ustawy łowieckiej i drogowej, (zniesienie myt, rozkład szarwarków drogowych), wreszcie o wydanie ustawy wychodźczej, uwzględniającej wszechstronnie narodową i społeczną doniosłość emigracyi i zapewniającej wychodźcom energiczną i skuteczną opiekę państwa przed wyjazdem, w drodze, na nowem miejscu pobytu i po powrocie do kraju;

3) o uprzemysłowienie kraju, a mianowicie o umiejętne i intensywne wyzyskanie naturalnych bogactw ziemi, przez podniesienie górnictwa i przemysłu naftowego, oraz o stworzenie warunków dla

powstania i rozwoju przemysłu fabrycznego i o rozwinięcie i wzmocnienie rodzimego przemysłu i rękodzieła przez skierowanie produkcji krajowej na przedmioty, mające zbyt masowy wśród warstw ludowych; w szczególności stara się stronnictwo o ułatwienie organizacyi przemysłowych przez reformę ustawodawstwa o towarzystwach akcyjnych i o stowarzyszeniach zarobkowych tudzież ustawodawstwa, dotyczącego ich opodatkowania, o ułatwienie zawiązywania spółek i stowarzyszeń dla zakupna materiałów i zbytu wytworów, o korzystną dla interesów kraju reformę ustawodawstwa przemysłowego i naftowego, o odpowiednią organizacyę kredytu dla celów przemysłowych, o wywalczenie dla produkcji krajowej wszelkich dostaw publicznych i rozpowszechnienie w kraju zamięłowania do wyrobów krajowych, o zdobycie dla produkcji swojskiej odpowiednich taryf kolejowych i celnych i ochrony w traktatach państwowych, uwolnienie nowych przedsiębiorstw przemysłowych od wszelkich podatków, zorganizowanie systematycznej pomocy kraju i instytucji krajowych, usunięcie nadużyć i niechęci organów publicznych, upaństwowienie najważniejszych linii kolejowych i spieszne wykonanie oraz rozszerzenie ustawy o drogach wodnych;

4) o należyte wykonanie i rozszerzenie ustawodawstwa dotyczącego robotników, w szczególności ustawodawstwa o publicznych zabezpieczeniach (na wypadek starości, niezdolności do pracy, choroby, śmierci i t. d.) i zastosowanie tego ustawodawstwa do pracowników wszelkich innych kategorii, należyty rozwój publicznych biur pośrednictwa pracy, o ustanowienie izb pojednawczych, ochronę zdrowia i sił ludu przez ścisłe przeprowadzenie przepisów o ochronie pracy w przemyśle i górnictwie, zwłaszcza w przedsiębiorstwach publicznych lub funduszami publicznymi popieranych, o ułatwienie budowy tanich i zdrowych mieszkań dla robotników, o zakładanie i popieranie stowarzyszeń spożywczych i stowarzyszeń robotniczych, ogólnie kształcących, a zwłaszcza podnoszących poziom wykształcenia politycznego, przede wszystkim zaś o zakładanie bezpartyjnych, ścisłe zawodowych obowiązków robotniczych, opartych na zasadzie samopomocy i mających na celu polepszenie bytu materialnego ludności robotniczej; równocześnie zwalczać będzie stronnictwo centralistyczne tendencje do poddania lokalnych i krajowych związków zawodowych pod kierownictwo związków ogólnio-austriackich.

5) szczególny nacisk położy stronnictwo na faktyczne wprowadzenie w życie wielu pożytecznych ustaw, będących dotychczas na papierze, (bądźto z winy władz bądź też z powodu nieświadomości lub konserwatyzmu interesowanych), i na kontrolę działalności organów publicznych, tak państwowych jak samorządnych.

VII. Zwiększenie wpływu Polaków na politykę państwa,

Wskutek zawisłości prawnej i politycznej naszego kraju od państwa, zależnem jest przeprowadzenie wszystkich powyższych zadań od parlamentu centralnego, który uchwała ustawy państwowe, i od rządu centralnego, który przedkłada ustawy krajowe do sankcyi cesarskiej, mianuje lub proponuje urzędników krajowych i wogóle jest doradcą korony we wszystkich sprawach politycznych. Zawisłość ta nie ustanie całkowicie nawet po zdobyciu dla naszego kraju jak najszerzej samodzielności prawnopaiństwowej, gdyż nawet wówczas cały szereg spraw politycznych pozostanie wspólnym naszemu krajowi z resztą państwa, a także i w innych sprawach nie straci państwo nawet wówczas możliwości szkodliwego oddziaływania na nasze interesy narodowe i ekonomiczne; co najważniejsza zaś, nawet wówczas koniecznem będzie utrzymanie i zwiększenie wpływu Polaków na politykę zewnętrzną monarchii. Bez uszczerbku więc dla swego dążenia do samodzielności prawnopaiństwowej kraju, przeciwnie właśnie w celu zdobycia tej samodzielności i w celu wszechstronnej obrony interesów narodowych polskich, dąży stronnictwo do zwiększenia i utrwalenia wpływu Polaków na politykę zewnętrzną i rządu państwa i do wyzyskania tego wpływu w duchu naszych interesów narodowych. W tym celu stronnictwo dąży:

a) do ustawodawczego pomnożenia liczby posłów galicyjskich w parlamencie centralnym w stosunku do liczby ludności kraju;

b) do utrzymania solidarności reprezentacyi polskiej w Wiedniu i do rozszerzenia tej solidarności na wszystkich posłów polskich;

c) do wewnętrznego wzmocnienia tej reprezentacyi przez wprowadzenie do niej zastępu niezawisłych pod każdym względem zwolenników śmiałej polityki narodowej i przez oparcie wyborów posłów polskich w okręgach, pod względem narodowym zagrożonych, na silnej organizacyi społeczeństwa polskiego, nie zaś na poparciu z góry lub na nadużyciach wyborczych, osłabiających stanowisko posłów wobec rządu i kraju;

d) do pełnego urzeczywistnienia odpowiedzialności politycznej Koła polskiego wiedeńskiego przed Kołem sejmowem zapomocą stałych zebrań Koła sejmowego dla dyskusyi nad polityką wiedeńską;

e) do odpowiedniego ludności kraju pomnożenia liczby wyższych i niższych urzędników Polaków, zawdzięczających swe powołanie nie zabiegom osobistym, lecz wybitnym zdolnościom, we wszystkich urzędach i władzach centralnych.

Mikołaj Rej

1505—1905.

„...Czcijmy go, jako gaje starością świętą, w których olbrzymie i sądzicie, dęby kształtów piękność okupują szacunkiem...”

W tych słowach Kwintyliana wydał sąd o praojcu rzymskiej poezyi, Enniusie, i jego stanowisku wśród wszystkich władczy pióra łacińskiego, od czasów najdawniejszych do chwili, w której się ukazała jego sławna „Institutio Oratoria”.

Już ku zachodowi miała się wtedy sława literatury Kwirytów, — już nawet srebrna jej epoka dobiegała połowy swej drogi, — stylus wielkich przedstawicieli prozy, a natchnienie i metra toczone Horacych, Owidych, Wergilich dziedzictwem spadały na duchy coraz mniejsze... Tylko ci z epok minionych, których twórczość poczęła się u źródła nieśmiertelności, żyli życiem zawsze młodem, świeżem i blasków pełnem, wszyscy inni, w pojęciu Rzymianina, byli pod opieką i strażą uczucia nietykalnego, które z męską serdecznością nazywał „vetustatis religio”, „świętością przeszłości”.

Kiedyś w naszym narodzie, jak we wszystkich innych, które się chowały na kulturze Zachodu, był zwyczaj zestawiać wielkich mężów sarmackich z bohaterami cudownego, helleńsko-rzymskiego świata. Sny i marzenia wyobraźni, wsparte dotykającymi przykłady i powagą piśmienniczą, zbiegały się wówczas w kształty rzeczywiste i nabierały w oczach entuzjazmu rysów, przypominających boskie albo też ludzkie wielkości klasycznego wieku. Tak było u nas z mężami, których wślawił miecz, tak z królami i książętami, których upamiętniły czyny pokoju, podobnie było wkońcu i z tymi, których ogólny sąd uważał kiedyś za większych od najdzielniejszych wojowników i najpotężniejszych władców, dlatego, że dziedzina ich panowania był duch ludzki i ducha ludzkiego dzieła, wcielone we wiedzę i sztukę sztuk — poezję!

Dążność podobna kazała także i pytać i odpowiedzieć, czem dla Złotego Królestwa Polskiego był Rej, tembardziej, że na tle literatury, acz kilkukwiekowej już, to jednak w plody ojczyste całkiem ubogie, Pan Nałowski występował od razu w splendorze bogacza — prawie że rozrzutnika!

Zapałencom współczesnym, którzy oczyma żywymi podziwiali „niezmierny trud prawicy jego” i „mnóstwo pomników, sarmackiem zbudowanych piórem”, wydał się ten „praojciec polskiej pieśni” tak wielkim, jak Homer, jak Hezyod, jak Wergili lub Katull, — a tak mądrym, jak ojciec wszech-mądrości, Arystoteles, jak boski Plato lub Tullius złotousty; bardziej tymczasem zastanawiający się przyznawali mu w piśmiennictwie narodowem stanowisko znacznie niższe: Enniosa polskiego, który jedynie „tory przecierał” dla „potomstwa” po lutni, — dla „rymu swojego sukcesorów”.

Dziwna, że tego ostatniego wyroku autorem był także poeta, Klonowicz! — dziwniejsza zaś, że właśnie ten sąd, jako jedynie sprawiedliwy, zarejestrowany został w dziejach literatury polskiej przez historyka wolnościowego i od tej chwili zdobył w nich prawo obywatelstwa!

Zwyciężyły więc „powaga” i „przykład” Kwintyliana: Reja mieć mamy za dąb stary, imponujący nie kształtów pięknem, tylko wieków sędziwością! Lecz czy nie jest to może nadużyciem powagi starożytnej? — więcej: czy nie jest może krzywdą, prawdziwym a wielkopomnym zasługom wyrządzoną, boć przecie nie martwą pamiątką jest poeta, którego natchniony z przed trzech wieków autor „Proteusa” mieni „starszym hetmanem złotego pocztu” wszystkich pieśniarzy polskich, „zdrojem”, z którego „czyrpają poetowie młodzi” — jedynym, któremu „niziuchno godzi się kłaniać”, że

„Przyrodzonym dowcipem wielkiej sławy dostał,

I któż przed Nim tu w Polsce kiedy temu sprostał?

Woda żadnego nie miał, a trefił do skały,

Z której płyną strumienie nieśmiertelnej chwały.” —

boć przecie nie martwą pamiątką jest poeta, jeżeli na dorobku pracy jego buduje się, wznosi i wzrasta coraz lepsza, coraz większa, coraz doskonalsza literatura polska, przeżywająca nie tylko pogromy narodu, który ją wypiaślował, ale nadto w czasach klęski i upadku dążąca go życiem potężniejszym i piękniejszym od minionego!

W epoce, w której Rej wstąpił na scenę działalności piśmienniczej, poeta, jakkolwiek przykładem wielkim świeciły mu już geniusze zaalpejscy, powoli i nieśmiało przestawał być rymowaczem-wierszotwórcą, a zaczynał być wieszczem, watesem. Ten tytuł, wyrażający godność najwyższą, jaką człowiek na ziemi mógł osiągnąć, jednoczył też w sobie i ucieleśniał wszystkie najwyższe doskonałości: więc mądrość w rzeczach boskich i ludzkich — więc moc i siłę proroczą — więc panowanie niepodzielne nad duchem i sercem człowieka — więc jedynie pewną nad nieśmiertelnością władzę, która się wyraża w wiecznotrwałej gloryi wieszczonego imienia i w sławie tych, którym jej wola poety udzieli. Ideał tego rodzaju wieszcz-pieśniarza ziści człowiek, natchnieniem boskiem obdarzony, pod dwoma warunkami: jeżeli pracą będzie się starał osiągnąć klasyczną

niekaszalność w języku i formie i jeżeli myśl, w kształty takie zakłęta, zdoła uczynić ogólną, głęboką i szeroką. Usiłowania i trudy, które duch człowieka podejmuje, aby warunki owe stopić w całość, nie w samych marzeniach teorii istniejącej, ale konieczną do urzeczywistnienia, jeżeli twórczość w sztuce słowa ma być czymś znanym doskonałości najwyższej, składają się na jedną z najciekawszych rapsodyj w dziejach kultury europejskiej, — na historię poety odrodzenia.

Pierwszy rozdział owej historii, to — walka, jedna z najdłuższych, które przeszłość przekazała, jedna z najbardziej zasadniczych, które wogóle dotąd prowadzono, i jedna z tych, które uwiecznione zostały zwycięstwem trwałym, — walka o prawa języka narodowego.

Każdy pisarz, więc również każdy poeta, mógł w epoce renesansu, biorąc rzecz z punktu widzenia ogólnego, posługiwać się tylko jedną mową — łacińską. Przymus bezwzględny zrodził się tu pod wpływem dwóch nieprzejdniętych, a zgodnie z sobą idących prądów, z których pierwszy zwał się prawami rzymskiej kultury pismenniczej, — drugi kościołem. Oba one były ze wszech sił przeciwne propagandzie języka ludowego, tutaj bowiem możliwość jego zapanowania równałaby się zniszczeniu, a przynajmniej podeptaniu najcenniejszych tradycji klasycyzmu — tam znowu znałyby się tylko, co profanacja nauk boskich. Jednak już w renesansie, szczególnie tym, który bezpośrednio wyłaniał się z średniowiecza, tlić poczynają iskry pierwszego buntu przeciwko wszechwładzy łacińskiej — garstka geniuszów włoskich z Dantem, Petrarą i Boccacciem na czele, unarodawia poezję przez wyzwolenie jej z kastowości i konwencyonalizmu, przez pogiębienie uczucia i myśli, a wreszcie przez wprowadzenie „il volgare“, „Cioquii vulgaris“, mowy włoskiej. Liczba zaś największa, cała reszta, tacy nawet, którzy godzili się na wymienione przymioty wieszczęj godności, nie przestawali istoty sztuki poetyckiej włączyć bezwzględnie i bezwarunkowo z formą najczyściej klasyczną i z językiem takiej jedynie doskonałości, jaką nadała mu cudowna uprawa Cicerona lub pióro Horacego.

Naturalnym zbiegiem rzeczy zasady tych drugich przedstawicieli Odrodzenia, zwanych „szkołą uczoną“, jak dokądindziej, tak do Polski przedostały się łatwo i równie łatwo, a z możliwą bezwzględnością zawładnęły całą produkcją duchową, wypowiadały się bowiem w ogólnoludzkim języku, który dobrze był znany nawet barbarzyńcom północy, i co ważniejsza, nie sprzeciwiał się zgoda rzymskiej prawowierności. Lecz „absolutum dominium“ łaciny sprowadzało za sobą jeszcze inne następstwa znaczenia pierwszorzędnego, które sięgały głęboko w rozwój kulturalny narodów, władztwu jej podległych.

Jeżeli każdemu człowiekowi owej epoki, który choćby w małym stopniu pragnął zdobyć piętno ukształcenia, w krew musiało wejść przekonanie o bezwzględnej doskonałości klasycyzmu, szczególnie co do języka, — to poetę-wieszczą opanowywało ono chyba z siłą żywiołu, w niewolę zabierając wszystkie władze jego wyobraźni i rozumu. A nie lekka była ta niewola! Pod postacią nieugiętych prawideł gramatyki krępowała ona głowę ludzką od pierwszej młodości, od pierwszych stadyów nauki elementarnej, — pod postacią znowu retoryki i stylistyki, układanych na podłożu martwych pism Cicerona a zwanych „ogrodami wykwićtności“ („horti v. hortuli elegantiarum“), wskazywała ukształconemu, w głębi duszy aspiracye literackie żywiącemu, ideał ich w rzymsko-klasycznej elokwencji. Od tej chwili najważniejszy element twórczej oryginalności poetyckiej:

obrazowanie, tchnące wdziękiem świeżości, i szukanie corazto nowych motywów, oddaje się na łaskę i nie-łaskę wokabularza łacińskiego, łacińskiej sztuki oratorskiej, i nie próbuje prawie wyjść po za faktyczną ograniczoną pomysłów klasycznych.

A pod względem moralności? Na tem polu panowanie łaciny i nieograniczona wobec niej uległość stworzyły dwa bożyszcza, którym nie przez jedno stulecie kazano kłaniać się rodzajowi ludzkiemu.

Naprzód tedy postawiono niby „suprema lex“ zaśade, że „wykształcenie rzeczywiste bez znajomości języka łacińskiego, choćby miernej, nie może istnieć“ („eruditionem solidam sine latinae linguae notitia nullam esse posse“), a z niej z łatwością już wyprowadzono jeden wniosek, przydatny niesłychanie dla wieku młodego, a głoszący, że „leniwiec do studium gramatyki i wymowy musi zostać niegodziwcem“ („desidem in grammaticae nec non eloquentiae studio adolescentem improbum fieri est necesse“), i drugi wniosek, który na oku miał męzów już dojrzałych i uczył ich, że „eloquentia“, na ścisłych przepisach sztuki oratorskiej oparta, jest nie tylko duchem poezji, ale nadto jedną z cnot kardynalnych, najbliższą tegości charakteru („animi aequitas“), w ręku zaś swoim dźwierz władzę nad życiem i śmiercią („mors et vita i manu eloquentiae“ — głosił Petrarca).

Drugim bożyszcem, które wyhodowała renesansowa kultura, a które w roli ceklarza, czy też herolda kroczyło przed każdą niemal poezją owej epoki, miało na czołe słowa, pożyczone od poganina Horacyusza: „odi profanum vulgus et arceo“, „nienawidzę i pogardzam tłumem ciemnym“. Ten sztyl, który renesansowi wrzekomo miało podstępnie kapłańskie, zupełnie bezinteresowne pojmowanie wieszczego zawodu, był — prawdę mówiąc — w ogromnie przeważającej liczbie wypadków wyrazem niskiej, arystokratycznej wyłączności, zapomocą której plebejski cech poetyzujących łacinników odgraniczał się od „ceteri mortales“, od tłumu nieuczonych prostaków, niegodnych przestąpić progu świętej sztuki.

C. d. n.

Kult poety.

Ja i ojczyzna — to jedno.

Gdy Mickiewicza grzebano na cmentarzu w Montmorency, albo gdy mu stawiano tamże grobowiec w r. 1867, brała w tych aktach żaloby czynny udział jeno Polska emigracyjna. Sympatyzujący z Polską cudzoziemcy wygłaszali nad mogiłą na wiarę wielkiej wiary emigrantów naszych zamiast słów: „wieczne odpoczywanie, hasło życia: „Jeszcze Polska nie zginęła“. W tę wiarę jak w całun spowinięto ciało wieszczą; zdawało się, że wielkie tchnienie ducha Polski, odkupionego na tulaćwie, w trumnę zakłęto, aby kiedyś w chwili należytej z prochami poety przywieziono do kraju, ożywiło zbiedzony organizm narodowy. „Życie jest w takiej mogile“ — wołał Wiktor Hugo — życie Polski.

Ale ziemia polska wtedy milczała. Duch Polski był wówczas z Mickiewiczem na wychodźstwie, jak w czasach niepokoju ulokowane w skarbcach zagranicznych kapitały.

Po latach szeregu, gdy już Galicya do imienia Polski przyznać się mogła, przybyła trumna zakłęta na ziemię naszą. Zaczynał się już czas powrotu myśli polskiej z emigracji. Sarkofag Mickiewicza na Wawelu stał się ogniska narodowego punktem centralnym. W r. 1898 cała Galicya stała w dymach powszechnego, niebywa-

łego w dziejach kultu poety; nie literackie to było święto, ale narodowe — składano hołd ognisku narodowej świadomości, znakowi swego istnienia. Siebie samego naród czcił w Mickiewiczu, sobie pokłon składa.

I już nie tylko Galicya go czciła. Warszawa ukradkiem zgutowała Mickiewiczowi manifestacyę u siebie. Było jednak w jej postanowieniu tyle napięcia tesknoty do Mickiewicza, że przed jej nakazującą powagą ustąpił rząd rosyjski i pozwolił wystawić pomnik poecie na ulicy Warszawy, sam nie wiedząc i nie mogąc potem dość odżałować, — po co to zrobił i dla czego. Był to fakt formalnie biorąc drobny, mówiono nawet, że nie polityczny z naszej strony, bo można było jakoby coś większego w drodze łaski uzyskać. Sądzę jednak, że nie co innego, tylko właśnie to można było uzyskać, bo to była jedyna rzecz, której społeczeństwo polskie najjednośniej pragnęło. W każdym razie zdarzenie bardzo znaczne: Mickiewicz był pierwszym postulatem postawionym przez Warszawę rządowi zaborczemu.

Minęło znowu lat kilka, a oto w tym roku, w rocznicę 50-tą śmierci poety, nadchodzą wieści z Litwy, że już i tam święci się jawnie i manifestacyjnie jego imię. Ziemia Nowogródzka, której za zbrodnię poczytano, że wydała na świat Mickiewicza, najdłużej czekała na powitanie swego syna. Oto wraca dziś „cudem na Ojczyznę łono“.

Proszę na to zwrócić uwagę, że gdzie tylko otwiera się w Polsce względna wolność wyrażania myśli narodowej, tam zjawia się Mickiewicz. Idzie on na Polskę z zorzą odrodzenia, jak słońce. Tem tylko różny od słońca, że zaszedł na wschód, uchodząc z Polski, a wschodzi od zachodu, bo takie jest prawo kosmiczne obrotu naszej ziemi, koło swego słońca. Fakt niezaprzeczony, że Polska, budząc się z letargu do nowego życia, wymawia pierwsze imię Mickiewicza, dowodzi, iż Mickiewicz żył w nas przez te lat 50 i że to jego życie pośmiertne było dla nas może realniejsze, niż dawne życie cielesne. Ziściła się z olśniewającą oczywistością prawda niemal przyrodnicza, że duch Mickiewicza i duch narodu, to dwie strony jednego zjawiska, to dwa bieguny jednej narodowej jaźni.

Mickiewicz miał świadomość tego faktu, gdy mówił w jasnowidzeniu: naród i ojczyzna to jedno, naród zaś ma tę świadomość, gdy odszukuje w nim siebie i w nim widzi najpełniejszy wyraz swojej indywidualności.

Nie trzeba tych wniosków brać na miarę frazesu obchodowego. Jest to zagadnienie nie pozbawione praktycznego, a nawet naukowego znaczenia, zagadnienie raczej psychologiczne, niż filologiczne. Nie chodzi bowiem tutaj o literacki stosunek do poety, czy ogół zna dostatecznie wszystkie pisma jego, lub czy zdołał uczcić go jak należało pomnikami studyów i wydań krytycznych. Pisma Mickiewicza nie były, mojem zdaniem, wyłącznym terenem obcowania narodu z duchem poety; wpływ jego był niezmierny poza literaturą, jako postaci poniekąd mitologicznej, takiej, jaką naród chciał w nim widzieć, jaką widzieć kazała mu pewna żywiołowa potrzeba psychiczna.

Postać dziejowa zlewa się w jedno z twórcą poetyckim, a fenomenalność kultu, którym ogół „swego“ Mickiewicza otoczył, i na tem także polega, że naród, rządząc się temi czysto subiektywnymi napozór uczuciami względem Mickiewicza, nie pomylił się. Cóż z tego, że ogół bierze go takim, jakim chce go mieć; Mickiewicz był takim, jakim ogół chciał go mieć, cały

DANTE-GABRIEL-ROSSETTI.

I.

SONET.

Sonet to pomnik, który wieczność Duszy
Stawia minionej, a nie zmarłej chwili.
Dbaj, aby wszyscy jego pełnię czcili,
Czy żał cię zgębi, czy radość poruszy.

*

Tnij go w hebanie, jeśliś w mrocznej głuszy;
W kości słoniowej, gdy ci dzień się mili;
Niechaj ma zawsze blask przeczystej lilji,
Gdy wian jej rosa perłami opruszy.

*

Sonet to pieniądz, który z jednej strony
Odślania duszę, zakrywa ją z drugiej,
Bądź jest na haracz Życia przeznaczony,

*

Kiedy miłości wyświadcza usługi,
Bądź jest podatkiem Śmierci, który w ręce
Charona rzucasz po przebytej męce.

II.

KIEDY CIĘ WIDZIEĆ NAJLEPIJ?

Kiedy cię widzieć najlepiej? Gdy oczy
Mszę odprawiają u twych lic ołtarza
Na cześć miłości, która się wyraża
W twojej postaci, blaskiem dnia uroczej?

*

Czyli też wówczas, gdy w wieczornej mroczy
Wymowną słodycz nierny uścisk stwarza,
Gdy w zmierzchu spowity całunek rozżarza
Niesytą duszę i z twoją jednoczy?

*

Gdybym już nie miał spotkać się z twem tchnieniem
Ani, o luba! droga! z twoim cieniem

Ani z obrazem żrenic twych na wiosnę,
W jakiejżby wówczas szalały zawiei
Pośród zwiędłego liścia mych nadziei
Nieugiętej Śmierci skrzydła bezlitosne!

III.

NAJWYŻSZE ZWYCIĘSTWO.

Duchy miłości, przechodzące drogą,
Widzą mą lubą na miłosnym lanie
Snu; naokoło słychać głębin łkanie,
Moje-li oczy na to patrzeć mogą.

*

Szczęście, dalekie dotąd tym rozłogom,
A jednak bliskie, teraz przy mnie stanie.
Miłość snąc westchnie, że w jej żniwobranie
Los świętą chwilę skosił dłonią srogą.

*

Ręka, co ongi sztydziła z tęsknoty,
Dzisiaj oplata moją szyję; długą,
Włos rozpuszczony oblewa mnie strugą,

*

Gdy ongi płonną budził żądze złoty
Pukiel; i, naksztalt pobitego króla,
Dziś się jej serce do mego przytula.

IV.

GENIUSZ W PIĘKNOŚCI.

Geniuszowi równe jej oblicze:
Wspaniałe serce Danta i Homera,
Ani Michała rylec nie zawiera
Dźwięków, tak dziwnych, jak to tajemnicze

*

Cudo. Daremnie hojne dary liczę,
Które dla wiosny płodne życie zbiera;
Wobec jej cienia na ścianie nie szczera
Wszelka jest piękność, wszystko jest zwodnicze.

*

Jako u ludzi, którzy poetami
Byli za młodu, nigdy nie przygłuszy
Czas jednej struny, dźwięczącej dla duszy

*

Krewnej, tak żądło lat, co jadem plami
Powab mniej pełny, czarom jej urody
Przemownym żadnej nie przyniesie szkody.

V.

CISZA POŁUDNIA.

Two ręce leżą śród wysokiej trawy;
Kończyny palców są jak pękające
Kwiaty; w twych oczach uśmiech; blask na łące
Lub cień — jaśnieje-li niebo, czy w mgławy

*

Mrok się zasnuwa... Gdzie spojrzeć, złotawy
Jaskier, bylica srebrna i biedrzeńiec,
Śród nich róż dzikich pali się rumieniec;
Cisza: w klepsydze tak się piasek skrawy

*

Sypie... Tam, w słońcu — patrz! jętka się waży —
Nić, oderwana z błękitnych miraży,
Jak ta godzina, co k'nam przyszła z góry.

*

Niech nasze serca wieczną zawrą spójnię
W tej niemej chwili, gdy, milcząc podwójnie,
Śpiewamy razem głośny hymn miłości.

VI.

UROCZNE ŚWIATŁO KSIĘŻYCA.

Jak ten na niebie złoty wóz księżycy
W bardziej królewskim gorze majestacie,
Gdy wokół chmury, tak w większej poświacie
Płoną twe wdzięki, gdy tęsknic mgławica

*

jego geniusz zwrócony był ku temu, aby ducha narodowego, jego najskrytsze tajniki osiągnąć i wyrazić. W takim wypadku niepodobna rozróżnić kryteriów kultu podmiotowych od przedmiotowych.

W tym niebywałym kulcie poety przejawia się instynkt narodu, który w geniuszach swoich chce widzieć skoncentrowanie własnych rozpięzniętych darów świadomości i przez wchłonięcie ich z powrotem dochodzi do pocucia własnej osobowości. Naród odżywia geniuszami swoją indywidualność. Jest prawem psychicznym narodu rodzić geniuszów, ale jest prawem wchłaniać z powrotem w siebie dorobek ich świadomości. Po śmierci poety spopatrzonego (pierwszy sformułował to Krasieński), że Mickiewicz był potrzebą codzienną życia umysłowości polskiej, że naród karmił się nim, jak mianą.

Naród wytworzył w wiekowym procesie psychicznym wielką indywidualność, która wchłonięła w ogień swą świadomości rozpięzniętą myśl społeczeństwa i przerabia na formułę świadomości narodowej, a potem odbywa się zwrotny proces obdarzania tem światłem potężności.

Człowiek utalentowany, genialny — nazywany jest wybrańcem dla tego, że nie wszystkim dane jest od natury tworzyć nowe wartości w drodze czynu, myśli lub artysty.

Ogół szuka piękna, szuka prawdy, ale przede wszystkim żyje centralną władzą, mianowicie wolą życia. Zachować byt, znaleźć sposób rozwoju tego życia w formach jak najpełniejszych, jak najtrwalszych, oto główny instynkt, nieraz brutalny i karygodny w jednostce, ale w etyce zbiorowej narodu najszlachetniejszy i zbawczy.

Twórczość narodowa w dziedzinie woli zbiorowej, dokonywa się rzadko czynami geniuszu wybranego, postępuje ona organicznie zbiorowym wysiłkiem ludzi pożytecznych, często bezimiennych, pracujących na szerokich rozciągach życia narodowego, postępuje cichymi bohaterstwami ludzi, nie wiedzących o sobie, a jeszcze bardziej nie obejmujących okiem całości, nie widzących planu budowy, przyszłych jej losów, związku z wysiłkami pokoleń poprzednich.

W tej dziedzinie ogółowi zbywa najbardziej na wyobraźni. Pracują nad rozbudzeniem tej wyobraźni moralności, publicystyki, wódzowie, ale dopiero poezja, gdy znajduje się w ognisku woli życia, zdolna jest rozplamienić wyobraźnię ogółu.

W jaki sposób się to stało, że właśnie Mickiewicz tę wyobraźnię ogółu w ośrodkach centralnych jaźni narodowej rozpalic potrafił?

Złożyły się na to i warunki historyczne i właściwości szczególnej jego organizacji. Co do warunków jednym z najważniejszych był ten, że o wielu innych nie wspomnę: Naród polski utracił był już wtedy organizację państwową, która gdzieindziej o byt narodowy się troska z techniczną, że tak powiem, rutyną i żelaznymi środkami go tworzy. Troska o zachowanie bytu narodowego legła całym ciężarem na umysły w narodzie wybrane, które już cały wiek XVIII. nad tem głowę i serca siliły, tworząc piękną literaturę publicystyczną. Z tej troski, znanej zresztą dobrze od wieków pisarzom naszym, Rejom i Skargom, rodzi się Mickiewicz.

Romantyzm wciągnął poezję na pole czynu, aby budziła pragnienie mocy narodowej, podniecała wyobraźnię w kierunku tworzenia nowego narodu.

To z jednej strony. A z drugiej mamy szczęśliwą, nadzwyczajną organizację psychiczną poety, niezwykle pełną i harmonijną.

Oczywiście był to przede wszystkim artysta, t. j.

Mroczy mą duszę. Cóż mówić o lica
Twego ponętach? Jak w wszystkich gwiazd szacie
Lśni z gwiazd największa, tak ono, w rozbracie
Z wszelkim rozdźwiękiem, serce me zachwyca

Ciszą harmonii... Gdzie kępy rozwiane
Smukłych irysów i rozkwitłe trzciny,
Gdzie się u brzegu ściele łan stokrotki,

Nad wodą wędzę i w wodzie Djanę,
Rozpędzając kłęb obłoków siny,
Jak ty rozpędzasz mego wnętrza smutek.

VII.

ROZKOSZ MIŁOŚCI.

Włos jej, rozplecion, gdy cieniem okala
Twoje oblicze; rąk białe lilije,
Oplatające wieńcem twój szyję;
Jej uśmiech drżący; słodka blasków fala

W oczach, co miłość przywołuje zdala;
Jej szept, gdzie błogie przypomnienie żyje,
Wrzaca jej wargę, co, gdy twa się wpije
W jej kark, powieki i lica, rozpala

Jeszcze się bardziej: coż większą rozkoszą
Może być nadto? Jeden tylko jeszcze
Skarb jest bogatszy: ufnie serca dreszcze,

Ducha bijące skrzydła, co się wznoszą
I opadają łagodnie, gdy, w locie,
W pokrewnych skrzydłach ułom; tęsknocie.

umysł, w którym wszystkie inne władze podporządkowane są naczelnej: wyobraźni piękna i połączonej z nią woli tworzenia nowych form artystycznych. Ale poetycki geniusz Mickiewicza dlatego właśnie urosł w potęgę, że wszystkich innych władz tamta poetycka nie tłumila, jak zwykle bywa. Owszem był to umysł w budowie swej prosty z powodu swej kompletności i harmonijności.

Najtrudniej znaleźć taką wszechstronność u artystów, bo ich bezpośrednie kwalifikacje wyrastają z jednej władzy ducha, mianowicie z władzy wzruszeń estetycznych. Ta zaś władza najbardziej jest oderwana od codziennego życia realnego, płynie bowiem z głębokiego źródła tęsknoty do absolutu i do wszystkiego, co do niego wiedzie w drodze piękna. Poeta odbiega najczęściej od typu psychicznego zbiorowości w kierunku odśrodkowym, ale dzieje się to o tyle, o ile wyobraźnia jego nie obejmuje spraw tej zbiorowości najbliższej, zwykle zrażającej do siebie poetów powszedniością swoją i pozorną doczesnością zabiegów.

Trzeba, aby poeta odnalazł w życiu otoczenia znamiona wiekiści, umiał nawiązać obecność z rozwojem przebytem przez naród i czekającym go w przyszłości, żeby go poruszyło piękno tworzącej się myśli narodowej i przeznaczeń narodu.

Kultura duchowa w Polsce dawała może lepszy niż gdziekolwiek grunt dla tego rodzaju geniuszu. Mickiewicz był jednym z tych kulturalnych pisarzy Polski, którzy mózg swój wieczną myślą o dobru pospolitem unarodowili.

Dusza nie jest całkowicie dobrem naturalnem, ona się kształci w środowisku społecznym, jako czynnik życia zbiorowego, nie tylko jako własność indywidualna jednostki. Człowiek prawdziwie kulturalny, to nie ten, który w sobie ukształcił jakiś wyłączny dar umysłu w kierunku naukowym, religijnym, artystycznym, czy też praktycznym, ale ten, który będąc czemś w tych dziedzinach specjalnie, potrafi w potrzebie dźwignąć na siebie odpowiedzialność za życie zbiorowe otoczenia. Człowiek kultury — to w mniejszym lub większym zakresie mąż stanu; niepożyteczność społeczna człowieka — przy największym nawet zasobie darów duchowych w innych kierunkach — to objaw niedojrzałości kultury w społeczeństwie, dowód, że społeczeństwo niezdolne jest przetrwać swego materiału na dobro organizmu zbiorowego, dowód, że jednostka jest ciałem obcym w organizmie. Kultura społeczeństwa polega na takim przerabianiu w jednostce umysłu — powiedziałbym nawet: mózgu — aby wytworzyła z siebie komórkę myśli społecznej.

„Mózg” taki miał Mickiewicz, ale nadto był wielkim poetą. Ten jego ustrój duchowy podstawowy łączył go pokrewieństwem ze wszystkimi podobnie oświeconymi jednostkami narodu współczesnymi i temi, co po nim przychodzili do jego cieniów. Na to tło przyszła poezja, która mu dała świadomość intuicyjną, że jego dusza jest częścią zbiorowej duszy narodu i że odwrotnie dusza narodu jest w jego komórce organicznie przejawiona. W improwizacji dał wyraz tej świadomości:

„Dusza jam w moją ojczyznę wcielony,
Ciałem połączam jej duszę,
Ja i ojczyzna — to jedno.

Geniusz poetycki dał Mickiewiczowi nie tylko świadomość tego faktu, ale pozwolił rozplamienić w tym kierunku wyobraźnię swoją i społeczeństwa. Geniusz poetycki dał mu więcej — miłosne upojenie, płynące z tego pocucia jedności z narodem.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, co to jest geniusz poetycki, gdzie jego źródło? Jest to tajemnica

VIII.

PRYZYTAŃ SERCA.

Czasem, jak dziecko, pada w me ramiona,
Miłości szuka w skrzydłach mych przystani —
Twarz lży zlewają ciche: widać na niej,
Że niewymownym bolem przepelniona.

I ja, gdy dusza w ciężkiej walce kona,
Szukam przytulku w objęciach mej Pani;
Twierdzą przeciwko wszystkiemu, co rani,
Odczarowaniem zła jest czar jej łona.

I oto miłość, co światłem jest nocą,
Cieniem w południe, swoimi hejnał
W sen nas kołysze, dnia odbija strzały.

Lice jej w pieśni, jak księżyc, się złocą
I nasze duchy, jak z księżcem fale,
Wzajemne dźwięki szła z nią razem w dale...

IX.

ŚWIATŁO DUSZY.

Jest-li kobieta równie ukochana?
Lub czy się tobą do syta napoi
Pragnąc Miłość? Blask w żrenicy twojej
Drży po największej rozkoszy: owiana

Mrokiem aleja lśni tak blaskiem rana
Gdzieś na swym końcu... Zagasnąć się boi
Głodny twój ogień: miłość ze swych zdroj
Taki rozlewa żar, niewyczerpana.

psychologii. Sądzę, że na najlepszej drodze są ci, którzy widzą podstawę wzruszeń estetycznych w tęsknocie, jako właściwości pierwiastkowej ducha, podobnie do energii, będącej podstawą popędów woli.

Pojęcie tęsknoty znane jest najlepiej rasie słowiańskiej, jej też przypadałby obowiązek w nauce psychologii zapewnić tej władzy należne miejsce, jako ważnemu czynnikowi psychicznemu.

Tęsknota jest faktem psychicznym zupełnie realnym, ale gdzieby było źródło tęsknoty samej, o tem mogłaby powiedzieć coś metafizyka. Mniemam, że nie sprzeciwiałoby się teorii ewolucji, gdybyśmy przypuścili, że człowiek pamięta pochodzenie swoje ze wspólnego wszystkiemu na świecie źródła prabytu i że go ta utajona pamięć wiąże z absolutem, jako początkiem i ostatnim końcem istnienia. Ta pamięć głęboka łączy go sympatią powinowactwa ze wszystkim światem, nieorganicznym, organicznym i nadorganicznym na całej przestrzeni ewolucji, jaką człowiek odbył, sympatią tem żywszej, im bliższe jest to powinowactwo w hierarchii stworzenia świadomości ludzkiej.

Słusznie poetę, dla sympatii do przyrody martwej, nazywają człowiekiem pierwotnym; im bardziej umysł poety humanitarnie jest wykształcony, tem więcej uderza go łączność z ludźmi, a ta sympatia zamienia się w miłość powszechną ludzi. Tu jest właściwa kolebka miłości, miłości ku światu, ludziom i przyrodzie, miłości, którą nieświadomi ściągała do źródeł erotycznych, stanowiących zgola odmienną kategorię zjawisk.

Rozplamieniona w miłość sympatia Mickiewicza dała jego poezji pierwiastek bohaterski.

Ja kocham cały naród. Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić.

Dlaczego Mickiewicz mówi o przeszłych i przyszłych pokoleniach? W innym miejscu tejże improwizacji, w której pierwszy i ostatni raz odkrył swoją duszę całkowicie, mówi do Boga o skrzydłach swoich:

Lewem o przeszłość, prawem o przyszłość uderzę,
I dojdę po promieniach uczucia do Ciebie —

Otóż widzę wytłumaczenie tej koncepcji poetyckiej w owej tęsknocie do absolutu, którą wrażliwa dusza poety czuje w swojej wędrówce doczesnej. Ta nie łączności między pamiętanym prabytem, a marzonym wyzwoleniem przyszłym, urasta w duszy poety do znaczenia potężnej struny, dającej podstawowy ton jego twórczości.

Poeta zespolony z narodem nie ogranicza się obserwacją obecności. Obecność to tylko punkt bezwymiarowy, od tego punktu wstecz żyje z całą przeszłością narodu, a naprzód patrząc — z jego przyszłością. Poeta nawiązuje nie tradycy z nią jemu tylko widzialnych przeznaczeń narodu. Z jednej strony jest bardem przeszłości narodowej, z drugiej wieszczem, prorokiem przyszłości, jednym skrzydłem uderza o przeszłość, drugim o przyszłość. A dzieje się to tylko za sprawą tej tajemniczej mocy tęsknoty, której poeta zawdzięcza wszystkie rozkosze twórczości i tortury doczesności, tęsknoty, która ciągnie go instynktem pamiętania wstecz, do początków rzeczy, a jasnowidzeniem przyszłości ku końcowi rzeczy, do absolutu, tam

...gdzie graniczą Stwórca i natura.

Romantycy, którzy przede wszystkim mieli zadanie wypowiedzieć w poezji osobowość narodową ducha polskiego, wiele zakładali sobie na nawiązaniu swej umysłowości z życiem duchowym przodków. Badania historyczne i etnologiczne grały w ich studiach wielką

Jako wędrowiec chłonie świetność słońca
W chwili południa, jak go łan gwiaździsty
Przykuwa nocą i wschód promienisty,

Nowe siejacy dziwy, tak bez końca
Pełna światłości zmiennej twoja dusza
Wzrokiem i głosem miłość mą porusza.

X.

OSTATNIE ŻARY.

Jakież to wieczór letni teraz płonie
W twem i mem wnętrzu odbłaskiem zdobytej,
Słodkiej rozkoszy, gdy niebieskie szczyty
Blask łagodniejszy pokrył, kiedy w stronie

Zachodu żary zagasły?... W twem łonie
Niech serce bije spokojnie; ukryty
W porcie miłości jest nasz duch; spowity
W sen, przeciw troskom pewne znalazł bronie.

Zima nam daje mgliste dni, bogata
W mrok, lub je tylko krótkim, słońcem zlewa,
Co śniegu strąca proch z nagiego drzewa.

Nasz dzień był duchem promiennego lata;
Słońce dla naszej miłości łaskawsze,
Dało nam radość i spokój na zawsze.

XI.

BEZ NIEJ.

Czemże jest bez niej połysk jej zwierciadła?
Szara toń stawu bez księżycy twarzy;
Czem jej strój bez niej? Szmat chmur, co się jarzy
Blaskiem li wówczas, gdy nań światłość spada

rolę. Jeden z najwybitniejszych romantyków, Goszczyński, znający z bliska duszę Mickiewicza, mówił w r. 1867 nad grobem jego:

„Życie polskie jest w tym tylko, w kim nie zamarło życie przeszłości polskiej, w kim potrącone ogniem obecności obudza i wprawia w grę cały łańcuch życia przeżytego przez jego przodków, kto — jednym słowem — związany jest przez ducha swojego z duchem przodków“.

„Jedno ze źródeł — mówił dalej Goszczyński — jedna z tajemnic potęgi geniuszu Mickiewicza, że przez miłość przeszłości polskiej, przez niezerwany z nią związek, znał i rozumiał język przodków, że ten język, że każdy jego wyraz żył w nim, jak żył w przodkach, że każdy ten wyraz uderzał dawną siłą w strunę jego ducha i wydobywał z niej te dźwięki, które tak czarodziejisko grały naszym duszom, naszym sercom muzyką całej naszej przeszłości i wprowadzały nas w życie przyszłe“.

W życie przyszłe... Bo z drugiej strony Mickiewicz wieszczyl, to znaczy zapalał wyobraźnię przyszłych czynów, prowadził naród w przyszłość. Żeby tam prowadzić, trzeba zapalić wyobraźnię woli narodowej, wydobyć z siebie pierwiastek bohaterski.

Mickiewicz i naród posiedli się wzajemnie. Nie tylko zrozumieli się, ale odgadli się w uczuciach woli; Mickiewicz wyraził w poezji nie tylko to, co naród uważał za prawdę lub piękno, ale i to, co było nakazem jego woli, wyraził heroiczny pierwiastek życia. To nie odkrywca Göthe, który daje Niemcom prawdy artystycznie wyposażone, to organ narodowy, który wyraża i potęguje wewnętrzne poczucie energii i oraz ideału życia narodowego.

Twórczość Mickiewicza — to już nie literatura, to zjawisko kosmiczne duszy polskiej. Taka Improvizacja w „Dziadach“ — to kataklizm, wybuch wulkaniczny, gdzie przez Mickiewicza przemawia głębia naszej ziemi ogniwymi znakami, lawiną krwi swojej.

Heroiczny geniusz Mickiewicza nie tylko dni radości z Polską wspominał, nie tylko do zwycięstw ją wiodł, on z nią razem cierpiał:

Nazywam się milion, bo za miliony
Kocham i cierpię katusze.

Cierpienia wieszczę są krwawe. Naród nie pójdzie za nikim, kto nie weźmie na siebie jego krzyża.

To, co się działo z Mickiewiczem w drugiej połowie jego żywota — to Golgota, na której dusza polska w jego osobie poniosła męczeństwo. Z krwawej jego męki wyszedł duch polski przesilony i skoncentrowany, oczyszczony w ogniu z pierwiastków przejściowych swojej epoki, ze wszystkiego, co było przygodne i zmienne; pozostało czyste, białe światło jaźni narodowej.

Epoka skończona; zaczyna się nowe życie Narodu, bardziej rozlewne i skomplikowane, szukające wcieleń swego dzisiejszego ideału. A gdzie się to życie zaczyna, jako kiełkowanie nowej świadomości narodowej, tam jawi się błogosławiony i błogosławiący duch Mickiewicza.

Jego biała światłość jaźni narodowej staje na brzegu nowej epoki naszego życia, jak niezawodna latarnia morska, którą kierować się będziemy w przygodach, jakie nas czekają, abyśmy zawsze wiedzieli, gdzie jest historyczny punkt wyjścia i przystań duszy polskiej.

ZYGMUNT WASILEWSKI.

*) „Pomnik Adama Mickiewicza w Montmorency“. Paryż 1867, str. 40.

Miesięczna... Czem są jej ścieżki? Widziadła
Dnia, które pomrok opanował wraży:
Czem jej wezgłowie, gdy ona nie marzy
Na jego puchach? tęsknica, pobladła

*

We łzach, i dnia i nocy zapomnienie...
Czemś ty jest bez niej, me serce? Wędrowiec,
Co zimny, pusty przebywa manowiec,

*

Co idzie, strudzon, gdzie podwójne cienie
Długie na wzgórzach rzucają obłoki
I pelen znojów ciemny las głęboki.

XII.

LOS MIŁOŚCI.

Miłość z Tęsknotą miłości, za progi
Życia wygnane: widziałem je razem,
Skute łańcuchem: niebiosów obrazem
Były źrenice tamtej; w tej złowrog

*

Palili się obłok nadziei i trwogi:
Taki ma ogień nad zaklętym głazem
Stojący nocą człek, gdy chce rozkazem
Czarnoksiężniczej różgi skarb przemnogi

*

Wydobyć z niego... I Tęsknicy wargi
Drgnęły płomienne: Miłości, skrzydlata
Ongi i wolna na okręgi świata,

*

Dziś, skuta ze mną!... Ty i ja, bez skargi
Znosząca więzy, to jedna kość z kości:
Żelazne serce Życia, Los miłości.

Z angielsk. przełożył JAN KASPROWICZ.

Garść wspomnień...

(Ku upamiętnieniu jubileuszu profesora Nehringa).

Bolesne ciosy, jeden za drugim, dotykają w bieżącym roku nestora naszych uczonych, profesora języków i literatur słowiańskich w Wrocławiu, dr. Władysława Nehringa, — tem boleśniejsze, tragiczne niemal, że rok bieżący jest w jego pracowitem wielce i obfitem w plony życia rokiem jubileuszowym. Kiedy w maju b. r. lwowskie „Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza“ powzięło uchwałę, aby go jako trzeciego zaliczyć do dawniejszej dwójki członków honorowych, prawie równocześnie utracił ukochaną córkę, była uczennicą hotelu Lambert w Paryżu, utalentowaną pianistkę, którą jakkolwiek u nas w koncertach publicznych nie dała się poznać, cenioną była wysoko przez wybitnych i wytrawnych znawców wrocławskich. Dnia 23 października b. r. minęła właśnie 75 rocznica jego urodzin; — w kilka dni później umiera czcigodnemu jubilatowi jego małżonka, wierna towarzysza w doli i niedoli, powiernica planów i zamiarów, pomocnica w pracach naukowych ś. p. Adamina z Pawłowskich. Ojciec ś. p. profesorowej Nehring znany był swego czasu w szerokich kołach polskich W. ks. Poznańskiego, jako ostatni „landrat“ (starosta) pruski narodowości polskiej.

W ostatnim zeszycie „Pamiętnika literackiego“ wytrawniejsze i kompetentniejsze pióro (prot. Kryńskiego z Warszawy) oceni to i we właściwym świetle przedstawi tę działalność literacko-naukową znakomitego badacza. To też piszący niniejsze luźne uwagi i wspomnienia rzeka się zaszczytu referowania o znaczeniu i zasługach prof. Nehringa jako uczonego. Jeden z tych ostatnich, co byli uczestnikami żywszego, swobodniejszego ruchu umysłowego i społecznego wśród polskiej młodzieży akademickiej w diasporze pruskiej, w tych czasach, kiedy Wrocław był pierwszym i głównym jej przytuliskiem, pragnie podnieść inne jeszcze zasługi sędziwego jubilata, zasługi, o których nikt dotąd nie wspominał, pragnie chociaż kilku słowy uczcić jubileusz ukończonego profesora jako przewodnika i opiekuna młodzieży polskiej. A spełnia ten obowiązek tem chętniej i z tem większą przyjemnością, że będąc swego czasu prezesem (ostatnim) rozwiązanego w roku 1886 „Towarzystwa literacko-słowiańskiego“, które pod zabiegliwym kuratorstwem dr. Nehringa doczekało się okresu swego najświetniejszego rozwoju, że znając dokładnie ówczesne stosunki wrocławskie, ówczesne ideały i dążenia młodzieży akademickiej, jest w możności podać do publicznej wiadomości niektóre szczegóły, zupełnie nieznane, jakkolwiek ważne i doniosłe, szczegóły, które nie powinny utonąć „w zapomnienia fali“, które w dziejach rozbudzenia i odrodzenia uczuć narodowych w polskiej części Śląska pruskiego wcale poczesne i zaszczytne zajmują miejsce. Są to zarazem najdroższe wspomnienia osobiste piszącego... Jeżeli mu czas i okoliczności pozwolą, spisze je obszerniej i wyczerpująco — tu za ledwie na kilka epizodycznych urywków starczy miejsce. Prosi też o pobłażliwość, jeżeli tych z swojej pamiętnikowej księgi wydartych fragmentów nie zdoła ująć w zaokrągloną całość.

Przedewszystkiem wypada mi objaśnić, czem było „Towarzystwo literacko-słowiańskie przy uniwersytecie wrocławskim“ — tak bowiem brzmi pełny jego tytuł urzędowy. Był to najstarszy związek naukowy akademików narodowości polskiej w zaborze pruskim, związek, którego seniorat (prezydium i wydział) składał się z słuchaczy uniwersytetu wrocławskiego, którego kuratorem był jeden z członków uniwersyteckiego senatu. Mimo swej nazwy był on polski; nie miał też na celu propagandy panslawistycznej. Założył go w r. 1836 przy pomocy słuchacza wydziału lekarskiego Teofila Małeckiego (znanego później lekarza poznańskiego i zasłużonego obywatela) Czech, słynny fizjolog, profesor podówczas wszechnicy wrocławskiej Jan Purkyně. Zaczny, prawy, jak łaźny charakter uczonego czeskiego wnet przylgnął do tych, co najwięcej w swem nieszczęsnym położeniu potrzebowali serdecznej opieki; — wnet zadzierzgnął się ściślej i bardzo serdeczny węzeł pomiędzy profesorem Czechem a rozproszonym, nieorganizowanym gronem akademików polskich, których znakomity badacz gromadził około siebie, którym na rozciecz otworzył gościnne podwoje swego prywatnego mieszkania, urządzając wieczory literackie i zebrania towarzyskie. Znało się upodobanie Czechów w mrzonce czy idei zbratania Słowian. Łatwiej też było od władz pruskich pozyskać podówczas koncesję na towarzystwo „słowiańskie“, niż na „polskie“. Stąd nazwa towarzystwa — „słowiańskie“. Oto nazwiska tych, którzy obok prof. Purkyně i Teofila Małeckiego podpisali się na podaniu, wniesionem dnia 3 maja 1836 do regencyi wrocławskiej o pozwolenie założenia towarzystwa: Palicki Bogusław, Neuman, Mayer Gustaw, Kapuściński, Niemojowski Feliks. Odpowiedź pomyślna nadeszła 17-go czerwca, poczem zapisało się dalszych członków 14, tak, że towarzystwo z początku liczyło razem członków 21. Między nimi napotykalmy Jana Alojzego Wicherkiewicza, ojca słynnego okulisty i profesora wszechnicy Jagiellońskiej, Adama Karwowskiego, ojca znanego historyka Stanisława, Michała Sokolnickiego, Edmunda Cieleckiego, Konstantego Tabernackiego i nieszczęśliwego poety - słownikarza Piotra Dahlmanna, autora śpiewanej i znanej powszechnie w Poznańskim dumki: „Na dolinie zawierucha“. Językiem obrad i wykładów był język polski, jakkolwiek wolno było za przyzwoleniem członków Słowianinowi innej narodowości, przybywającemu w gościnę do Wrocławia, mieć w towarzystwie wykład w swoim języku ojczystym.

Towarzystwo w początkach swego istnienia prze-

chodziło bardzo zmienne koleje, zwłaszcza po odejściu prof. Purkyněgo do Pragi. Kilkakrotnie z powodu zatargów z władzami pruskimi pozostawało w zawieszeniu. W latach 1851—55 członkiem towarzystwa był nasz jubilat, przebywający podówczas na studiach w Wrocławiu, — gorliwy słuchacz wykładów znanego przyjaciela Polski i Polaków, znakomitego badacza dziejów naszych Ryszarda Roepella. Była to ciężka w życiu towarzystwa chwila. Liczba członków, uczęszczających na posiedzenia, z przeciętnej liczby 35 spadła do 12. Trudne położenie wobec władz politycznych, oziębłość a nawet niechęć przebywających w Wrocławiu akademików polskich paraliżowały najszczerze chęci i zamiary. Powątpiewano, czy towarzystwo zdoła się utrzymać nadal, gdy zabrakło ożywczej zachęty prof. Purkyněgo. Przecież gorliwe starania, poświęcenie, wytrwałość (jak donosi „Pamiętnik“ towarzystwa z roku 1890) członków Władysława Nehringa i Stanisława Szczenieckiego nie tylko upadek towarzystwa powstrzymały, lecz nawet doprowadziły w krótkim czasie do ponownego rozkwitu. W nagrodę wybitnych zasług około ożywienia ruchu, około wzrostu biblioteki (ilość dzieł wzrosła do liczby podwójnej) przedewszystkiem około podniesienia literackiego i naukowego poziomu wykładów („Protestantyzm w Polsce od Zygmunta I do śmierci Zygmunta III“, „O Samuelu Zborowskim“, „O małżeństwach u Słowian“, „Uwagi nad Nieboską“, „O Jerzym Lubomirskim“ w trzech częściach, „Co wpływało na wzrost wymowy w Polsce“ i i.) wybrano naszego jubilata w r. 1852 prezesem. Nagle rozkaz ministerialny z dnia 7 kwietnia 1853 r. rozwiązuje towarzystwo, ponieważ od czasu, kiedy prof. Purkyněgo powołano do Pragi, pozostawało bez kurateli uniwersyteckiej. Dalszy byt zapewnił towarzystwu szlachetny Niemiec-Słazak, profesor wydziału prawa, dr. Gitzler, decydując się, mimo obcej narodowości, objąć godność kuratora.

W roku 1860 obejmuje katedrę języków i literatur słowiańskich wraz z kuratorstwem towarzystwa śp. Wojciech Cybulski, dotychczasowy docent berliński, wychowawiec poznańskiego, polskiego wówczas, gimnazjum św. Maryi Magdaleny, uczestnik walk pod Grochowem, Wawrem, Dembem, Iganiem i Ostrołęką, w których otrzymał 17 ran. Zajmował się towarzystwem gorliwie, na posiedzeniach bywał bardzo często, nie skąpił doświadczonej rady swojej, usiłował przez rozległe koneksje z obywatelstwem polskim przysporzyć kasie towarzystwa większych, stałych funduszy i darami w książkach pomnażać bibliotekę.

W r. 1863 zawieszono wykłady; ponieważ nie było młodzieży polskiej w Wrocławiu, nie czas było myśleć o pracy naukowej. Po nagłej śmierci prof. Cybulskiego w r. 1866 kuratorstwo obejmują ponownie prof. Gitzler, zastrzegając się jednak, że na tym „zaszczytnym (własne jego słowa) dla siebie posterunku“ pozostanie, dopóki nie przybędzie do Wrocławia nasz ziomek, obejmujący po prof. Cybulskim katedrę słowiańską. Upatrzony następca prof. Cybulskiego wykladał tymczasem z zapalem, który udzielał się słuchającej go młodzieży szkolnej, historię i literaturę w poznańskim gimnazjum św. Maryi Magdaleny, słynnej szkole polskiej, która obok gimnazjum w Trzemesznie wychowywała najdzielniejszych ludzi W. Ks. Poznańskiego. Był nim niedawny prezes Towarzystwa literacko-słowiańskiego. Dnia 7 listopada 1868 wprowadził prof. Gitzler do audytoryum uniwersytetu (towarzystwo przez prof. Gitzlera pozyskało przywilej odbywania posiedzeń w gmachu uniwersyteckim) prof. dra Władysława Nehringa i rozrzewniony, żegnając w języku polskim, którym władał dość biegle, zgromadzonych w komplecie członków towarzystwa, kuratorstwo złożył w jego ręce.

Odtąd stopniowo, z każdym rokiem, coraz pomyślniej rozwijała się działalność towarzystwa. Na czas od r. 1872 do r. 1886 t. j. do kresu jego istnienia przypada najświetniejszy i najwydatniejszy okres rozwoju. Kiedy w r. 1886 towarzystwo miało święcić gody swego złotego jubileuszu, nadeszła żałobna wieść o śmierci sędziwego Teofila Małeckiego, członka-założyciela, którego przybycia na uroczystość jubileuszową cała kolonia wrocławska oczekiwała z nietajoną radością. Uroczystość trzeba było odłożyć do początku lipca — tak przynajmniej projektowano; nie odbyła się już wcale. Jak grom z pogodnego nieba spadło rozporządzenie ówczesnego ministra oświaty Gosslera, rozwiązujące wraz z innymi polskimi towarzystwami akademickimi w Prusiech także „Towarzystwo literacko-słowiańskie“ — w przeddzień uroczystości jubileuszowej! W kilka dni po rozwiązaniu ukończono druk nowego „Pamiętnika“ towarzystwa, wydawanego pod redakcją piszącego, oraz kolegów jego Wacława Martena i Hieronima Staszewskiego. We Lwowie jeden egzemplarz tej pamiątki pośmiertnej posiada „Biblioteka Ossolińskich“, drugi „Muzeum szkolne“. Majątkiem tj. biblioteką i funduszami pieniężnymi, przewiezionymi do Poznania, opiekował się przez lat 12 z rzadką gorliwością dr. Władysław Łębiński, również dawniejszy prezes towarzystwa. Gdy znikła wszelka nadzieja, by kiedy można zawiązać towarzystwo akademickie, ze statutami, gwarantującymi wyraźnie jego polskość, przekazano tę pozostałość jednemu z towarzystw naukowych polskich. Fundusze tworzą w kasie teje instytucji osobną rubrykę, nazwaną ku upamiętnieniu zasług najstarszego związku akademickiego jego imieniem.

Dziwna — symboliczna analogia smutku i żałoby w życiu „Towarzystwa literacko-słowiańskiego“ i w życiu jego długoletniego kuratora, chwili radości, rozpraszane nagle gromem nieprzewidywanych ciosów; analogia, stwierdzająca niejako fatalną koincydencję zdarzeń,

tę gorącą, serdeczną miłość i przywiązanie, które troskliwy, całą duszą towarzystwu oddany opiekun okazywał zawsze polskiej młodzieży pracującej naukowo!

Przez lat pięćdziesiąt grono akademików „polskich”, zorganizowane w związek „słowiański”, spełniało jako ekspozytura nauki polskiej na Śląsku swoje zadanie gorliwie i wytrwale; upadając kilkakrotnie pod brzemieniem piętrzących się przeciwieństw i trudności, potykało się mężnie i walczyło „usque ad finem”, wierne swoim ideałom i swojemu sztandarowi, z tą nadzieją, zapatrzoną w różane blaski niedalekiego świtanie, niedalekiego odrodzenia, a choć w r. 1886 legło, jak we krwi broczący wojownik na polu chwały, nie prędzej w chwili konania grot nieprzyjacielski pozwoliło sobie wyciągnąć z śmiertelnej rany, aż zapewniło się, że „świt” już nadszedł, że przebudzili się zakłęci rycerze, których w sen kilkuwiekowy pogrążył błąd Kazimierza Wielkiego.

W różnych czasach różnego rodzaju wspólne prace naukowe przedsięwzięło towarzystwo na swoich posiedzeniach. Z początku czytano lub wygłaszano rozprawy dowolne; później ograniczono się do odczytów z pola studiów słowiańskich, specyficznie polskich, to znów do dowolnych wracano, aż wreszcie tę zasadę przyjęto, że tematy obierać należy stale tylko z zakresu studiów słowiańskich, specyficznie polskich. Obok odczytów i wykładów zaprowadzono w roku 1881 na życzenie kuratora prof. Nehringa referaty, których treść uchwałą z r. 1884 ograniczono do najnowszej literatury, słowiańskiej i polskiej.

Członkom w języku polskim mniej biegłym wolno było tłumaczyć rozprawy z obcych języków, a przez czas niejaki udzielano im nawet lekcji w języku polskim. Możliwa ta praktyka ustała, gdy z inicjatywy niektórych członków „Towarzystwa literacko-słowiańskiego”, zawiązało się „Towarzystwo Górnośląskie”, w którym akademicy, zrodzeni na ziemi śląskiej kształcili się, zanim wstępowali do „Towarzystwa literacko-słowiańskiego”. W pewnych okresach tworzyły się w towarzystwie t. zw. „sekcje”, które uprawiały studia fachowe. Były w różnych latach: „sekcja medyczna”, która z czasem przekształcała się w osobne towarzystwo — dalej sekcje „prawnicza” i „polsko-filozoficzna”; po upadku tej ostatniej powstały sekcje „historyczno-filozoficzna” i „filozoficzna”. Sekcją filozoficzną interesował się prof. dr. Henryk Struve z Warszawy, udzielając jej kierownikowi światłych rad i wskazówek.

Ku uczczeniu 50 rocznicy doktoryzacji prof. Purkynego w Pradze wydano w roku 1869 „Pamiętnik”. Niestety już tego samego roku umarł mąż zasłużony, któremu towarzystwo tyle zawdzięczało. Odtąd corocznie odbywało się w pierwszej połowie lipca posiedzenie nadzwyczajne, na którym czytana była rozprawa z dziedziny nauk przyrodniczych w celu uprzytomnienia stanowiska, jakie śp. prof. Purkyně zajmował w świecie naukowym. Corocznie urządzano też zebranie uroczyste poświęcone pamięci największego z poetów słowiańskich Adama Mickiewicza. W lutym roku 1873 święciło towarzystwo 400-ną rocznicę narodzin Mikołaja Kopernika, w roku 1879 złoty jubileusz działalności naukowej i literackiej Kraszewskiego. Na ręce „Czytelnicy Akademików lwowskich”, która zajmowała się wykonaniem albumu dla Kraszewskiego, wysłano wówczas pracę członka Boleśława Erzepeckiego p. t. „Wykopaliska Grabsko-Robakowskie”. Również uczciło towarzystwo w roku 1884 trzecie setną rocznicę śmierci Kochanowskiego.

Kiedy młodzież słowiańska dnia 20 listopada 1883 urządziła uroczystość ku uczczeniu największego lingwisty słowiańskiego prof. Miklosicha, Towarzystwo literacko-słowiańskie wysłało do Wiednia odpowiedni adres. W ostatnim roku swej działalności miało, jak to już powyżej wspomniano, towarzystwo święcić uroczystości swój jubileusz. Dawniejsi członkowie (wybitni uczeni) zgłosili szereg odczytów naukowych — niestety uroczystości się nie doczekano. Rozwiązanie towarzystwa wyprzedziła śmierć współzałożyciela jego śp. Teofila Małeckiego. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w katedrze wrocławskiej zagał w audytorium uniwersytetu podpisany ostatni prezes towarzystwa posiedzenie nadzwyczajne, na którym w przemowie do zgromadzonych bardzo licznie gości i członków wykazał obfite owoce pracy obywatelskiej i zawodowej zmarłego.

Największą atoli gotowość do oddania czci okazywało towarzystwo wtedy, gdy się nadarzała sposobność wyrażenia wdzięczności tak przez wszystkich kochanemu i uwielbianemu kuratorowi prof. dr. W. Nehringowi. Dwie były takie okoliczności: w r. 1878, w dziesiątą rocznicę kuratorstwa, i w r. 1882, kiedy upływało dwudziesto-pięćciolecie jego nauczycielskiej pracy.

Pierwszą okoliczność upamiętniono uroczystym posiedzeniem i wręczeniem srebrnego wieńca, drugą uroczystym posiedzeniem, na którą zaproszono profesorów uniwersytetu. Głęboko zapisały się wówczas w sercach uczestników porwijające swoim zapalem i rozrzucające toasty profesorów Roepella i Roszbacha, przemawiających na temat zbratania ludów w nauce, oraz nieśmiertelnych zasług i niespożytej energii takiego narodu, który mimo utraty bytu politycznego tak niepospolitymi i wspaniałymi pomnikami nauki, literatury i kunsztów wywołonych znaczący ślady swego pozagrobowego, duchowego żywota. Zapanował wówczas entuzjazm nie do opisanie; rozbiegając się w tłum młodzieży polskiej szlachetni profesorowie niemieccy wymieniali serdeczne uściski, zapewniając, że na zawsze zapiszą w swej pamięci tę świetną, górną chwilę, która im tyle radości i zadowolenia sprawiła. Inne, lepsze, piękniejsze to były czasy! W czasie tejże uczty wręczono prof. Nehringowi następujący adres:

„Dostojny Jubilacie! Czwierć wieku upłynęło od chwili, w której rozpocząłeś zawód nauczycielski, czwierć wieku wzniosłeś pracy, poświęconej nauce i kształceniu młodzieży. O zasługach Twych mówić nie chcemy, nie mamy prawa. Pragniemy tylko to wyrazić, czem zawsze byłeś dla tutejszej młodzieży, a szczególnie dla Towarzystwa naszego, którego jesteś opiekunem. Ty, dostojny Panie, zawsze światłą wspierałeś nas radą, gorącymi zachęcałeś słowy do wytrwałej pracy, do nauki tej mianowicie, która nie tylko umysł rozwija, ale uczucie szlachetne budzi, sercu ciepła przyczynia. W dniu jubileuszowym niech nam będzie wolno oświadczyć Tobie naszą cześć i wdzięczność”.

Na zakończenie niniejszych, licznych urywków, przytaczam nazwiska niektórych członków Towarzystwa literacko-słowiańskiego od najprzebieższych czasów, aż po kres jego istnienia. Nazwiska te — a są one drobną tylko częścią okazałego setek szeregu — niechaj będą ilustracją i charakterystyką jego działalności. Nazwisk, które wymieniałem w toku powyższych wspomnień, już nie powtarzam.

Bronikowski Antoni (1837—1839) tłumacz Platona; Berwiński Ryszard (1837—1839) poeta; Szuman

W oślepiających blaskach elektrycznego słońca, w snopie ostrych promieni rzuconych strzeliście z olbrzymiego reflektora migają stroje, zbroje wszystkich wieków i wszystkich krajów. Mkną grecka Fryne w objęciach Lancelota, córka Merowingów tańczy z incroyabl'em, grand hiszpański z cyganką, z polską kasztelaną chłop polski wywija. Dumny krzyżak w zbroi i szyszaku wiedzie piękną krakowiankę; na złotej łusce zbroi Lohengrina opiera pudrowaną główkę margrabianki, ułan porwał rzymiankę w śnieżnej tunice i szkarlatnem peplum, młodzieńcy w czarnych frakach, jak leśni satyrzy, gonią nimfy, najady i rusaiki. Suną rycerze w żelazo zakuci, rajtarzy w wielkich butach, muszkietarzy pancerni, husarze, kręcą się dokoła nich wdzięczne hurysy Wschodu, wesołe kwiatarki weneckie, dziewczyny z ludu, kobiety-kwiaty, kobiety-węże, kobiety-ćmy, motyle, muchy i... strojne damy w wyciętych głęboko sukniach balowych.

Irena stanęła olśniona.

Przyjechali na bal, kiedy zabawa rozwinęła się już w całej pełni. Tańczono walca. Tysiące wrażeń uderzyło o zmysły jej jednocześnie.

Był bal gotycki.

Artyści, gospodarze zabawy, starali się uczynić ją stylową i interesującą. Pospolitą salę balową zamieniono na ponurą komnatę średniowiecznego ratusza o strzelistych sklepieniach. U sufitu zwieszały się imitacje zworników, zakończonych fantastycznymi figurami potworów. Powiewały zamalowane płachty, mające wyobrażać łuki i zebrowania sklepień, tudzież bogato profilowane filary. Naprędcie modelowane posągi ze słomy, gąkanów i gipsu, zabarwione na kolor starego, omszałego kamienia tuliły się tajemniczo w niszach. Po kątach czaiły się okropne smoki, chimery, gryfy, dyabły, strasząc wytrzeszczonymi oczami i szeroko otwartą paszczą.

Wśród tego, pławiąc się w powodzi jaskrawych świateł, drgał rytmicznie barwny korowód par tanecznych, wesołych, rozbawionych, pełnych radości z życia. Zwarty tłum eleganckich panów w czarnych frakach, w białych krawatach, z szerokimi, świecącymi białością gorsami koszul, zalegał środek sali. Przyglądali się oni

Henryk (1842, sekretarz) senior Koła poselskiego w Berlinie; Estkowski Ewaryst (1844—1846) znany pisarz pedagogiczny; Langiewicz Maryan (1848—1850, sekretarz) dyktator z r. 1863; Szulc Kazimierz (1849—1852, bibliotekarz, prezes) znany uczyony poznański, archeolog; Rzepecki Ludwik (1853—1857, prezes) publicysta, profesor, założyciel „Gońca Wielkopolskiego”; Pawlicki Stefan (1858—1862, sekretarz, prezes) profesor filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim; Asnyk Adam (1859—1860) poeta; Liske Ksawery (1861—1863) historyk, profesor wszechnicy lwowskiej; Celichowski Zygmunt (1863—1864) uczyony polski, mieszkający w Kórniku; Kalina Antoni (1868—1869) profesor wszechnicy lwowskiej; Artur Potocki (1870—1872, sekretarz, prezes) zmarły właściciel dóbr Krzeszowickich w Galicyi; Ciesielski Teofil (1870—1871) profesor gimn. w Galicyi; Danysz Antoni (1872—1875, sekretarz, prezes) dyrektor gimn. VI we Lwowie; Świącicki Heliodor (1873—1877) znany ginekolog, lekarz w Poznaniu; Popławski Józef (1875—1877, kasyer, sekretarz, prezes); Kantecki Maksymilian (1876—1879, bibliotekarz) zmarły prof. i redaktor „Kuryera Poznańskiego”; Dziembowski Zygmunt (1876—1877) poseł do parlamentu niemieckiego; Leciejewski Jan (1877—1880, bibliotekarz) docent wszechnicy lwowskiej; Dembiński Bronisław (1878—1882, sekretarz, prezes) profesor wszechnicy lwowskiej; Stefański Kazimierz (1879—1882, bibliotekarz) zmarły rektor OO. Jezuitów w Chyrowie; Bronikowski Kazimierz (1879—1882) profesor szkoły przemysłowej we Lwowie; Rostek Józef (1880—1883) znany patriota śląski, lekarz w Raciborzu; Antoniewicz Jan (1880—1881) profesor wszechnicy lwowskiej; Szeptycki Roman (1884—1885) metropolita lwowski; Kasprowicz Jan (1884—1886) poeta.

Najmłodszym członkiem tj. ostatnim, który się zapisał przed rozwiązaniem towarzystwa, był słuchacz protestanckiej teologii, Serb-Lużyczanin Matej Handrik.

Adam Asnyk wygłosił na posiedzeniu w r. 1860 „poezję własnego utworu”; Jan Kasprowicz wygłosił w r. 1885 odczyt: „Nieboska Komedya w stosunku do obecných prądów społecznych”; w roku 1886 czytał w przekładzie swoim dwa akty „Rodziny Cencich” Shelley'a.

Ostatni odczyt przed rozwiązaniem wygłosił członek Józef Palmowski na temat: „Mikołaj Kopernicki w świetle główniejszych o nim publikacji z tego stulecia”, w trzech częściach.

BRONISŁAW KASINOWSKI.

Sokolstwo polskie.

Szarym szlakiem sokolim kroczy dziś tylko w tej części dawnych ziem polskich siema nastoty sięczna rzesza, a bije od niej blask zdrowia i siły, ujawniający się nie tylko „w zdrowem ciele” lecz więcej jeszcze w karności i jedności, jaka te szeregi ożywia. Owoc to żmudnej i ciernistej pracy ostatniego czterdziestolecia — owoc pracy jednostek, pełnych najgorętszego patriotyzmu ale zarazem objaw rozbudzonej w naszym społeczeństwie samowiedzy narodowej, która chce jednoczyć się i łączyć, organizować i skupiać siły dla wspólnej pracy. Nie potrzeba dziś tłumaczyć i opisywać zasad sokolich, zbyt często powtarzać dzieje sokolstwa. Zasady nie zmieniły się ani na jotę — dziś jak i w chwili

przewijającym się dokoła nich tanecznikom z odcieniem ironii, zazdrości, politowania, współczucia lub obojętności. Cała nieskończona skala wyrazów i uczuć współczesnych.

Jakie to wszystko dalekie od średniowieczny dekoracji.

Tomasz upatrywał miejsca w szeregu ustawionych dokoła sali wiedeńskich giętych krzeseł, ażeby posadzić Irenę, kiedy podbiegł do niej kat, cały w czerwieni, z ogromnym na twarz nasuniętym kapturem, z pod którego widać mu było tylko rzadką, żółtą brodę.

— Czekamy na panią — wołał, witając się. — Nie widziała pani pochodu potworów — bajeczne! Cała demonologia średniowieczna!

— Pan Tokarczyk, mój profesor — mój mąż — przedstawiała.

Kat niedbale podał rękę Tomaszowi, równie nie dbale skłonił się przed Ireną, prosząc do tańca. Wspierała się na jego ramieniu i sunęli razem w lansadach, przeciskając się wśród zbitej masy ludu, aż wpadli w krąg taneczny, który ich porwał niby koło zębate i niósł wirujących w szalonych zakrętach. Utonęli, jak gdyby w głębi fal wzbudzonych i stracił ich z oczu. Po długiej chwili wypłynęła Irena z przeciwnej strony, ale niósł ją w obnażonych, muskularnych ramionach, ubrany w skóry i kły zwierzęce olbrzymi troglodyta z rozwichrzoną czupryną, z brodą rozczochraną, dziki i pierwotny, jakby istotnie przed chwilą opuścił jaskinię. To znów potem sunęła w objęciach rozmarzonego trubadura, o długich, kruczonych lokach, wypływających z pod złotej opaski na czole, to wiódł ją paż jasnowłosy w fioletowych jedwabach i aksamitach, to rycerz w srebrne blachy zakuty, powiewający sutym pióropuszem na szyszaku.

Wiruje przed nim chwilę i znika...

Tomasz ma wrażenie przykrej, gorączkowej hałucynacji. Kręci mu się to wszystko przed oczami nieznosnie, biegnie, ucieka...

(D. c. n.)

71)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO. POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Widzisz, mówiła, trzymając mu ciągle rękę na ustach — widzisz, nie możesz mi tego odmówić. Może to ostatni bal w moim życiu. Potem, wiesz — nie będzie wypadło — będzie nieładna... Potem mogę umrzeć — kobiety tak często umierają w takich chwilach... Teraz jeszcze mogę pójść w sukni empire... Słuchaj, kupisz mi suknię empire?

Odjęła rękę od ust jego, on skłonił głowę potakiwając.

— Owszem, jeżeli chcesz.

— I pójdziemy na bal.

— Możemy iść.

Zasępiła się.

— Ale ty biedaku, robisz ze siebie poświęcenie. Prawda? Oczywiście, taki poważny, uczyony doktor nie tańczy?

— Owszem.

Nie chciała wierzyć. Porwała go za rękę i wyciągnęła na środek pokoju.

— No, spróbujmy, no, no, no.

Zaczęła nucić walca. On, oszołomiony jej dziecinną niemal swobodą, jej wdziękiem i pieszczotliwością, ujął ją w pól i w takt jej śpiewu okręcił się kilkakrotnie. Nie posiadała się z radości. Prosto wpadła w furę niepomahowaną uciechy.

— Brawo, doskonale. wołała, cudownie! Idziemy na bal, idziemy! Ja już mam bilety.

XX.

W takt najnowszych walca wirują dokoła, melancholijnie ujawniając się w pary, zaczarowane widma przeszłości.

narodzin chce sokolstwo być ostoją ducha narodowego, dziś jak dawniej wypisuje naswych sztandarach: „Wszystko dla Ojczyzny!“ Dzieje sokolstwa dałyby ciekawy obraz od pierwszego hasła: „Mens sana in corpore sano“ — rozlegającego się zrazu cichem echem wśród nieufności powszechnej przez długie lata żmudnej pracy aż do entuzjastycznych dni złotych we Lwowie w r. 1903 i dzisiejszego liczebnego wzrostu tych Towarzystw. Niepodobna jednak tych dziejów streścić w krótkości.

Nieuprzedzonemu obserwatorowi spraw sokolich w chwili obecnej nasunie się jednak i bez tego pod uwagę dość charakterystycznych szczegółów, malujących wartość i znaczenie sokolstwa w pracy narodowej. Na polu wykształcenia fizycznego nie jest dziś ono jedynym czynnikiem, czasy jednak zmieniły się niezmiennie. Na tę kwestję zapatruje się dziś inaczej niż dawniej samo społeczeństwo i chociaż potrzeba ruchu i ćwiczeń cielesnych nie jest u nas powszechną i cieszy się wśród starszego zwłaszcza pokolenia platonicznem jeno uznaniem, to nie można zaprzeczyć, że inaczej pod tym względem działa dziś szkoła, inne niż dawniej przekonania i zasady zyskały prawo obywatelstwa i uznanie a nie brak działaczy, pragnących wychowanie fizyczne pchnąć na nowe drogi i ulepszone stosować w niem systemy. Zanim jednak utworzą się te nowe tory, zanim zyskają palmę pierwszeństwa przed pracą sokolą na tem polu, zawsze jeszcze długo na niem właśnie opierać się będzie lwia część pracy nad odrodzeniem fizycznym narodu. Nie można również zapominać, iż ono to stworzyło te podwaliny, na których dziś dźwigają się nowe ulepszone lub zmodyfikowane teorie i próby. Pracą nad wychowaniem fizycznym młodzieży, stworzeniem literatury fachowej, wykształceniem całego szeregu doskonałych nauczycieli gimnastyki, sokolstwo narzuciło niemal społeczeństwu przekonanie, że zdrowie fizyczne to skarb, nad którym warto i należy czuwać i pracować w interesie społeczno-narodowym.

Ale do uznania tych zasad wśród szerokich warstw doprowadziło sokolstwo drogą nie wprost niejako lecz pośrednio, wywalczywszy wprzód uznanie dla swego zdrowia i hartu moralnego, których najlepszym wyrazem jest jego organizacja. To jest najcharakterystyczniejsza cecha i najpiękniejszy owoc czterdziestoletniej blisko pracy sokolej. Rozwijano ją systematycznie i powoli, budowano ostrożnie i z namysłem, wprowadzano w czyn z siłą i przekonaniem, to też dziś ta organizacja budzi cześć i posłuch w szeregach sokolich a stanowi wzór i ideał dla wszelkich innych grup i Towarzystw o podobnie szerokich celach.

Nie wiadomo czy w tym względzie praca sokola nie wydała większych owoców jak na polu wykształcenia i wychowania fizycznego i czy ta część działalności sokolstwa nie jest większej wagi dla zbiorowego życia polskiego. Jest ono bowiem dowodem, że na gruncie tradycji narodowych, umiłowania przeszłości i służby dla ojczyzny, potrafimy jednak działać dla przyszłości w sposób odmienny niż dawniej, nie pracą jednostek tylko, ale trudem zbiorowym, nie anarchicznym indywidualizmem, ale karnym zespołem wszystkich sił i sumą rozbitego na atomy serc ludzkich uczucia.

Organizacja sokolstwa wypłynęła z jego dążeń i zadań. Miało ono skupiać i łączyć społeczeństwo w pracy narodowej, wyrabiać w nim jedność i braterstwo obok karności i posłuchu — wyrazem dojrzałości sokolej pod tym względem było stworzenie Związku. Z rosnącą liczbą Towarzystw, z wzmożeniem się szeregów sokolich, nastąpiła dalsza ewolucja stworzenia okręgów, autonomicznych w zakresie swych spraw

lokalnych lecz związanych ściśle z najwyższą swą magistraturą, działających samodzielnie i swobodnie lecz zawsze w porozumieniu i związku z całością, kierowaną jedną ręką. Ta jedność republiki sokolej, której nie zaprzeczają pesymistyczne twierdzenia małkontentów ani złoćciowa zgryźliwość niechętnych, stanowi moc sokolstwa i jego powagę, pociąga coraz nowe jednostki w szeregi — i skłania inne Towarzystwa do wstępowania w jego ślady.

Dzięki czysto narodowym zadaniom i celom, sokolstwo rozwija się wszędzie, gdzie tylko znajdzie się garstka Polaków, dokąd tylko sięga myśl polska. Nie ma dlań kordonów i słupów granicznych. Śląsk austriacki lub pruski i wschodnie kresy Galicji, Poznańskie, Westfalia i Nadrenia, Wiedeń, Paryż i dziesiątki kolonii polskich w Ameryce półn., Kraków i Warszawa, są dlań jednym terenem działania. Obok wielkich i świętych węzłów krwi, pochodzenia i mowy ojczystej, Sokolstwo jest dziś jeszcze jednym węzłem wiążącym rozgraniczne dzielnice ziem naszych i rodaków rozrzuconych po świecie, a jeżeli ktoś chciałby tu zauważyć „ne misceantur sacra profanis“, to jednak musi przyznać, iż jest ono jednym więcej ogniwem, łączącym nas mimo rozbicia.

Organizacja i życie sokole nie jest czemś złudnem, cnoty sokole nie są błagą i wykazują bardzo dodatnie realne rezultaty. Dość zająrzeć do statystyki. Kilku milionów majątek całego sokolstwa (tylko w naszej dzielnicy) — to dorobek własnej zapobiegliwości i własnej ofiarności na cel publiczny. W murach pięćdziesięciu kilku sokolni wznoszących się w naszym kraju ileż pracy serdecznej nie dla własnego pożytku ani dla własnej chwały! W pracy nauczycieli sokolich w stu czterdziestu gniazdach ileż zaparcia się i poświęcenia dla sprawy publicznej nie w widokach własnych, bo praca ich albo nie przynosi im materyalnie nic albo bardzo mało. A ile trudu, wysiłków i kosztów łożą Towarzystwa w pracy nad wychowaniem fizycznym młodzieży szkolnej i rzemieślniczej.

Ta strona działalności sokolej zbyt mało jest znana i uznana w społeczeństwie, a czas już najwyższy na to, aby przyjść jej z wydatną pomocą w tym kierunku — nie materyalną, bo tego sokolstwo nie żąda, ale z poparciem moralnem.

Niestety zamiast tego nie brak w ostatnich czasach ataków. Są one dwójakiej natury. Jedne godzą w rzekomy zanik zasad sokolich, w pozorny zastój życiowy i rozdźwięk z odczuciem pulsów życia narodowego — drugie pragną reform technicznej działalności sokolstwa w pracy nad odrodzeniem fizycznym społeczeństwa. Sokolstwo jednak nie obawia się krytyki. Z zasad swych nie uroniło ono ani jednej, a naturalną jest rzeczą, że dziś stosując je w daleko szerszym niż dawniej zakresie, pracując na zwiększonym dziesięciokrotnie terenie, nie może nieraz odpowiedzieć najsłabszym zapewne, ale zbyt lokalny punkt widzenia mającym poglądom. Co do systemu pod względem technicznym, ten nie jest nietykalną świętością, a praca nad reformą jego jest w toku i postępuje rażąco naprzód. Warto jednak podnieść, że postulaty tej reformy wyszły z samego sokolstwa na długo przedtem, zanim je podniesiono z innych stron.

Najbliższa przyszłość utworzyć może szerokie horyzonty działalności dla idei sokolej w tej dzielnicy naszego kraju, gdzie jedynie dotychczas nie wolno było stanąć pod sztandarem sokolim. Żywy ruch organizacyjny zaczyna się tam budzić pod tym względem, a idzie zupełnie tym samym torem, co organizacja

reszty sokolstwa polskiego. Nowy to dowód jedności sokolej, a chlubne świadectwo odczucia potrzeb życia narodowego dla idei sokolej.

Dziś wieczór wigilijny zespala naród nasz przy ogniskach rodzinnych, zespoli on zarazem wszystkie serca sokole w umiłowaniu sprawy i w służbie dla Ojczyzny.

T. W.

Posel Głabiński

o reformie wyborczej.

II.

Wśród rozmaitych systemów wyborczych, istniejących w państwach nowożytnych, odpowiada system powszechnego prawa głosowania (bezpośredniego i tajnego) stosunkowo najbardziej idei nowożytnego państwa, prawa i społeczeństwa, w zasadzie więc byłem zawsze i jestem jego zwolennikiem. Powszechne prawo głosowania jednak nie musi, a nawet nie może być mechanicznie równem, jeżeli ma być rzeczywiście prawem powszechnem, służącym nie jedynie formalnie, ale faktycznie, wszystkim warstwom narodowym, politycznym i społecznym, mającym w społeczeństwie nie tylko ogólne znaczenie, ale także znaczną siłę liczebną. Prawo powszechne, mechanicznie równe, jest prawem absolutnej większości i wykluczyć może wszelkie mniejszości narodowe, wyznaniowe, zawodowe, polityczne od czynnego udziału w życiu politycznym, od reprezentacji i od kontroli ustawodawczej i administracyjnej. Prawo takie zatem nie jest faktycznie powszechnem, jest raczej jednym z konwencyonalnych kłamstw, w jakie obfituje nowoczesne życie społeczne i polityczne.

Na dowód przytoczę przykłady z możliwego ukształtowania się powszechnego i mechanicznie równego prawa wyborczego w naszym kraju. Głównem hasłem akcji wyborczej i grupowania się stronnictw mogą być bądź interesy narodowe i religijne, bądź społeczne, polityczne, zawodowe. Interesy narodowe i religijne zwykły przeważać w krajach o różnej narodowości i różnych wyznaniach, dopóki istniejące między nimi kolizje i waśnie nie znajdą trwałych podstaw porozumienia, n. p. w Galicji wschodniej. W całej Galicji mają Polacy 55 prc, razem z Niemcami 58 prc. ludności, Rusini zaś 42 prc. ludności. Gdyby więc posłów wybierała naraz ludność całej Galicji na zasadach powszechnego i równego prawa głosowania i obie narodowości nie zawarły ze sobą żadnego kompromisu wyborczego, wówczas z Galicji nie byłby wybrani ani jeden poseł Rusin. Przeciwnie zaś, gdyby Galicję podzielono na dwa wielkie okręgi wyborcze, zachodni i wschodni, wówczas w Galicji Zachodniej byłiby wybrani sami Polacy, w Galicji Wschodniej zaś, mającej wedle ostatniego spisu ludności 62.5 prc. Rusinów, wyszliby z urny sami posłowie Rusini.

Jeżelibyśmy zaś stosownie do projektu rządowego podzielili Galicję na okręgi terytorjalne wyborcze, mniej więcej zgodne z powiatami politycznymi, wówczas otrzymalibyśmy na zasadzie powszechnego i równego prawa głosowania w Galicji, prócz miast Lwowa i Krakowa, 31 posłów polskich i 48 posłów ruskich. Ta sama zatem zasada prawa głosowania mechanicznie równego daje nam wedle zastosowania rozmaitej techniki wyborczej wyniki zgoła odmienne, a nawet wręcz przeciwnie: w pierwszym wypadku reprezentację wyłącznie polską z całego kraju, w ostatnim wypadku zaś reprezentację

Pod stopami idących naganiaczy śnieg chrupi, spadają z gałęzi koronki śniegowe, rozlegają się krótkie komendy gajowych, pilnujących szyku, hopkania idącej waleń ludzkiej gromady.

Z legowiska rudel sarn wstaje; niepokoja je tajemnicze szmery niezwykle, uderzają raciczkami o ziemię, patrzą na siebie czarnymi jak lawa oczami — niepokojne. Nagle z pod splotów oszronionych gałęzi wysuwa się postać jakaś, hu! hu! krzyknie — rudel zbija się w gromadę i rusza z kopyta — zniknął — jak boginki leśne.

I lis przeczuł, że coś niedobrego się dzieje. Przy pierwszym podejrzanym szeleście, nadstawił uszy, pomyślał widać, że nie ma tu co czekać i znikł jak cień w najgłębszych krzakach.

Wyskakują z kopca przedstawiciele wiecznie strasznego rodu zajęczego. — kic, kic, podgonią na wiatronogich nogach i przysiadają... a nagonka prze da lej i dalej.

Za pniami drzewnymi, w opłotkach z świerkowych gałązek stoją myśliwi jak głązy nieruchomi. Wpatrują się wyteżonym okiem w białą przestrzeń przed sobą, ze strzelbą do strzału gotową — tylko białe pasemka pary, którą mróz chwyta i znaczy świadczą, że to żywe istoty.

Nagle jakiś cień zamajaczył: bez szelestu, jak wąż cicho sunie lis. Położył puszysty ogon poza siebie, spuścił zbrodnica głowę ku ziemi, tylko żółte, przechytne oczka świadczą, że udaje, iż nie wie, o co tu idzie. Stary gracz! on już wie, co to wszystko znaczy. Czuje jeszcze dobrze te twarde ziarneczka, co mu przed rokiem pod skórą powłaziły. Jak szydło sunie, gdzie gąszcz najbardziej zbity, gdzie mroki panują. Ale gąszcz się kończy — wazka linijka biała przed nim — przestrzeń bez krzaczków jednego. Teraz albo... albo. W tył uderzyć nie może, bo tam idą ci z dragami i krzyczą, musi przelecieć linijkę więc... jazda. Podniósł kitę do góry i jak wiatr rozpuścił nogi — jeszcze chwila a będzie już przy drugiej ścianie. W tem z poza drzewa błysło, z dymem pada lisiura, krwawa piana toczy się z pyska, zęby chwytają śnieg zmarzły i gryzą z be-

GRUDZIEŃ.

„Tam gdzie się kończą miasta mury,
Człowiecze serce wolność pije“.

Byron.

Białe puchy padły na ziemię. Jak okiem sięgnąć, niepokalanie czysty obrus biały. Znikły pod niem wszystkie brudy, wszystkie męty.

Wczoraj jeszcze szły nad nią wichry, niosące dżdże plugawe, mętne, męczyły słoty długie, robiły staruszką o obliczu pomarszczonem, chorem, tonęły nogi w błotach skisłych, zimnych, trupich, tonęły oczy w mgłach dusznych, w kędzierzawych chimurach szarych. A oto jak za dotknięciem czarodziejkiej różdżki zbudziła się ze staruszki dziewica w srebrno-białym welonie, idąca na weselne gody.

Wstało słońce-oblubieniec, zdumione jej widokiem, w rozkoszy rozpuściło swe złociste warkoczki po przestrzeniach beżmiennych — po jej dziewiczym welonie i poczęło tkąć na tej niepokalanej kanwie najcudowniejsze blaski drogich kamieni, w brylant zamieniło zamarzłej wody kropelki, rozpuściło chmury i kazało się przyglądać jej bezbrzeżnemu morzu lazuru.

Wyszły dzieci przed progi domów, otworzyły szeroko oczka, wyciągnęły rączki i stanęły w niemym podziwieniu.

Wyszli starzy, wciągali surowe, świeże powiewy i mówili: Widzicie, Święty Michał przyjechał!

Wyszli myśliwi, zatarli ręce: Chwała Bogu! ponowa.

Wyszli bezdomni ze swych legowisk i spojrzeli ponuro. Oni jedni nie cieszą się z tych przepysznych koronek, po drzewach utkanych, z tych zimnych brylantów, które mróz kowa...

Zapadła noc, granatowa noc grudniowa, o sklepieniu utkanem piękniejszymi klejnotami, niż najpiękniejsze klejnoty wszystkich możnych tego świata. Przyglą-

dają się białej szacie ziemskiej i mrugają figlarnie do niej. Cudowne niebo grudniowe! Cały skarbiec barw najpiękniejszych od rubinowych gwiazd Oryona do złotzielonego Syryusza, tej ukochanej faraonów gwiazdy, co kiedyś nad żywymi roztaczała swe blaski, dziś ich potworne nagrobki-piramidy oświeca.

Spój! ziemio! zmęczona ziemio, ty źródło wszelkiej rozkoszy, ty kolebko wszelkiego bólu.

W różowym świetle poranku drzemie las. W nocy spać nie mógł, bo w nim zwierzę harce wyprawiał. Teraz zwierzę spi zaszyty w najcichsze zakątki, w gąszcze świerkowe, w zawały szpilek, w mchy ciepłe, puszyste; tylko na białej szacie podłoża leśnego zostały ślady nocnej zabawy.

Gajowy wyszedł nim świt zarumienił wschodnie niebo. Popatrzył na hieroglify, które zwierzęta popisały, a gdy je odczytał — zatarł ręce.

— Będzie zabawa dobra — mruknął.

Obszedł granice — już wiedział, gdzie co zapadło. Ani jeden znak nie uszedł jego oka; wie już, gdzie sarny leżą, gdzie dzik w legowisku. Lisie jamy od wczoraj zatkałe.

Gdy słońce zaczęło wytaczać swą pomarańczową obręcz, już stał na czele nagonki. Zeszli się chłopcy, wygi stare, co od lat „polują“ i wyrostki, co dopiero praktykę zaczynają. W grubych słomą wypchanych butach, przepasani chustkami wszystkich barw, o czapach wszystkich kształtów — czekają cierpliwie. Minęła godzina, zdąła zamajaczyły sanie.

— Jadą!

Rozstawiła się szeroką ławą naganiaczy rzesza, bokami stanęli dozorczy, dano znać trąbką — ruszyli.

W głębi po drugiej stronie miotu — myśliwi.

Drzemie las; wierzchołki drzew już słońcem się złocą, powietrze ostre, dziwnie czyste i jasne, w ranym wietrzyku drżą korony stuletnich dębów i wysmukłych jodeł i szepczą coś do siebie. Może mówią o tem, co nocą u ich podnóża się działo, może o tem, co znaczą te dźwięki, które brzmią w lesie... któż wiedzieć może.

w ogromnej przewadze wyłącznie ruską z całego kraju wbrew cyfrowej przewadze Polaków w tym kraju.

Na zasadzie równego prawa głosowania więc sprawdza się przysłowie łacińskie: „summum ius, summa iniuria”. To samo stwierdziłyby prawdopodobne wyniki wyborów na wypadek ugrupowania się stronnictw wyborczych wedle innych haseł i interesów ogólnych. Przy szeregowaniu się wyborców wedle wyznań religijnych, byłiby z góry żydzi sami wykluczeni od udziału w reprezentacji, albowiem mają w całym kraju tylko 11 09 prc. ludności i nie mają w żadnym okręgu większości; natomiast ci sami żydzi byłiby w razie głosowania sumarycznego z całego kraju i zawarcia kompromisu z jednym z obrządków katolickich czynnikiem decydującym, albowiem ludność rzymsko-katolicka w kraju liczy 45·8 prc., a razem z żydami niespełna 57 prc., ludność zaś grecko-katolicka w kraju liczy 42·4 prc., a razem z żydami 53·5 prc., a zatem absolutną większość. W Galicyi wschodniej jednak wynosiła w r. 1900 ludność rzymsko-katolicka 23·3 prc., żydowska 12·8 pr., razem obydwie wyznania liczyły 36·1 prc. i były w absolutnej mniejszości we wszystkich powiatach politycznych, oprócz miasta Lwowa i polit. powiatów brzozowskiego i jarosławskiego.

W razie szeregowania się stronnictw na podstawie stanu majątkowego i społecznego nie mogłyby warstwy średnie w Galicyi liczyć na wybór ich reprezentantów w żadnym okręgu wyborczym. Wedle statystyki podatku osobisto-dochodowego było w r. 1903 w całej Galicyi zaledwie 72.860 osób powołanych do płacenia tego podatku z tytułu pobierania dochodów wyższych, niż 1.200 koron rocznie, a razem z członkami rodzin liczyli ta warstwa zaledwie 3 procent ludności, a w żadnym mieście, ani powiecie nie dochodziła do połowy, a nawet trzeciej części mieszkańców. Wedle ekonomicznych zawodów przypada w całym kraju z pośród ludności zawodowo czynnej 81·5 prc. na rolników (w tej liczbie 73·7 ludności polskiej, a 94·4 prc. ludności ruskiej), na inne zawody razem tylko 18·5 prc. ludności, we wszystkich więc okręgach wyborczych z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa miałyby widoki zwycięstwa stronnictwo agrarne. Natomiast mylnem jest mniemanie, jakoby ludność zawiśła robocza miała w Galicyi absolutną większość. Tylko wśród ludności przemysłowej zawodowo czynnej liczyli w roku 1900 robotnicy i zarobnicy 53 prc., samoistni przedsiębiorcy zaś wraz z pomagającymi im członkami rodziny i urzędnikami 47 prc.

W rolnictwie przypadają na robotników i zarobników tylko 15·3 prc, w handlu 26·6 procent ludności zawodowo czynnej.

Na przykładzie Galicyi więc dochodzimy do wniosku podobnego, do jakiego doszli nowsi teoretycy i politycy krajów, mających powszechne i równe prawo głosowania, że system ten prawa wyborczego, stosowany mechanicznie, jest prawem wyborczym faktycznie nierównym i niesprawiedliwym. Wedle ich słusznej opinii koniecznym jest udoskonalenie systemu powszechnego prawa głosowania w tym kierunku, aby także znaczniejsze

i wściekłości, oczy rzucają wściekle błyski, ach takby rad dostać się do tego pana, co przed nim stoi, daremno, już śmierć czarna lezie mu na oczy.

Tuż grzmiały strzały. Padają wystraszone zające, pada przodownik stada sarniego, stary ojciec rudla — rogacz. Grzmiały strzały, z tych nagonka coraz mocniej napiera, już wychodzi z gęstwiny na linię, cichnie. Tak strzał łdzie jeden po drugim do wieczora.

A stare drzewa, co nie jedno pamiętają polowanie, kiwają głowami nad ginącymi, jakby ich ukryć chciały i tulą u swych stóp te, co ranne legły, na wieczne odpocznienie.

Już mrok — ostatni miot skończony.

Na niebo wytacza się się obręcz księżycowa, weszli myśliwi siadają na sianie — parszają konie, wóz tryumfalny wiezie pobitych mieszkańców puszczy. Zwiejsza się z tyłu wozu ogromna głowa dzicza — leżą w bratniej zgodzie lisy ze zającami.

Nad pobojuwiskiem płynie tarcza miesięczna.

Rozlało się po świecie srebro roztopione, ślizgają się jego promyczki po białych przestrzeniach świecą na krwawe plamy, całują martwiejące oczy postrzałków.

Noc roztoczyła swój płaszcz szeroki nad krwawym polem. W przeczystym powietrzu zdala dolatuje pryhanie koni i pogwar strzelców. Z głębi lasu nadlatuje jeden jeszcze jęk żałosny, to naichytrzejszy z chytrych „Mykita” dodusza postrzelonego zająca. Zaskomlał długouch i umilkł na zawsze.

Siedzę przed kominem, na którym wesół ogień się pali, pryskają smolne szczapy, złote gwiazdki nikną w czeluściach komina i przywodzą na myśl widziane obrazy, luczny zadymka grudniowa, płaty śniegu leżą cicho, jednostajnie, jakby chciały pokryć w swem zimnem powiciu wszystkie nędze życia, wszystkie bole, wszystkie nadzieje zawiedzione — troski — zwątpienia.

I gdy tak przed siebie patrzę, widzę, jak rozplywają się w mgłę szarej, bezbarwnej, wszystkie wielkie idee, którymi świat szumi, wszystkie potężne dreszcze, które człowiecze serce męczy i czuje, jak mi się robi dusza dziwnie prosta i jasna, jak za owych dni zarania, gdy stał przed małym śniegiem przysypanym kościółkiem o północnej willi godzinie, a nademną leciała potężna pieśń, przy której chyła się fale głów ludzkich:

„Bóg się rodzi moc truchleje”.

TADEASZ GABRYSZEWSKI.

mniejszości narodowe, społeczne, wyznaniowe, zawodowe miały zapewniony udział w reprezentacji ustawodawczej i miały przynajmniej możność sprawowania kontroli ustawodawczej i administracyjnej nad rządami większości. Jednym ze sposobów osiągnięcia tego celu jest zastosowanie systemu proporcjonalnego w okręgach, wybierających dwóch lub więcej posłów, tudzież systemu pluralnego na wzór nowszego ustawodawstwa belgijskiego.

W Belgii system proporcjonalny daje możność wyboru kandydata mniejszości, głosującej solidarnie, obok kandydatów większości, system pluralny zaś, zapewniający dwa, ewentualnie trzy głosy ludziom w starszym wieku (35 lat) i mającym pewne minimalne dochody lub majątek nieruchomy (n. p. 5 franków podatku od mieszkania lub 2.000 franków majątku nieruchomego), a względnie mającym wykształcenie średnie lub akademickie, urząd publiczny lub inne stanowisko, wymagające wyższego wykształcenia, ułatwia wybór ludzi rozsądniejszych i wykształcenijszych. Jakkolwiek ustawodawstwo belgijskie zbyt wiele względów okazuje dla siły podatkowej wyborców, to jednakowoż stanowczo jest sprawiedliwszem, niż system mechanicznej równości, a raczej mechanicznej większości liczebnej, który np. w Niemczech daje takim centrom przemysłowym i handlowym, jakimi są miasta Berlin, Hamburg, Brema, wyłącznie reprezentację socjalno-demokratyczną, jak gdyby w tych miastach nie było innych ogólnonarodowych interesów oprócz robotniczych.

Wobec projektowanej reformy wyborczej więc zająłem w Kółce polskim i nadal zajmować będę to stanowisko, że popieram zasadę bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa głosowania, jednakowoż w rozumieniu powszechności, rozwinętem powyżej i z zastrzeżeniem takiego zastosowania tego prawa w naszym kraju, aby nasz żywotny interes narodowy, oparty na zasadzie sprawiedliwości i na historycznej, kulturalnej i przewodniej roli, jaką w tym kraju wypełnialiśmy i wypełniamy, był bezwarunkowo uwzględniony i zabezpieczony. Dla samej doktryny bowiem, albo dla przyjemności, jaką niektórym jednostkom lub stronnictwom sprawić może złamanie siły politycznej warstwy szlacheckiej, która od wieków dzierżyła tu ster polityki narodowej, nie wolno nam popełniać samobójstwa narodowego w Galicyi wschodniej i schodzić w państwie do rządu małego plemienia, mogącego tylko w ścisłym sojuszu z innymi plemionami zabierać donośniejszy głos w sprawach własnego narodu, kraju i państwa.

Drogi prowadzące do zabezpieczenia naszych praw i interesów narodowych w naszym kraju nie są łatwe i proste ze względu na niekorzystne dla nas rozszedzenie Polaków w całej środkowej i wschodniej Galicyi. Drogi te nie są dotychczas w Kółce polskim stanowczo wytknięte i byłoby rzeczą pożądaną, aby nasze pisma raczej zajęły się zbadaniem owych dróg i sposobów, zamiast prowadzić jałową dyskusję doktrynerską na temat głosowania równego lub nierównego, oklepamy dostatecznie w literaturze politycznej światowej.

Wiadomości polityczne.

„WĘDRUJĄCA KONFERENCJA”.

Dziś się okazuje, że konferencja marokańska, która miała pierwotnie odbyć się w Algesiras, potem w Madrycie, nie odbędzie się ani w tem, ani w tamtem mieście, tylko... wcale niewiadomo gdzie! „Echo de Paris” nazywa ją przeto „la conférence vagabonde” i donosi, że w ciągu ostatnich kilku dni Niemcy prosiły Hiszpanię o zapewnienie ich reprezentantom tyle pomieszczenia w Algesiras, że, gdyby się na to zgodzono, to inni reprezentanci zagraniczni musieliby rozlokować się chyba pod gołym niebem. Algesiras, to małe miasteczko — ale dla delegatów „machzenu” położone nader dogodnie, bo prawie tuż pod — angielskim Gibraltarem. Może właśnie ta okoliczność zdecydowała rząd berliński do zażądania niemożliwej liczby lokalów.

Rząd hiszpański zaproponował więc Madryt i teraz rozesłał noty do poszczególnych państw z zapytaniem, czy się na Madryt zgadzają. Rzecz jednak arcydziwna, zaledwie to się stało, rząd niemiecki dał Hiszpanii do poznania, że... uważa wybór miasteczka Algesiras jako jeden z punktów swej ugody z Francją, tem więcej odpowiedni, że sultan marokański wzbrańił się od początku wyprawy swoich reprezentantów aż do Madrytu! Czegóż więc właściwie Niemcy chcą? Zdaje się, że chodzi im, albo o zabranie dla siebie wszystkich lokalów w Algesiras, skazanie innych reprezentantów na gospodę pod gołym niebem, albo o zwłeczenie konferencji pod jakim niebądź pozorem do greckich kalend. W Paryżu rośnie przekonanie, że cesarz Wilhelm, nie przewidując żadnych szans powodzenia dla swych planów, zamierza niedopuszczyć do konferencji.

Lecz jak rzeczy stoją, Francja ma wszelki interes w tem, ażeby konferencja się odbyła. Ma bowiem na wszelki wypadek zapewnione poparcie Anglii, Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych, a bardzo prawdopodobnie i Włoch przeciwko Niemcom, Marokkowi i być może Austro-Węgier. Rosya waha się z wysłaniem delegata, jeżeli go wyśle, głosować będzie niezawodnie tak, ażeby nie zrazić sobie ani Niemiec ani Francji. Pisma paryskie radzą więc zmusić dyplomatów niemieckich do przybycia do Algesiras przez ustąpienie im z góry najwygodniejszych sypialni i salonów. Byłoby to jedno z najważniejszych ustępstw konferencji...

Cóż, kiedy większa jeszcze trudność zachodzi co do daty zjazdu! Tyle razy ją zmieniano, że teraz wo-

bec niepewności zbornego punktu, żadna z poprzednich nie dogadza. Anglia rozpoczyna 8 stycznia wybory. Hiszpania i Włochy mają zbyt świeżo mianowane ministerialne gabinety, a cesarz Wilhelm czeka na ustalenie się rządów swego przyjaciela Wittego. Możeby więc było właściwie, gdyby sultan Marokku sam wyznaczył mocarstwu nieodwołalny dzień zjazdu, lub zapowiedział drugą alternatywę, pozostawienia go z „machzenem”, Raisulim i Francją w spokoju.

ANTIEUROPEJSKIE ROZRUCHY W SZANGAJU.

Notowaliśmy i notujemy uważnie objawy tego ruchu chińskiego, w którym niektórzy publicyści zagraniczni dopatrują się znaków odrodzenia Chin. Kilka dni temu pisaliśmy o agitacji przeciwko cudzoziemcom, krzewionej skrzętnie w całych wschodnich Chinach — zwłaszcza o agitacji przeciw tzw. „trybunałom mieszanym”, europejsko-chińskim, funkcjonującym w tych miastach portowych i niektórych innych, gdzie są stale osiadłe, a ekonomicznie silne kolonie europejskie. Dziś mamy do zapisania fakt zorganizowanego, powszechnego strajku antieuropejskiego w Szangaju — mieście daleko więcej angielskiem, niż chińskiem.

Strajk powstał z bezpośrednich powodów następujących. Kilka tygodni temu przed mieszany trybunał w Szangaju stawiono dwie kobiety, oskarżone o uprowadzenie dwojga dziewcząt.

Winowajczyni skazano na karę więzienną i stosownie do niedawno zapadłego rozporządzenia konsułów, że aresztantki mają być osadzone nie w chińskim więzieniu, tylko w miejskim, zależnym od władzy po największej części europejskiej — odprowadzono do więzienia miejskiego. Lecz w drodze zastąpili straż trybunałską pachołkowie chińskiego gubernatora („taotai”), pokazali rozkaz zaprowadzenia kobiet do chińskiego więzienia. Wszczęła się bójka, ostatecznie zwyciężyli strażacy trybunałscy. Wtedy w prasie chińskiej i na publicznych zebraniach wszczęła się gwałtowna agitacja, żądano zniesienia mieszanych trybunałów, a na razie dymisy angielskiego asesora, który, jako dziekan, przyszedł w sądzie. Gubernator przyjął na audyencji delegację krajowej Izby handlowej, stawiającej podobne żądania, wychwalał dzielność chińskich pachołków, sprawiedliwość chińskich sądów — a wkrótce potem nakazał... zawieszenie czynności mieszanego trybunału i zapowiedział, że zawieszenie trwać będzie dopóty, dopóki asesor angielski nie zostanie oddalony.

Gubernator wysłał równocześnie swój raport do Pekinu, gdzie ministerstwo spraw zagranicznych sprawę całą przedstawiło ciału dyplomatycznemu — to zaś, pragnąc położyć koniec awanturze, zdecydowało, że skazane kobiety mają być... wypuszczone na wolność bezwarunkowo! Ciało konsularne w Szangaju musiało usłuchać rozkazu. I to właśnie zachęciło Chińczyków do tem gwałtowniejszej agitacji przeciw trybunałowi i wogóle przeciwko Europejczykom.

Pierwszym rezultatem agitacji jest kompletny bojkot Europejczyków — a raczej strajk ogólny wszystkich chińskich robotników, slug, kupców, odbiorców, dostawców itp. Ciało konsularne jest głęboko zaniepokojone. A sprawa skomplikowała się dość fatalnie przez to, że znaczna część ludności japońskiej przyłączyła się do strajku, razem z tymi chińskimi studentami, którzy — jak poprzednio donosiliśmy — powrócili niedawno z Japonii. Ten udział Japończyków niema oczywiście charakteru narodowego, antieuropejskiego — lecz jest objawem poczucia siły po zwyciężeniu w wojnie pierwszorzędnej mocarstwa europejskiego.

Baron Suyematsu, wracający po dwóch latach do Japonii, zapewnił jednego z korespondentów, że postępowanie szangajskich Japończyków nie znajdzie potakowania w Japonii — oraz, że niedorzecznością jest wnosić z wypadków w Szangaju (jak to czyni pewna część prasy niemieckiej) o realności „złotego niebezpieczeństwa”. Japończycy różnią się pod względem charakteru i narodowych dążeń tak skrajnie od Chińczyków, że o jakichkolwiek wspólnych celach między dwoma narodami mowy być nie może.

Strajk w Szangaju może być niebezpiecznym pośrednio i w ewentualnie dalszym swoim rozwoju. Bezpośrednio niebezpieczeństwa dla Europejczyków niema, bo w porcie stoją angielskie i inne wojenne okręty, część załogi już wysiadła na ląd — dla obrony cudzoziemców.

W zaborze rosyjskim.

WIEŚCI Z KRÓLESTWA.

O aresztowaniu redakcji „Kuryera Co dziennego” spotykamy w pismach następujące szczegóły. Numer tego pisma z d. 17 bm. skonfiskowany został z powodu zamieszczenia manifestu rewolucyjnego, wzywającego, jak pamiętają czytelnicy do niepłacenia podatków, wycofywania wkładek oszczędności itd. Redakcja zamieściła ponownie manifest w numerze następnym, który naturalnie również został skonfiskowany. Ten sam los spotkał i numer z d. 19, jakkolwiek nie zawierał już on owego manifestu. Tegoż dnia o 11 wiecem policja i wojsko obsadziły dom hr. Potockiego na Krakowskim Przedmieściu, gdzie się mieści redakcja, dokonała ścisłej rewizji, skonfiskowała znalezione numery i aresztowała członków redakcji, zecerów, chłopów drukarni i roznosicieli; chłopów i roznosicieli rychło wypuszczono. Też nocy aresztowano w mieście 50 kilka osób i chciano aresztować znanego powieściopisarza, Sieroszewskiego, którego jednak nie odszukano. Akcją kierował pomocnik oberpolicmajstra Seifert, któ-

ry jednak porozumiewał się bezpośrednio z p. Jacewskim, naczelnikiem kancelaryi generała gubernatora.

Ze składu redakcyi „Kuryera” aresztowani zostali: Paweł Horowitz, niedawno przybyły z wygnania na Syberję (pseudonim w partyi p. Horowitza jest: Towarzysz Andrzej); Zygmunt Hering, ekonomista; Michał Muttermilch, autor powieści „Żydzi”, Reiner, Perl, T. i Z. Filipowiczowie, Danecki, Hołman i Pestkowska.

O aresztowaniu p. Parczewskiego, powszechnie znanego i szanowanego adwokata i działacza społecznego, donoszą, że nastąpiło ono na ulicy, poczem odprowadzono aresztowanego do więzienia pod eskortą żołnierzy i jednocześnie w mieszkaniu dokonano bardzo ścisłej rewizyi.

Donoszą też o licznych aresztowaniach w różnych miejscowościach. W Chełmie np. aresztowano i odwieziono do Lublina 5 osób.

O zamachach dokonanych, lub zamierzonych mamy też garstkę wiadomości. W Iwanogrodzie jakiś nieznajomy w czasie postoju pociągu zastrzelił zawiadowcę stacyi Końskie. W Lublinie przy napelnianiu bomby nastąpił wybuch, od którego zginęło na miejscu 2 osoby, 3 zaś odniosło ciężkie rany. W Łodzi „samobrona” ścigała na ulicy 2 podejrzanych o należenie do „czarnych sotni” i jednego wystrzelała z rewolweru położyła trupem, drugiego zaś ciężko zraniła. Gdy ostatniego odwożono do szpitala, tłum otoczył karetkę pogotowia i żądał wydania rannego, od lynchu obroniło go jedynie wojsko.

Związek adwokatów w Warszawie, jakieśmy już podali, postanowił nie wchodzić w skład Zjednoczenia związków zawodowych, instytucyi, która chce w Królestwie odegrać rolę rosyjskiego Związku Związków i pozostaje od ostatniego w zależności. Związek adwokatów uchwalił jednocześnie dla celów informacyjnych, ale wyłącznie dla informacyjnych utrzymywać przez swego delegata stosunki z rosyjskim Związkiem związków. Żywiołom socjalistycznym i postępowo-demokratycznym uchwała ta wiele się nie podobala, to też zamierzają one urządzić secesję ze Związku, mającego charakter ogólnopolskiej organizacyi i wytworzyć nową grupę, któraby się poddała kierownictwu Zjednoczenia i Związku związków.

Z KRAJÓW ZABRANYCH.

Generał-gubernator wileński, Freze, dość życzliwie zachowujący się wobec Polaków, ma podobno ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Nowe pisma mają się od Nowego Roku ukazać w Wilnie: „Kurier Wileński”, który ma być organem miejscowej władzy duchownej i którego redaktorem ma zostać p. Bogdanowicz, były redaktor „Dobrej gospodyni”; „Gazeta Wileńska”, którą ma wydawać adwokat Wróblewski i „Zorza Wileńska”, tygodnik dla ludu, który wydawać ma p. Hornwald, redagować zaś adwokat wileński, Kasprowicz.

W Tow. rolniczym mińskim wprowadzono już w czyn uchwałę, powziętą w jesieni i na ostatniem zgromadzeniu obrady toczyły się po polsku. Zjazd był liczny, nastrój bardzo uroczysty.

Z powodu ruchów agrarnych odbyły się w Mińsku narady obywateli ziemskich. Postanowiono nie uciekać się do pomocy policyi i wojska, a ewentualnie zawierać układy z delegatami włościan.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

W nocy z czwartku na piątek ogłoszony został stan wojenny w Warszawie i w 10 guberniach Królestwa Polskiego.

Taką wiadomość przynoszą wczorajsze ranne dzienniki warszawskie. Z tychże dzienników dowiadujemy się, że w strajku pocztowo-telegraficznym nastąpił przełom. Stacya petersburska zawiadomiła, że wszyscy urzędnicy telegrafu już wrócili do pracy i że wobec tego z Warszawą nawiązano komunikację prawidłową. Podobną wiadomość nadeszła z Moskwy, w Warszawie jednak brak telegrafistów i dla tego znaczną część depezy wysłano z Warszawy pocztą. Zarząd warszawskiego okręgu pocztowego uwolnił cały personal poczty i telegrafu z wyjątkiem kilkudziesięciu nie biorących udziału w strajku.

Ośławiony gubernator miński, Karłow, zdołał sobie zapewnić bezkarność za organizację pogromu. Domagał się on sądu jawnego, a że ten mógłby ujawnić, że właściwym organizatorem był rząd petersburski, więc postanowiono go nie ruszać.

Na poczęcie warszawskiej położenie bez zmiany. Posiadacze własnych skrzynek są stosunkowo najlepiej obsłużeni, zwykli śmiertelnicy korespondencyi nie otrzymują. Wydział przesyłek wewnętrznych i 25.000 zagranicznych. Listy i pisma zagraniczne dotąd są nierozpakowane.

Strajk kolejowy w piątek rano był w całej pełni tylko w Moskwie, w której pociągi w żadną stronę nie wychodziły. Strajkuje też i telegraf kolejowy w Moskwie. Agituja za przerwaniem ruchu. Na kolejach w Królestwie komunikacja dotąd zupełnie prawidłowa.

Groźnym dla Warszawy jest strajk straży ogniowej. We czwartek wybuchł pożar w fabryce Bornsteina przy ul. Elektońskiej i przybrał duże rozmiary z powodu niedołężnego działania saperów, którzy zastępowali strażaków.

Nowym pomysłem socjalistów jest

pograżanie domów w ciemnościach. Młodzi ludzie w jaszkrawo czerwonych chustkach na szyi chodzą po domach i gaszą gaz na schodach. Przeciwdziała im młodzież bez czerwonych krawatów, która gaz na nowo zapala. We czwartek przy ul. Niecałej grupy te spotykały się, wymieniając powitania: „Ach wy burżuje” i „Ej ty czarna szczecino”. Do zająć nie przyszło z tego powodu zapewne, że „burżujów”, gaz zapalających, było więcej.

Związek narodowy kobiet polskich zawiązał się 18 b. m. w Kaliszu z inicjatywy p. Melanii Parczewskiej. Związek ma budzić poczucie łączności narodowej i moralnej, zajmować się ochroniarstwem, zdrowotnością, ofiarąmi politycznymi, zakładaniem czytelni, organizowaniem odczytów, popieraniem wytwórczości krajowej, wyszukiwaniem pracy i t. d. Do Związku należeć mogą Polki bez różnicy wyznania i stanu. Wkładka miesięczna wynosi 1 złp. (20 ct.).

Tegoż dnia odbył się w Kaliszu wiec nauczycieli ludowych, w którym uczestniczyło z górą stu nauczycieli i kilkanaście nauczycielek. Uchwalono natychmiastowe unarodowienie szkół i przystąpienie do zawiązanego w dniu 27 z. m. w Warszawie „Tow. nauczycieli ludowych”. Wiec zajął piękną mową p. Parczewski, który, jak się zdaje, z tego powodu właśnie został aresztowany.

Gniazda sokołe powstają licznie w Warszawie i na prowincyi, zjednoczenie ich jednak w jedno towarzystwo nie może być dotąd uskutecznione wobec intryg tych, którzyby „chcieli wszystkich różnić, a nie jednoczyć”. We czwartek powstało w Warszawie nowe gniazdo sokołe imienia Kościuszki.

Sądownicy gminni I okręgu zjazdowego w gub. płockiej powzięli na żądanie, wyraźnie i stanowczo wyrażone w uchwałach niemal wszystkich gmin okręgu, uchwałę natychmiastowego wprowadzenia języka polskiego do sądów gminnych i ułatwienia wszelkiej korespondencyi z władzami w okręgu Królestwa Polskiego po polsku. Uchwałę postanowiono zakomunikować zjazdowi sędziów pokoju z żądaniem wprowadzenia języka polskiego do czynności zjazdu.

Polską filię rosyjskiej partyi konstytucyjno-demokratycznej zawiązali w Wilnie na wiecu, którego inicjatorami byli pp. Zmaczyński, Wróblewski, Niedziałkowski, Dembowski, Zubowiec, Masalski i Strumiło. Warto zapamiętać nazwiska tych panów. Przedstawiciele Narodowej Demokracji gorąco protestowali przeciw temu haniebnemu pomysłowi, ale nadaremnie.

Napady na młyny dworskie i niszczenie ich zdarzają się obecnie w kraju zabranym. Los taki spotkał młyn w Mowszanach w pow. wilejskim i w Uszaczu w pow. Iepelskim.

Kalendarz rosyjski na rok 1906.

W fejletonie „Now. Wremieni” zamieścił znany dziennikarz i bon vivant rosyjski emerytowany rzeczywisty radca tajny Skalkowski satyryczny kalendarz rosyjski na rok 1906.

Niektóre daty tego kalendarza są tak dowcipne, że przytaczamy je w całości.

Styczeń.

2-go. Na żądanie departamentu policyi ministerstwo oświaty wykreśliło z podręczników szkolnych rzeczownik „związek”. Uspokoienie oczekiwane.

5-go. Niemowlęta w zakładzie podrzutek zarządały autonomii i utworzyły związek. Mamki z obawy o swoje mleko, które ucierpiałoby z powodu możliwego strajku, ustąpiły.

6-go. Św. Synod pozwolił na zawiązanie małżeństw osobom prawnym. W myśl tego włodzimierska izba kontrolna wychodzi za mąż za penzeński sąd okręgowy. Jak się to stanie, zrozumieć niepodobna. Ale stanie się z pewnością, jak się dzieje wiele rzeczy, których zrozumieć niepodobna.

15-go. Kozacy zniewoleni wymówkami prasy rewolucyjnej, odesłali swoje nahajki do numerów zagranicznych, a sami wstąpili do klasztorów. Natomiast zakonnicy organizują wojska kozackie pod wodzą kniazia Meszczerskiego.

Luty.

1-go. W Warszawie ogłoszony stan wojenny, ale w kwadrans potem został zniesiony wskutek strajku na przylądku Czukockim.

7-go. Kapelmistrz orkiestry straży ogniowej dorobił muzykę do konstytucyi bułgynowskiej, która też będzie wykonana na meetingu policyantów.

8-go. Celem uniknięcia nieporozumień hr. Witte proponuje ułożenie gabinetu z jednego ministra, z dodaniem kilku lokajów na usługi.

12-go. Zakończono poszukiwania resztek floty wojennej. Stwierdzono, że zabrała je ze sobą, powracając do Paryża pewna aktorka francuska „comme souvenir”.

18-go. Żony w mieście Propojksu bojkotują swych mężów, wskutek czego jednak ku powszechnemu zdumieniu liczba urodzeń nie zmniejszyła się, lecz wzrosła.

24-go. Wskutek strajku farmaceutów, założono w Rosyi zarząd prowizorów (gouvernement provisoir). Konsulami wybrani zostali najlepsi „ludzie” rosyjscy: uczeń aptekarski p. Mordenstein, weterynarz p. Judenkopf i dentysta p. Israelsohn. Lud cieszy się. W synagogach złożono przysięgi na noszenie pejsów i czystoty „Nowostiej” (żydowski organ w Petersburgu). Niestety

wskutek strajku pracowników w magazynach chirurgicznych nie można dostać instrumentów potrzebnych do obrzezania, wskutek czego wybuchły rozruchy antyrosyjskie w granicach zamieszkania żydów. Wysłano dwóch senatorów.

Marzec.

6-go. Samojedzi zażądali autonomii narodowo-kulturalnej. Postanowiono zwołać sejm do Ust-Wymy, utworzyć armię narodową na łyżwach, urządzić w ujściu Perrony port wojenny Bliżnij i zażądać mianowania namiestnika Dalekiej Północy z siedzibą w Europejskim hotelu w Petersburgu...

10-go. Bezobrazow zwrócił Korei dochody z lasów nad Jalem, za co został sekretarzem stanu cesarza koreańskiego.

12-go. Uczniowie czwartej klasy w gimnazjum w Raszynie postanowili dopóty nie chodzić do szkoły, dopóki nie dostanie dymisy minister wojny.

31-go. Ministerstwo spraw zagranicznych urządziło wreszcie dla rosyjskich dyplomatów kurs początków historii rosyjskiej od Gostomyśla do hr. Wittego, jak również gramatyki i pisowni rosyjskiej.

Kwiecień.

1-go. Wedle wiadomości zmartwychwstałej z popiołu cenzury w r. 1906 wychodzi w Imperium gazet:

konserwatywnych	1
liberalnych	5
radykałnych	500
rewolucyjnych	5.000
anarchistycznych	50.000

Z tej liczby w językach:

czysto-rosyjskim	1
nieczysto-rosyjskim	10
żydowsko-rosyjskim	4.500
czysto-żydowskim	5
obcych	385

10-go. Wyszedł ukaz o zastąpieniu hymnu narodowego Kamarinskim. Kresy otrzymają swoje hymny. Dla kraju zakaukaskiego hymnskomponowano w narzeczach kazakałpariskiem.

12-go. Wprowadzony niedawno podatek dochodowy zniesiono, ponieważ nikt nie ma dochodów, ale same straty. Zamiast podatku dochodowego profesor Migulin proponuje opodatkować gupstwa wypowiedziane na meetingach; przyjmując 10 kop. od sztuki, oblicza roczny dochód z tego podatku na miliard rubli. Prof. Chodski kwestyonuje tę cyfrę.

17-go. Dwie żydówki ponownie rozpędziły Senat Rządzący i urządziły na jego miejscu publiczną kasę pożyczkową.

24-go. Robotnicy, zupełnie strapieni sprzecznymi rozkazami komitetów różnych stronnictw rewolucyjnych urządzili strajk pod hasłem 24 godzinnego dnia roboczego. W przeciwstawieniu do tego czynownicy departamentów, którzy pracują tylko 1½ godziny na dobę, zażądali, aby pracę skrócono im do jednej godziny, włączając w to czas na picie herbaty, palenie papierosów, czytanie dzienników i narzekanie na przełożonych. W razie niespełnienia tego żądania papugi w ogrodzie zoologicznym ogłoszą strajk.

28-go. Wdrożono śledztwo w celu wykrycia winnych przegranej nad Kałką. Wskutek tego sprawa kapitulacyi Portu Artura została odłożona na 500 lat. Winni na wypadek śmierci zostaną zabalsamowani na rachunek dostawców z miasta Dalnego, których się teraz wszędzie poszukuje.

Maj.

1-go. Twierdzę Piotra i Pawła w Petersburgu zamieniono na Panteon rosyjskich rewolucjonistów. U wejścia ustawiono posagi Marty Posadnicy (bohaterki z ostatnich dni republiki nowogrodzkiej) i Petrunkiewiczza.

14-go. Wedle obliczeń cłowego departamentu w pierwszych czterech miesiącach b. r. wyjechało z Rosyi 4,147.124 Rosyan a przyjechało do Rosyi 5,147.228 żydów.

23-go. W petersburskiej radzie miejskiej po siedmiu posiedzeniach, na których wygłoszono dwieście mów, uchwalono wreszcie wniosek postawiony w r. 1865 na kupno dwóch nowych lichtarzy.

Czerwiec.

2-go. Generał Maksymowicz otrzymał order św. Jerzego drugiej klasy za męstwo okazane przy oblężeniu twierdzy Zgierz przez jego podwładnych, którzy chcieli koniecznie chociaż raz w życiu ujrzeć oryginalną fizyognomię swego przełożonego.

8-go. Osobna komisja złożona z 45 profesorów czarnej magii i brzuchomowców znalazła wreszcie, gdzie i kiedy odbyła się bitwa, za którą admirał Aleksiejew otrzymał order św. Jerzego I klasy.

29-go. Izba obrachunkowa nałożyła na gen. Kuropatkina zwrot kosztów przegranej wskutek jego niedołęstwa wojny z Japonią w sumie 3 miliardów 250 milionów rubli. Gen. Kuropatkin sumy tej wprowadzić nie zapłacił, ale zażądał, aby dla jego kuzynki urządzone na koszt rządu mieszkanie dożyłotnie za 9000 rubli rocznie.

Lipiec.

9-go. Badania zarządzone przez departament rolnictwa wykazały, że ziemi, nadającej się do rozdzielania między chłopów już niema. Pozostały tylko tundry i piaski. Badania kosztowały milion rubli.

Najlepsze
wina dla
nieokrewn.

Gość na święta

będzie wesół, a po
świętach wdzię-
czny, zdrow, pijąc

wino naturalne Braci Didoliców

Lwów, ul. Czarnieckiego 3.

Do nabycia także
w handlu JÓZEFA
PROKSZA, Lwów,
ul. Leona Sapiehy
1. 23. 12416

Flak dalm-
tyński

Sierpień.

1-go. W Kazaniu odbędzie się koronacja króla wschodnio-tatarskiego. Wskutek tego senat tamtejszego uniwersytetu zarządził, że wszystkie wykłady mają się odbywać w języku tatarskim.

6-go. Sobór wybrał ojca Gaponę patriarchą i postanowił połączyć prawosławie z mormonizmem. Niektórzy biskupi domagali się wznowienia kultu Mamona i Baela.

10-go. Na sejmie w Kijowie stolicy Ukrainy, chęć wypić wódki i przypomniawszy sobie o Chmielnickim i Żelezniku, pobili się z Polakami. Postanowiono ani jednego, ani drugiego do sejmu nie wybierać, a administrację kraju poruczyć kantorowi cnkrowni Brodzkiego.

20-go. Na Kaukazie Ormianie znowu wyróżnili Tatarów, Tatarzy wystrzelali Ormian, Gruzini wypędzili Rosjan. Po takim uspokojeniu kraju namiestnictwo w Tyflisie uznano za niepotrzebne. Ze względu jednak na urzędników tego namiestnictwa postanowiono pozostawić je jeszcze na 25 lat na próbę.

Wrzesień.

2-go. Po raz 125 podniesiono kwestię rewizji systemu paszportowego, w oczekiwaniu na co Duma państwowa podniosła tymczasowo opłatę paszportową jeszcze o 20 rubli.

5-go. Uczniowie seminarium duchownego w Irkucku stolicy wschodnio-syberyjskiego carstwa zastrajkowali. Domagają się utworzenia w seminarjach katedry kankana i przedmiotów pokrewnych. Miejskowa prasa znajduje to żądanie zupełnie „sympatycznym“ i oburza się na zacofanie metropolity, który odmawia swego błogosławieństwa.

9-go. W mieście Kańsku utworzono nowy wolnościowy Związek pod firmą „Liga przyjaciół cudzej własności“.

Październik.

8-go. Na Senatorskim placu w Petersburgu w miejsce pomnika Piotra Romanowa ustawiono pomnik Piotra Struwego jako autora „oswobodzenia“.

18-go. Komitet ministrów zastanawiał się nad tem czy nie należałoby polecić moskiewskiemu generał gubernatorowi, aby odtąd stale jeździł do chana Złotej Ordy, odbudowanej na rozwalinach Saraju i całował go w strzemię.

Listopad.

1-go. Niektórzy prowokatorowie zaproponowali publiczności trzymać się zdrowego rozsądku. Wniosek jednak z oburzeniem odrzucono.

20-go. Koło Nikopola utworzono znowu zaporoskie siczowe wojsko, do którego wejdą zrujnowani strajkami członkowie zjazdu górniczego i uciekający z pod autonomii rosyjscy patrioci.

26-go. Greckie miasto Mariapol oddzieliło się od Rosyi. Jan Kasinowski rozbił na głowę wojska Wielkiego Księstwa Riazańskiego, którem dowodził pensjonowany major Chudekow.

29-go. Koleje żelazne, strajkujące już 334 dni w roku przewiozły tylko 4 pudy zboża, 36.000 gazet rewolucyjnych i 100 pudów dynamitu dla dzieci.

Grudzień.

1-go. W Bachczyseraju odbyła się koronacja chana krymskiego. Z tego powodu na flagach floty Czarnomorskiej do dotychczasowych godła dodano półksiężyc. Mieszkańcy Teodozyi (Kafy) domagają się przyłączenia ich do republiki genueńskiej.

14-go. Byłych rosyjskich właścicieli dóbr, którzy wskutek rozruchów agrarnych utracili ziemie, lasy i sadyby, a nawet pantalone, postanowiono przewieźć na koszt rządu na północny Sachalin, który Japończycy odstąpili hr. Wittemu.

25-go. Jakiś amerykański reporter, widocznie wnuk Stanleya został wysłany dla odszukania Rosyi, która do niedawna jeszcze chociaż bez pożytku dla ludzkości zajmowała na mapie wcale znaczne miejsce.

Rewolucya w Rosyi.

(Pogrom w Jekaterinosławiu wedle opowiadania naocznego świadka).

Wczoraj przytoczyliśmy urywek z rozmowy, którą mieliśmy onegdaj z pewnym inżynierem z Jekaterinosławia. Dzisiaj streścimy jej resztę, odnosząc się do trzydniowego pokonstytucyjnego pogromu żydów w Jekaterinosławiu, którego świadkiem naocznym był nasz rozmówca.

Oto jego opowiadanie.

Trzeciego dnia po ogłoszeniu manifestu w piątek w soborze znajdującym się na jednym końcu głównego prospektu, przy którym mieszkam, w odległości jednego kwartału od gubernatora, odbyła się pierwsza manifestacja patriotyczna. W pochodzie szli robotnicy budowlani, trochę ludu wiejskiego, rzemieślnicy, szczególnie rzeźnicy i przebrani po cywilnemu policyanci.

Manifestacja odbywała się spokojnie. W jakiś czas po niej jednak pojawił się drugi pochód, który przeszedłszy część prospektu, skręcił w boczną ulicę, gdzie rozległy się gęste strzały rewolwerowe. Jak się okazało, samoobrona żydowska strzelała w powietrze dla odstraszenia manifestantów. Ci też istotnie zawrócili i poszli w drugą ulicę. Wkrótce potem nadeszły wieści o pogromie żydowskich kramów na przedmiejskich bazarach.

Od tego czasu pogrom rozszerzał się, coraz bardziej zbliżając się do centrum miasta. Ruch na ulicach

zamarł zupełnie. Tylko bandy rabusiów włóczyły się po nich spokojnie, już to niosąc stosy narabowanych rzeczy, już to idąc po nowe łupy. W każdej bandzie lub tuż obok niej znajdowały się oddziały wojska pod dowództwem oficerów.

W ulicy, której wylot znajduje się wprost naprzeciw mego balkonu, stanowiący mój punkt obserwacyjny, banda pogromców uderzyła na sklepy jubilerskie. Wówczas towarzyszący jej oddział wojska usunął się na stronę, a rabusie bez żadnej przeszkody wdarli się do wnętrza sklepów, wyrzucili na ulicę jego zawartość, którą następnie rozdzielili pomiędzy siebie. Kiedy pogrom w tem miejscu był już skończony, oficer dał znak ręką, a posłuszny tłum natychmiast poszedł dalej, poczem oficer postawił koło zrabowanych sklepów sztyldwachów...

W wielu miejscach jak opowiadali naoczni a wiarygodni świadkowie, żołnierze brali nietylko pośredni, ale także i bezpośredni czynny udział w rabunkach. Odbywały się one w ten sposób, że jeden z rabusiów wchodził do domu i oddawał z niego strzał rewolwerowy. Strzał ten uznawano za napaść ze strony mieszkańców, wojsko natychmiast zaczynało ostrzeliwać okna domu, a tłum rabusiów wdierał się do wnętrza, mordował lub wyrzucał na ulicę mieszkańców i niszczył wszystko, czego nie mógł ze sobą zabrać.

Po mieście wśród tłumów na bazarach zaczęły się rozchodzić najdziwniejsze wieści. — Opowiadano sobie z ust do ust, że jedną cerkiew w środku miasta napadli żydzi, obrazy święte poprzywiązywali psom do ogonów, ołtarz zbeszczęścili, lub że zgwałcili wszystkie zakonnice w „Panieńskim klasztorze“ i t. p. niedorzeczności.

Nastroj jednak był taki, że wszystkim tym głupstwom dawały wiarę, nie tylko tłumy, ale także i inteligencja rosyjska, której zachowanie się wobec pogromów było wogóle ze wszechmiar najwyższej pogardy godne.

Drugiego dnia pogromu w sobotę, usłyszałem nagle grzmot salw tuż koło mego mieszkania. Wychodzę na balkon i widzę: prospekt z jednej i drugiej strony puściuteńki. A tuż koło kamienicy, w której mieszkam, ustawił się kordon żołnierzy przez środek ulicy i zabawił się gestem strzelaniem najzupełniej w powietrze. Później dopiero zrozumiałem, że manewr ten miał na celu szerzenie i utrwalanie paniki wśród przesiadujących po domach mieszkańców miasta, którzy słysząc gęste strzały, a nie widząc ani ich źródła, ani celu, mogą istotnie wyobrażać sobie, że na mieście wre straszliwa walka z żydami i innymi buntownikami“.

Pogromy w sobotę ponowiły się. Wieczorem zaś zaczęły płonąć przedmieścia zamieszkałe przez żydów. Jak się odbywały rzezie, może dać pojęcie epizod, który opowiedział mi mój kolega inżynier, z przekonania socjalista. Chodził on za bandami pogromców, usiłując nieść pomoc nieszczęśliwym ofiarom ich okrucieństwa, gdzie to wogóle było w jakikolwiek sposób możliwe.

Otóż koło soboru w sobotę wieczorem banda rabusiów zatrzymała dorożkę, którą jechała pewna młoda kupcowa z córeczką, dziesięcioletnią dziewczynką. W jednej chwili patrioci ściągali dorożkarza, także żyda, z kozła i kupcowę, i straszliwymi pchnięciami noży i uderzeniami potężnych obcasów zamordowali oboje. Widząc to mój kolega, postanowił przynajmniej uratować dziewczynkę, która stojąc po drugiej stronie przewróconej dorożki patrzyła z nieopisanym przerażeniem na straszny koniec swej matki.

Dzielny inżynier, przyskoczył do dziewczynki i otoczywszy ją ramieniem, odezwał się do patriotów:

— Darujcie życie temu dziecku. Przecież ono nic wam nie zawiniło.

Patrioci przystąpili do niego, a jeden z nich zakłócał.

— Tyś pewnie Jewrej, skoro ujmujesz się za żydówcejką.

— Nie, broń boże, jam taki sam russki jak wy! — zaprotestował inżynier.

Protest jednak nie pomógł. Patrioci zapragnęli przekonać się naocznie, że ujmujący się za Jewrejką jegomość nie uległ w zaraniu swego życia operacji stanowiącej o przynależności do wyznawców religii mojżeszowej. Ambarasujący ten proceder odbył się też natychmiast, ale delikatne sumienie patriotów nie uspokoiło się mimo tego, że u inżyniera nie znaleźli nawet śladu sakramentalnej operacji...

— Jeżeliś ty nie Jewrej, toś demokrata! — oświadczył któryś z bandy, pojmując pod tem zbiorowem mianem wszystkich buntowników i osobistych nieprzyjaciół cara, którzy w młodości swej żadnej nie ulegali operacji.

— Skądże znowu? Jakież to ze mnie demokrata — zaoponował inżynier, który doskonale znał tłum i umiał z nim rozmawiać.

— Wiecie przecież, że demokrata, to człowiek który przedewszystkiem nie wierzy w Boga. A tymczasem widzicie oto, na moich piersiach — krestik!...

— Nu, tak charaszo! — oświadczyła banda, a jeden z jej członków dźgnął w tej chwili nieszczęśliwą dziewczynkę długim nożem w szyję. Nóż przeszedł na wylot. Dziecię zginęło na miejscu a inżynier mógł pójść spokojnie dalej swoją drogą..

Inny fakt. Opowiadała mi go szwaczka żydowska, która u mnie w domu zajmowała się szyciem. Ma ona troje dzieci, najmłodsze jeszcze niemowlę. Podczas pogromu, gdy patrioci wdarli się do kamienicy w której mieszka, ona schroniła się wraz z dziećmi do piwnicy. Rabusie mieli za wiele do czynienia, aby poszukiwać za ofiarami bardzo skrupulatnie. Biedna szwaczka była już

blizką ocalenia, gdy nagle niemowlę zakwiliło. Oszałała z przerażenia matka ścisnęła ręką usta niemowlęcia. I sama mi potem mówiła, że gdyby rabusie nie byli zaraz odeszli, byłaby własne dziecko zadusiła...

Tego samego dnia dowiedział on się o podśluchanej przypadkiem rozmowie telefonicznej między gubernatorem Neidhartem (bratem odeskiego Neidharta) a dowodzącym załogą generałem Sandeckim (nie Polak). Gubernator pytał się generała, czy nie byłoby już dość. Generał jednak odpowiedział, że „im jeszcze nie dość“. „Nie powinno się przeszkadzać podniesieniu się ducha patriotycznego wśród ludności. Niechaj jeszcze jutro po-hula, a „pośle uwidim“...

Autentyczność tej rozmowy potwierdziły istotnie wypadki niedzielne. Pogromy ponowiły się znowu, a wojsko ustawione znowu koło mego mieszkania zawracało tylko bandy rabusiów obławowane zrabowanymi rzeczami, przeważnie futrami i ubraniami w boczne ulice widocznie w tym celu, aby gubernator nie potrzebował widzieć z okien swego pałacu tej części patriotycznej demonstracji...

W poniedziałek w mieście zapanował zupełny spokój. Na ulicach pojawiła się policja i silne oddziały wojska, które nagle zaczęły strzelać do spóźnionych rabusiów, którzy nie wiedzieli widocznie, że wolność już minęła i że żydów nie wolno już dalej zarzynać. Sam generał Sandeckie objeżdżał patrole i tłumaczył im ich obowiązek niedopuszczania do żadnych rabunków i strzelania do rabusiów, ponieważ żydzi są takimi samymi wiernymi poddanymi cara jak wszyscy inni.

Żołnierze przyjmowali te instrukcje z ironicznymi uśmiechami, mówiąc między sobą: „Tamtego tygodnia inaczej nam nasz generał opowiadał. Ciekawa rzecz, ile mu też zapłacili żydzi?“...

Kilkanaście sklepów najbogatszych żydów zostało w całym tym pogromie nietkniętych. Zdarzało się, że zrabowano sklepy bezpośrednio dotyczące z obu stron ogromnego magazynu żydowskiego, a w tym samym nie zarysowano nawet wielkich szyb lustrzanych, które nie zostały zasłonięte...

Program jak widać z tego był z góry uplanowany i obmyślony do najdrobniejszych szczegółów. To co się zwykle mówi o chuliganach jest nieprawdą. Po co tam było chuliganów, kiedy przebrani po mieszczańsku policyanci pełnili swą nową służbę doskonale. Oni robili sklepy, oni mordowali żydów, do czego także szczególnej siły, ani liczby nie potrzeba, jeżeli się zważy, że mordy te odbywały się zupełnie bez przeszkody, ponieważ każdy oddział żydowskiej samoobrony wojsko natychmiast rozstrzeliwało.

Tłumy, które włóczyły się za tymi mordercami i rabusiami, zbierając wyrzucane przez nich na ulicę rzeczy ze sklepów i domów, składały się, jak powiedziałem, przeważnie z cieśli i murarzy, którzy są chłopami z wielokoryjskich gubernij, znajdującymi na letniej emigracji zarobkowej t. zw. „atchożych pronuplach“. Oprócz nich byli tam rzemieślnicy miejscowi, głównie rzeźnicy, szumowiny miejskie, chociaż nie brakowało także przedstawicieli i przedstawielek półinteligencji rdzennie rosyjskiej...

Cały ten tłum był bardzo posłuszny. Szedł gdzie mu kazano, brał co mu dawano i szczególniejszej nienawiści do żydów nie okazywał...

Od siebie możemy dodać, że opisany tu pokrótce pogrom jekaterinosławski uważać można za typowy. Według tej recepty administracja rosyjska i popi urządzali wszędzie pogromy, chcąc przez nie przekonać rząd i Europę, że Rosya do konstytucji nie dorosła, skoro w odpowiedzi na manifest tę ostatnią ogłaszający, lud prawosławny zdobył się tylko na rzeź i rabunek żydów.

Z rewolucyi lotewskiej.

Z ruchu rewolucyjnego w Inflantach zajmującą opowieść zamieścił berliński „Tag“. We dworze Römershof pod Rygą zgromadziło się kilkanaście rodzin szlacheckich pod ochroną setki dragonów. Okazało się jednak niebawem, że wojsko ma za mało amunicji i dlatego zebrani postanowili uciec do Rygi pod eskortą wojskową. W drodze, kiedy się zbliżyli do pewnej osady, dowiedzieli się, że 4.000 chłopów uzbrojonych zaległo im drogę. Rotmistrz dragonów nakazał zdobycie osady i rozpedzenie ekscedentów. Atak jednak się nie powiódł, dragoni poszli w rozsypkę i tylko część ich wraz z eskortowanymi schroniła się do pewnej stodoły. Po paru godzinach pobytu tam zbiegowie ujrżeli wchodzącego mężczyznę, który rozpoczął od słów: „Lud napadnie na was i zabije!“ Był to parlamentarz, z którym całą godzinę układano się, aż wreszcie stanął pakt następujący: Wojsko zatrzyma broń, ale żołnierze złożą amunicję u podoficerów; obywateli wydadzą i broń i amunicję, pozostawiając sobie tylko po jednym rewolwerze. Za to otrzymają wraz z rodzinami prawo swobodnego odwrotu i następnego dnia otrzymają do rozporządzenia pociąg, który ich przewiezie do Rygi.

Po tym układzie gromada chłopów z dwóch pobliskich wsi przeprowadziła więźniów do dworu w Lennwarden, gdzie ich internowano. Wszystkie kufry zrewidowano do dna, szukając broni.

O 9 wieczorem przybył nowy tłum, który nie uznał prawomocności układów uprzednich, zażądał wydania 2 mężczyzn, którzy poddali się bez oporu i zapowiedział, że w nocy dwór wraz z jeńcami będzie spalony. Nazajutrz rano odbyło się zgromadzenie ludowe i wydało wyrok odstawienia jeńców do ich gmin, gdzie się odbędzie nowy sąd ludowy. Odprowadzono ich do folwarku Hopeskrug, gdzie traktowano jako wię-

źniów, jakkolwiek znajdowali się wciąż niezadowoleni, którzy głośno domagali się śmierci pojmanych. Naza-jutrz komitet w Kokenhusen nadesłał telegram z rozka-
zem wypuszczenia kobiet i dostawienia mężczyzn do
Kokenhusen, gdzie też ich umieszczono w suterench
z zakratowanymi oknami. Po dwudniowym więzieniu
przewodcy poznajmili więźniom, że lud domaga się ich
wydania i że o losie ich zadecyduje zgromadzenie lu-
dowe.

Rezultat był prawdziwą niespodzianką: uchwalono
uwolnić wszystkich z wyjątkiem Petersenna, syna pasto-
ra Stoll Lindena i Maksymowicza. Wyprowadzono
wszystkich gromadnie i wywieziono furgonem folwar-
cznym. Na stacyi jeden z przywódców, w niebieskich
okularach, wygłosił mowę, w której oświadczył wszyst-
kim, że są „wygnani z Infiant” i wezwał, aby powra-
cali „do ojczyzny” i nigdy już nie pojawiali się w Rosyi...

Opiekun starości.

W tej banalnej i dziwnie dusznej atmosferze „ele-
ganckiego” miejsca kąpielowego — szuka się jakiejś
rozmaitości w przetrucaniu dzienników w czytelnici.

Przy takiej sposobności przeczytałam w „Figarze”
śliczny artykuł hr. Haussonville’a o najnowszej książce
biskupa Baunarda, dającej monografię Ernesta Lelièvre*),
założyciela dwustu kilkudziesięciu przytułków dla star-
ców. Dzięki temu sprawozdaniu poznałam to dzieło,
i dziś — chcę oddać innym to, co sama zawdzięczałam
tamtemu artykulowi „Figara”. Oby też i inni doznać
mogli tego podniosłego, pełnego zachęty i wzmo-
cnienia wrażenia, jakie z tej ślicznej książki wy-
pływa.

Wszyscy wiemy, że dawno — kiedyś — gdzieś
żyli wielcy miłośnicy cierpiącej ludzkości, którzy całą
energję i zapal zwrócili ku pracy syzyfowej osłodzenia
nędzy tłumów. Ale ten sam fakt, że ci genialni dzia-
łacze są świętymi, i że widzimy na ołtarzach ich po-
dobizny, dziwnie na nas oddziałuje: ludzie pobożni
dalej żyją leniwie, spokojnie, przyjmując niedoścignioną
wyżynę świętości, — a ludzie wolnej myśli mają pe-
wien uśmiech sarkazmu dla takich Wincentych à Paulo,
którzy zamiast działać w imię altruizmu Spencera, tak
łatwowiernie i poprostu wykonywali olbrzymie prace
z miłości dla jakich niezmiennych dogmatów.

Ah! czemuż to nie przyznać otwarcie, że i ja,
która to piszę i ty panie lub pani co to czytasz, nie
lubimy zupełnie zakłócenia naszej wygodnej widokiem
nędzy lub głodu...

Pamiętam, jak w tej miejscowości kąpielowej, —
gdzie byłam, wyszedłszy z czytelnici na ulubione miejsce
spacerowe wystrojonych pań, uczułam zawstydzenie nie-
zmierne pod wpływem tego, co czytałam o wielkim
opiekunie starości.

I jakże kupieckim okiem oceniałam wartość ni-
kłych koronek, zmiatających kurze ulicy, lśniące futra
i iskrzące brylanty, porównując uwieczniony i zmarnotra-
wiony w nich kapitał z — olbrzymimi dziełami mi-
łosierdzia! — I to miłosierdzia naszych czasów i na-
szego społeczeństwa...

Ten Ernest Lelièvre pochodził z rodziny bogatych
przemysłowców w Lille, urodził się jako syn milionera
w r. 1828, a umarł w roku 1889 jako ubogi ksiądz
w jednym z przytułków, które stworzył. Doktor praw
i zdolny, świetny młodzieniec rozpoczął swe życie wśród
świata — i to wszystko rzucił, aby jako ksiądz zająć
się pracą dla wspomnienia najbardziej potrzebujących ludzi bo —
starców. Zakon, który się nazywa „Petites soeurs des
pauvres” zaledwie założony, liczył wtedy 30 domów,
przy śmierci ks. Lelièvre było tych przytułków dwieście
szesćdziesiąt trzy. Z tych 40 w Ameryce, prawie drugie
tyle w Anglii i w Hiszpanii. Niestrudzony i nieustras-
zony założyciel, najpierw zaczął od zruśnięcia swego mi-
lionera na ten cel — a odtąd wszystko co stworzył po-
stawiało z nieprzewidywanych, nagle się zjawiających
darów. I tysiące biednych, zgjętych wiekiem i chorobą
robotników fabrycznych, wyrobników dziennych bez róż-
nicy narodowości i wyznania, znajdowało pod dachem
tych przytułków ciepły kąt i śmierć spokojną.

„Czynić dobrze bez ostentacyi; czynić bez oso-
bistej przyjemności, ale dla samego tylko celu, bez
względów na zawody i zniechęcenia... Prosić Boga aby
oddalał od nas zarozumiałość i chęć pochwalenia się
tem co się czyni”. To jego hasło.

A jakaż wesołość, jaka swoboda, jaki duch mę-
stwa i odwagi wieje z każdego listu tego Wielkiego
Jałmużnika.

Zdaje mi się, że odtąd, ile razy spotkam na ulicy
zebrzącego starca, wspomnę na Ernesta Lelièvre’a z
westchnieniem... i z upokorzeniem także, czemu tego co
on czynił, my uczynić nie potrafimy.

M. H.

TERAZ LUB NIGDY.

W obec świeżo odkrytego nadużycia w jednej
z austriackich fabryk tytoniu, zajdą zapewne jakieś zmiany
mające na celu zapobieżenie na przyszłość podobnym
wypadkom.

Ktokolwiek i kiedykolwiek zwrócił uwagę na rzą-
dowy system, w jakim się ta lub owa rzecz prowadzi,
musiał spostrzedz, że nic trudniejszego jak zaprowadzić
tam jakąś zmianę, choćby niewiadomo jak pożądaną
i potrzebną.

Wszyscy poszczegółe, począwszy od najwyższego
dygnitarza, a skończywszy na najmniejszym pionku
w tej wielkiej rządowej maszynie przyznają, że to lub

owo jest złem, niepraktycznem lub nawet wprost śmie-
sznem, że samo domaga się, prosi, krzyczy niemal
o zmianę, lecz nikt z tem wystąpić niema odwagi, boby
go za rewolucyjnego nowatora uznano, atoby zwicnięto
jego urzędniczą karierę.

Ten bardzo duży wstęp był mi potrzebny do bar-
dzo małej rzeczy, do małej... paczki tytoniu.

Zakleja się ją lakiem, tak samo, jak to się działo
za czasów wielkodusznej, w Bogu spoczywającej, świę-
tej pamięci Maryi Teresy, cesarzowej austriackiej, bo
kiedyś zapewne wydano taki „Erlas”, że tytoń lakiem
zaklejać należy...

I... zmieniło się trzy wieki, i wynaleziono tyle
innych środków, którymi to samo i taniej i z lepszym
skutkiem uczynić by można, a oni tam — we wszyst-
kich fabrykach rządowych, na całym szerokim obszarze
naszej obszerniejszej ojczyzny wciąż jeszcze lakują, bez
względu i uwagi, że nieszczęśliwy konsument, któremu
wpadnie w tytoń takie „ziarnko laku” — klnie, wydzi-
wia i zapytuje wściekły, czyby tego samego z większym
pożytkiem, a mniejszem obrzydzeniem, jakimś innym
klejem lub kłajstrem uczynić nie było można.

Znałem pewnego starego pana, który palił jeszcze
„Knaster” i „Schwarzer Drei König”, jak umierając
mówił:

— „Ja już tej zmiany nie dożyję, chociaż mi to
zatrwało życie, ale wy młodzi i szczęśliwsi odemnie
— doczekacie może, że wysoki Rząd przestanie używać
laku do zaklejenia c. k. tytoniu, że nie będzie zasmra-
dzał wam i obrzydzał używania tej drogo opłacanej
rozkoszy”.

To wymówiwszy skonał... no i może teraz się to
zmieni nareszcie — a jeżeli się nie zmieni teraz, to już
nigdy chyba.

Zobaczmy nie długo.

(aż)=

Wiadomości bieżące.

— **Wesołych świąt!** Wszystkim czytelnikom, współ-
pracownikom i przyjaciółom pisma Redakcja „Słowa
Polskiego” składa życzenia wesołych świąt.

— **Następny numer** „Słowa Polskiego” wyjdzie we
wtorek 27 grudnia po południu.

— **Z Filharmonii** piszą nam: Tilly Koenen, jedna
z najslawniejszych śpiewaczek europejskich, wystąpi je-
dnorazowo w koncercie Filharmonii lwowskiej dnia 3-go
stycznia.

Kasa Filharmonii sprzedaje bilety na ten koncert,
począwszy od 27 b. m.

— **Koncert muzyki polskiej**, w tym sezonie pierwszy,
odbędzie się we wtorek t. j. drugiego dnia świąt w sali
„Sokoła” o godzinie pół do 5 popołudniu. Produkcya
ta artystyczna, zapowiada się ze wszech miar interesu-
jąco. Rozpocznie ją mało znana uwertura Moniuszki do
„Parii”, poczem nastąpi rzecz dla naszej publiczności
zupełnie nowa: aria z opery „Maryi” H. Opieńskiego.
Dalej znakomity pianista, p. Henryk Melcer, odegra
swoją koncert z orkiestrą — ów piękny tak ceniony i
lubiony koncert e-mol — poprzedziwszy go utworami
Szopena; wreszcie „Lutnia” wykona stosownie do dnia
świętecznego kolendy polskie w układzie St. Niewia-
domskiego. Jako soliści spółdzielać będą: pani Lina
Sieradzka, panna M. Markówna i p. A. Niżankowski;
orkiestrą dyrygować będzie p. Konopasek, a „Lutnię”
p. St. Cetwiński. Piękny program, wyborowe siły wy-
konawcze i piękny cel koncertu (pomnik Szopena), ścią-
gną w tym dniu niezawodnie do sali „Sokoła” liczne
zastępy słuchaczy, bo i ceny miejsc oznaczył komitet
bardzo przystępne.

— **Egzamin z budownictwa** złożył w namiestnictwie
lwowskim p. Edward Skawiński, rodem z Krakowa.

— **Komisja egzaminacyjna rysunkowa.** Kierownik
ministerstwa wyznań i oświaty ustanowił z początkiem
roku szkolnego 1905-1906 komisję egzaminacyjną dla
kandydatów na nauczycieli rysunków wolnорęcznych
w szkołach średnich z siedzibą w Krakowie.

Równocześnie zamianował kierownik ministerstwa
wyznań i oświaty członków tej komisji na okres lat
szkolnych 1905-6 i 1906-7, a mianowicie: dyrektorem
komisji dra Franciszka Schwarzenberg-Czernego, profe-
sora Uniwersytetu w Krakowie; zastępcą Juliana Fałata,
dyrektora Akademii sztuk pięknych w Krakowie; człon-
kami zaś tej komisji: profesora Akademii sztuk pięknych
Teodora Axentowicza i Leona Wyczółkowskiego dla ry-
sunków figuralnych, dalej profesora tej Akademii Józefa
Mehoffera i radcę budownictwa Sławomira Odrzywoł-
skiego dla rysunków ornamentalnych, profesora Akade-
mii Konstantego Laszczkę dla modelowania, radcę rządu
i dyrektora szkoły przemysłowej Jana Rottera dla nauki
projektory i spraw ogólnych pedagogiczno-dydaktycznych,
profesorów Uniwersytetu dra Piotra Biełkowskiego i rad-
cę dworu dra Maryana Sokołowskiego dla historii sztuki
i nauki o stylach, profesora Uniwersytetu dra Kazi-
mierza Kostaneckiego, prywatnego docenta dra Adama
Bochenka dla anatomii ciała ludzkiego, profesora Uni-
wersytetu dra Wilhelma Creizenacha dla niemieckiego
języka wykładowego, profesora uniwersytetu dra Józefa
Tretiaka dla polskiego i ruskiego języka wykładowego.

— **Dla głodnych w Warszawie** złożyli w dalszym
ciągu u dyr. Steczkowskiego: Lwowska filia Tow. wzaj.
kred. 50 k., Bank zaliczkowy 200 k., W. Kruszewski
5 k., K. Skibiński 10 k., Olga Winiarska 85 k., B. Soł-
tyńska 5 k., Zygmunt Marx i Spka 100 k., Adam Kre-
chowicki (z listy d. c.) 115 k., Gal. Bank hipoteczny
1000 k., razem 1.575 k., a łącznie z poprzednimi cze-
tremi wykazami k. 9.509 h. 48.

— **Polskie Towarzystwo filozoficzne** we Lwowie
odbyło XXIX posiedzenie naukowe w sali zbiorów ar-
cheologicznych Uniwersytetu, na którym prof. dr. K.

Twardowski mówił o prawdomowności jako obo-
wiązku etycznym. Po odczycie odbyła się naukowa
dyskusja.

— **Lista ciągnięć losów Czerwonego Krzyża** wyjdzie
z powodu trudności technicznych dopiero po świątach.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Zdzisław Szydłowski,
lekarz chorób dzieci powrócił i rozpoczął ordynację
(ul. Akademicka l. 11).

— **Ze sztuki.** Wystawa Sztuk pięknych będzie zain-
knięta w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia to
jest w poniedziałek.

— **Teatry; Teatr miejski:**

W sobotę z powodu Wigilli Bożego Narodzenia, przed-
stawienia nie będzie.

W niedzielę o godz. 3:30: „Betleem Polskie”.

W niedzielę o godz. 7:30: „Opowieści Hoffmana”.

W poniedziałek o 3:30 „Betleem Polskie”.

W poniedziałek o 7:30 „Halka”.

We wtorek o 3:30 „Obrona Częstochowy”.

We wtorek o 7:30 „Cyganeria”.

We środę o 3:30 „Łapownicy”.

We środę o 7:30 „Gioconda”.

— **Kolej Lwów-Podhajce.** Nasz korespondent wie-
deński (A) pisze:

W sprawie kolei Lwów-Podhajce, której długość
będzie wynosiła około 134 km., dowiaduję się szczegó-
łów następujących. Ogłędzin politycznych i czynności
wywłaszczających przeważnie już dokonano. Udzielono
także pozwolenia na budowę części toru od Brzeżan aż
do Podhajce jeszcze w roku zeszłym. Wyjątek stanowi
tutaj stacja Litwinów-Bożików. Bieżącej jesieni doko-
nano ogłędzin politycznych dalszych części toru owej
kolei, a mianowicie ze Lwowa do Mikołajowa, dalej
przyległej części od Podsosnowa aż do Przemyśla,
wreszcie z Dunajowa do Brzeżan, a także odnośnie do
zmienionego projektu stacji Litwinów Bożików. Będzie
to zależało od pogody, kiedy władze przeprowadzą owe
ogłędziny polityczne na części ostatniej toru z Przemys-
ła do Dunajowa. W każdym razie chcą się pośpie-
szyć. Rozdawnictwo budowy nastąpi prawdopodobnie
na wiosnę 1906 r.

— **Audyencya p. Włodzimierza Gniewosza.** Spro-
stowanie p. Włodzimierza Gniewosza zamieszczone
w „Neues Wiener Abendblatt” brzmi jak następuje:
„Przez niedyskrecję rozmowy prywatnej ogłasza dziś
Pańskie cenne pismo o mojej audyencyi wiadomość nie-
zupelną i mylną, jakoby był za powszechnem i r ó-
wnem prawem głosowania bez kauteli. Jako Polak
pragnę przedewszystkiem zabezpieczenia interesów mo-
jego narodu, co jest równoznacznem z dobrem Austrii,
co uznaje tak J. Cesarska Mość. Z szacunkiem Włodzi-
mierz Gniewosz”. Podajemy to sprostowanie dla wyja-
śnienia sprawy.

— **Narodowość żydów w Austrii.** Wobec projekto-
wanej reformy wyborczej i ruchu separatystycznego syo-
nistów, na bliższą uwagę zasługuje statystyka narodo-
wościowa żydów w Austrii. Otóż w r. 1900 połowa
wszystkich żydów w Austrii, mianowicie 622.235 (na
ogół 1.224.711) przyznała się do narodowości pol-
skiej, około trzecia część wszystkich żydów zaś, mia-
nowicie 419.210, należy do narodowości niemie-
ckiej. Do narodowości czeskiej przyznało się ży-
dów 57.782, do ruskiej 40.966, do włoskiej 2.940,
do rumuńskiej 263, do węgierskiej 165, obokrajowców
żydów było w Austrii 79.925. Na Bukowinie żydzi do-
tychczas są podporą niemieczyny, na ogół bowiem
159.486 Niemców w tym kraju, przypada na żydów
95.000, a zatem 60 pr. wszystkich Niemców. Nato-
miast w Galicyi stopniała liczba Niemców do cyfry
212.427 osób, głównie wyznania żydowskiego.

— **Nowe pismo polskie w Cieszynie.** Otrzymuje-
my następujące pismo:

Z dniem 30 grudnia br. rozpoczynamy wydawnic-
two pisma codziennego p. n. „Dziennik Cieszyński”.
„Dziennik Cieszyński” będzie pismem, czyniącem za-
dostępnym umysłom ludu wiejskiego i miejskiego, a
będzie poświęcony obronie praw i interesów ludności
polskiej na Śląsku. „Dziennik Cieszyński” nie będzie się
łączył z żadnym ze stronnictw istniejących obecnie na
Śląsku, a będzie stał na stanowisku wyłącznie narodo-
wym, które wobec wzmagających się dążności germani-
zatorskich w kraju uważamy za jedynie właściwe. W
imieniu komitetu redakcyjnego podpisał p. Władysław
Zabawski, redaktor naczelny.

— **Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego** otrzy-
mała od emerytowanego profesora gimnazjalnego p.
Wojciecha Rypla (za pośrednictwem p. sędziego St.
Skuby z Krakowa) 2000 k. na bursę polską w Ciesz-
ynie, utrzymywaną przez Macierz. Za ten dar hojny, po-
dyktowany troską o pracę narodową na kresach, zarząd
Macierzy składa czcigodnemu ofiarodawcy wyrazy głę-
bokiej i gorącej podziękii zarówno od siebie, jak i od
młodzieży, która dzięki tej ofierze będzie mogła korzy-
stać z dobrodziejstwa nauki w języku ojczystym.

— **Czas środkowo-europejski we Lwowie.** O uchwa-
le Rady miejskiej, którą postanowiono z dniem 1 sty-
cznia 1906 zaprowadzić we Lwowie czas środkowo-eu-
ropejski zawiadomili prezydent Michalski mieszkańców
miasta osobną odezwą. Zawiadomiono również o tej
uciwale wszystkie władze cywilne i wojskowe.

Z uderzeniem północy z 31 grudnia 1905 na
1 stycznia 1906 zegarmistrz miejski p. Schneikart
wstrzyma zegar ratuszowy na 36 minut dla wyrównania
różnicy czasu między czasem lwowskim, a środkowo-
europejskim.

Według czasu środkowo-europejskiego uregulowane
również zostaną zegary miejskie na wieżach kościołów
św. Anny i św. Maryi Magdaleny, magistrat odniósł się
także do konwentu OO. Bernardynów i zarządu cerkwi
przy seminarium grecko-katolickiem o uregulowanie ze-

*) Baunard Ernest Lelièvre Paris Poussielgue.

garów na wieżach tych kościołów według czasu środkowo-europejskiego.

— **Konkurs na dzierżawę teatru lwowskiego** na czas od 1 lipca 1906 do 30 czerwca 1909, względnie na sześć lat, do 30 czerwca 1912 już rozpisano. Oferty należy wnosić na ręce departamentu I magistratu m. Lwowa do 31 stycznia 1906; w tymże departamencie można zasięgnąć bliższych informacji, dotyczących się dzierżawy.

Radzie miejskiej zastrzeżono w Konkursie zupełną swobodę co do przyjęcia ofert, co do warunków przyszłego kontraktu.

— **Repertuar teatralny i... dyrektora policyi.** Jak wiadomo, ponieważ uroczystość wigilijna przeniesiona z niedzieli na sobotę, w sobotę jest teatr zamknięty i zupełnie bezprzedmiotowy jest wobec tego nakaz dyr. Schächla, aby teatr zamknięty był także w niedzielę, mimo pozwolenia arcyb. Bilczewskiego. Sekretarz teatru p. Sachorowski odniósł się wobec tego natychmiast telegraficznie do namiestnika Potockiego do Krzeszowic, z prośbą o zniesienie nakazu policyi, niemotywowanego niczem, owszem, mającym przeciwko sobie precedens zwyczajowy, albowiem każdego roku, kiedy zachodziło takie „wigilijne nieporozumienie“ grano w niedzielę. Poza tem zresztą zakaz grania w niedzielę nie ma żadnej racji, wobec tego, że teatr jest w dniu świątecznej jedyną przyjemnością publiczności z prowincyi, która zjechała na święta do Lwowa, a jeszcze chyba większą dla rozmaitych „bezdomych“, nie posiadających żadnych — ton rodzinnych.

Odpowiedzi p. namiestnika spodziewa się dyrektura teatru każdej chwili i jest prawie pewność, że p. namiestnik znieśli rozporządzenie dyrektury policyi, tak, że może po zamknięciu numeru będziemy mogli podać czytelnikom repertuar świąteczny.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę o godz. 3 popoł. odprawi ks. arcybiskup Bilczewski w katedrze uroczyste nieszpory. Następnie w nocy odprawiona będzie pasterka o godz. 12 w kościele OO. Zmartwychwstańców, PP. Franciszkanek i SS. Felicianek (koło rogatki żółkiewskiej). Rano o godzinie 6 odprawi w katedrze łac. infułat Zabiłotki pasterkę z kazaniem, w kościele OO. Jezuitów pasterka o godz. 6 bez kazania, we wszystkich innych kościołach pasterka z kazaniem o godz. 6 rano, w kościele PP. Franciszkanek i PP. Sakramentek msza św. rano o godz. 7 rano. W katedrze łac. odprawi o godz. 10 ks. arcybiskup Bilczewski pontyfikalną sumę z kazaniem, a w katedrze orm. o godz. pół do 11 celebrować będzie ks. arcybiskup Teodorowicz, w kościele OO. Zmartwychwstańców, PP. Sakramentek i PP. Franciszkanek suma z kazaniem o godz. 10, w kościele OO. Jezuitów o godz. 11, we wszystkich innych kościołach o godz. pół do 11 rano. W drugi dzień świąt odprawi w katedrze łac. ks. arcybiskup Weber pontyfikalną sumę z kazaniem, a w katedrze orm. ks. infułat Moszoro, zresztą porządek dzienny nabożeństw, jak w pierwszy dzień. W trzeci dzień świąt będzie rozdawane w kościołach wino poświęcone po uroczystej mszy św. w katedrze łac. o godz. 6, 8, 10 i w 12 w południe.

— **Gwiazdki.** Około 120 dziatwy obdzieliło wczoraj „gwiazdką“ sympatyczne „Koło pań“. Uroczystość odbyła się w szkole im. Staszica. W sali gimnastycznej ustawiono wysoką choinę, obwieszoną suto świecidlami i łakociami, do dziatwy przemówił w serdecznych słowach ks. Szydelski, chór uczniów szkoły im. Kordeckiego pod batutą p. Giżyckiego odśpiewał koledy poczem rozdano dziatwie podarunki w odzieży, obuwiu, bieliźnie i t. p., każde dostało struclę i torbę pełną łakoci.

Na gwiazdkę w szpitaliku św. Zofii, którą corocznie urządza dla ubogiej chorej dziatwy p. prof. Schrammowa przybyło liczne grono gości, między innymi ks. arcybiskup Bilczewski, pp. prezydentowa Michalska, Nikorowiczowa, Schrammowa, profesorowa Raczyńska, Zofia Schrammówna, ks. kanonik Hićkiewicz, dyrektor Bielański, radca dr. Hamerski, radca dr. Festenberg, Miśniakiewicz, mecenas dr. Witkowski, dr. Papée, prof. dr. Schramm, prof. dr. Raczyński, dr. Czarnik, dr. Hornung, dr. Bielski, dr. Progulski.

W środku sali pod sufit sięgająca choina, obok niej na długich stołach rozłożone podarunki. Działwa zasiadła w ławkach, niektóre przyniesiono w łóżeczkach. Jeden kąt sali kryje zasłona. Za jej odkryciem ukazuje się stajenka, Dzieciatko Jezus, leżące wśród siana w wysokim żłobku w otoczeniu aniołów, pasterzy, mędrców i t. d. Odezwiała się koleda. Działwa w kostymach odegrała jasełka przy pomocy uczennic z internatu SS. Rodziny Maryi, w pięknych wierszykach podziękowała dostojnym gościom i lekarzom poczem w serdecznych słowach przemówił do dziatwy ks. arcybiskup Bilczewski. Na zakończenie rozdano dzieciarni podarunki. Gwiazdka była bardzo hojną. Ubrania, zabawki, torby pełne łakoci — dla dziatwy tak chorej, że nie można jej było znieść do sali roznosiły podarunki zakonnic.

Gwiazdka na pocztę. Praktykowanym od szeregu lat zwyczajem obdarzyła pani prezydentowa Seferowiczowa własnym sumptem w dniu 22 b. m. dziatwę ubogich listów pocztowych. Sześćdziesiąt dwoje dzieci otrzymało w darze sukienki, przybory szkolne i łakocie. Wręczenie darów odbyło się uroczystie przy oświetlonym drzewku. Imieniem dzieciaków podziękowały Mania i Władzia M., uczennice szkoły freblowskiej poprośnięte wygłoszonym dyalogiem. W uroczystości wzięli udział obok ofiarodawczyni i kilku pań zaproszonych, wyżsi urzędnicy pocztowi pp.: Wopatarni, Padlewski, Chołodecki, Maresch, Tournelle, Müller, Raenthal, Łoziński, Sławiński i w. i.

— **Oplatki.** Kasyno miejskie zamiast urządzać oplatki w bieżącym roku, uchwaliło przeznaczyć kwotę 50 ko-

ron na głodnych w Warszawie i kwotę tę przesłało na ręce dra Steczkowskiego.

Kamienie się oplatkiem odbędzie się w Kole literacko-artystycznym w niedzielę d. 24 b. m. o godzinie 12 w południe — Wydział.

— **Datki świąteczne.** Jak corocznie przed świętami rozpoczęło się wczoraj w departamencie dobroczynności magistratu rozdawnictwo zapomóg świątecznych w gotówce pomiędzy tutejszymi ubogich. Zgłosiło się kilka tysięcy ubogich przeważnie z najuboższych, wstydzących się żebrać nędzarzy. Zasiłki udzielane bywają w wysokości od 2 do 30 koron, a delegaci sekcji dobroczynności badają stosunki rodzinne i przynależność zgłaszających się.

— **Macierz Polska.** Posiedzenie Rady wykonawczej Macierzy Polskiej odbyło się dnia 21 grudnia w gmachu sejmowym. Na posiedzeniu tem zdał sprawę przewodniczący za prac Macierzy w r. 1905 i przedstawił program działalności na rok 1906. Macierz Polska ma zapewnione prace: dr. Władysława Żłobickiego „Wiek pary i elektryczności“, powieść Jana Kasprowicza, dr. Maryana Reitera „O Staszicu“, prof. Bronisława Geberta „O księciu Józefie Poniatowskim“, prof. Franciszka Konarskiego „O piękności i znaczeniu języka polskiego“. W drugim wydaniu ukaza się dr. Kazimierza Miczyńskiego „Rolnik wzorowy“ i J. Frona „O hodowli drzew i krzewów owocowych“. Nadto nadesłali do prezydium Macierzy prace: Jan Mikułski „O Lenartowiczu“, Rościszewski „Wesołe piosenki“, Antoni Śniegocki „Małe gospodarstwo wiejskie“ i J. Frofi „O wyrobie win owocowych“. Prof. K. Miczyńskiego uprosiła Rada wykonawsza, ażeby zajął się zredagowaniem książki „Gospodni wiejska“ z przybraniem na współpracowników osób, które uzna za stosowne. Postanowiono też ogłosić konkurs na okładkę do dzieła „Polska, obrazy i opisy“, druk bowiem pierwszego tomu tego wydawnictwa będzie niebawem ukończony. Tom drugi „Polski“ rozpocznie się Historią literatury dr. Konstantego Wojciechowskiego. Druk tomu drugiego wychodzącej podobnie jak „Polska“ zeszytami ilustrowanej Encyklopedyi Macierzy Polskiej już rozpoczęto.

— **Dodatek aktywalny dla urzędników miejskich.** Onegdaj odbyło się posiedzenie subkomitetu dla sprawy dodatku aktywalnego urzędników miejskich. Referent p. Lewicki przedstawił wniosek, ażeby sprawę podwyższenia dodatku aktywalnego urzędników miejskich odroczyć, aż do czasu, gdy załatwiony zostanie przez rząd identyczny postulat urzędników państwowych, na razie zaś ze względu na drożyznę przyznać urzędnikom, dyktaryuszom i służbie miejskiej odpowiedni dodatek świąteczny. Po dłuższej dyskusji postanowił subkomitet na wniosek dr. Lisiewicza sprawę odroczyć i dopiero po świętach powziąć merytoryczną uchwałę.

— **Rozdawnictwo subwencji.** Na ostatnim posiedzeniu uchwalił magistrat przyznać następujące subwencje: Przytulisku uczestników powstania z 1863 r. w Krakowie 300 kor., na dom akademicki im. A. Mickiewicza 300 kor., Bratniej pomocy słuchaczy wszechniczy lwowskiej 600 kor., Bibliotece słuchaczy prawa 240 kor., Kolu przemysłowemu techników 100 kor., Towarzystwu Bratniej pomocy akademików w Zakopanem 100 kor., Czytelnicy polskiej w Leoben 100 kor., na kolonie wakacyjne dziewcząt 1800 kor., zborowi izraelskiemu na obiady dla głodnych dzieci 1700 koron. Ponadto uchwalił magistrat przystąpić do towarzystwa polskiego „Ognisko“ w Gracu z pięcioma udziałami po 20 kor.

— **Towarzystwo liceum żeńskiego im. Wiktorii Niedziałkowskiej we Lwowie.** Podana przez nas przed paru dniami notatka o powstaniu „Towarzystwa liceum żeńskiego imienia Wiktorii Niedziałkowskiej we Lwowie“ wymaga obszerniejszego wyjaśnienia.

Przy zakładzie wychowawczo-naukowym p. Wikt. Niedziałkowskiej, istniejącym od długiego szeregu lat we Lwowie, powstało przed kilku laty, na podstawie ministerialnego zarysu organizacyjnego dla liceów żeńskich z r. 1900, pierwsze polskie liceum żeńskie, które odrazu zdobyło sobie zaufanie i uznanie społeczeństwa. Pierwszy egzamin dojrzałości, odbyty w tej szkole w roku bieżącym pod przewodnictwem krajowego inspektora szkolnego egzamin, o którym przed kilku miesiącami obszerniejszą zamieściliśmy notatkę, dał chlubne świadectwo pracy grona nauczycielskiego i uczennic.

Wymowny ten dowód dobrego stanu i rozwoju szkoły zachęcił jej przyjaciół do obmyślenia środków, któreby umożliwiły dalszy rozwój i jeszcze większe podniesienie tej szkoły nowego typu. W tym celu odbyło się w listopadzie br. pod przewodnictwem prof. uniwersyteckiego Bronisława Kruczkiewicza liczne zebranie, które uznało jednomyślnie za rzecz konieczną zapewnić szkole współdziałanie i poparcie szerszych kół społeczeństwa przez założenie osobnego towarzystwa, mającego na celu „podniesienie wykształcenia kobiet w społeczeństwie polskim przez utrzymywanie we Lwowie średniej szkoły żeńskiej z językiem wykładowym polskim według zarysu organizacyjnego, wydanego dla liceów żeńskich, a w szczególności przez objęcie i utrzymywanie dotychczasowego liceum żeńskiego p. Wiktorii Niedziałkowskiej. Towarzystwu temu oddała p. Wiktorja Niedziałkowska, z prawdziwie obywatelską ofiarnością, całe urządzenie swego liceum wraz z jego zbiorami naukowymi na własność; zgromadzenie zaś, przyjmując ten dar, uchwaliło nazwać liceum na zawsze imieniem jego założycielki.

Tego rodzaju towarzystwo nie tylko da szerszym kółom możność współdziałania w utrzymywaniu takiej szkoły, ale nadto może na wydatniejsze uposażenie gabinetów i zbiorów naukowych uzyskać subwencję ministerstwa oświaty, które w innych krajach koronnych udziela takim liceom, utrzymywanym przez towarzy-

stwa (np. w Gracu) bardzo znacznych subwencji, ale bezwarunkowo odmawia ich osobom prywatnym. Dodać przytem trzeba, że według wyraźnego postanowienia statutu ani towarzystwo, ani jego członkowie nie chcą osiągać żadnych zysków z utrzymywania towarzystwa, tak iż opłaty od uczennic będą pobierane tylko w wysokości, potrzebnej do pokrycia wydatków na utrzymanie zakładu i do zapewnienia bytu towarzystwa przez utworzenie funduszu żelaznego.

Statut, uchwalony na zebraniu założycieli Towarzystwa, uzyskał już zatwierdzenie namiestnictwa reskryptem z d. 26 listopada 1905 l. 167.823, a po wpisaniu się znacznej liczby członków odbyło się w niedzielę 17 grudnia b. r. walne zgromadzenie, które wybrało przewodniczącym towarzystwa prof. uniwersyteckiego dra Józefa Kallenbacha, jego zastępczynią p. Makusch, skarbnikiem prof. Michała Siwaka, nadto członkami wydziału pp. Skolimowską, Reuttównę, Kosowską, prof. dr. St. Zakrzewskiego, prof. Kucharskiego i radcę Próchnickiego. Na pierwszym swem posiedzeniu wydział wybrał komisyę do odebrania wewnętrznego urządzenia zakładu i wszelkich przyborów i środków naukowych według przygotowanych już przez ofiarodawczynię inwentarzy; następnie uprosił p. Wiktorję Niedziałkowską, ażeby nadal jako dyrektorka prowadziła zakład, który stworzyła i do tak pomyślnego rozwoju doprowadziła; wreszcie na wniosek dyrektorki zamianował całe grono nauczycielskie w dotychczasowym składzie, tak, że zakład też i nadal bez żadnej zmiany istnieć będzie, służąc jak dotąd dobru publicznemu.

— **O podpalania boryslawskie.** Rozprawa o podpalenie szybow w Boryslawiu odbędzie się przed sądem przysięgłych we Lwowie, który został do tej sprawy specjalnie delegowany. Trybunał kasacyjny uwzględniając zażalenie prokuratora Hroboniego zniósł wyrok uwalniający oskarżonych, wydany przez sędziów przysięgłych w Strju.

— **Deputacya.** Odnośnie do notatki naszej w nr. 587 otrzymujemy następujące uzupełnienie: „W skład deputacyi, która wręczyła JE. dr. Korytowskiemu dyplom na członka honorowego stowarzyszeniu urzędników galic. urzędów podatkowych, wchodził także sekretarz stowarzyszenia p. Maurycy Reich, kontrolor podatkowy w Nisku“.

— **Lwowski „Tygodnik Lekarski“** zacznie wychodzić z rokiem przyszłym we Lwowie pod redakcją prof. dr. A. Becka i prof. dr. W. Sieradzkiego.

Grono założycieli pisma stanowią wszyscy profesorowie wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego, bardzo wielu najpoważniejszych lekarzy Lwowa i miast prowincjonalnych. Pismo ma na celu oprócz prac oryginalnych, możliwie szybkie powiadamianie czytelników o najnowszych zdobyczkach wiedzy lekarskiej, zwłaszcza w dziedzinie dyagnostyki i terapii.

„Jasełka“, Maryi Konopnickiej, z muzyką Piotra Maszyńskiego, ozdobione przez Jana Bukowskiego, wydane w księgarni Polskiej Polonickiego są bezprzecznie najpiękniejszym wydawnictwem gwiazdkowym, jakie się w tych czasach ukazało. Małe arcydzieło sztuki typograficznej jest wydane olbrzymim nakładem kosztów; małe dzieło wielkiej wartości artystycznej. Omówimy je w najbliższym czasie jak na to zasługuje, teraz należy je polecić gorąco.

□ **Kołomyja.** (Kor. własna.) 50-letnią rocznicę śmierci A. Mickiewicza łącznie z rocznicą powstania listopadowego, uczciło „Koło Polek“ przy Czytelnicy im. Kraszewskiego uroczystym wieczorkiem. Na program wieczorku złożyło się gorące przemówienie p. L. Miziewiczowej, artystyczna gra znanej pianistki lwowskiej p. J. Dwernickiej, deklamacya p. K. Stefanowicza, śpiew solowy p. Moosa, trio odegrane przez pp. Schindlerową, Sidorowicz i Schnabla, wreszcie chóry Tow. muzycznego i obrazy żywych osób, układu prof. Łuszczewskiego, z których szczególnie drugi przedstawiający znaną „Polonię“ Grotgera, wywołał ogólny zachwyt.

Na zakończenie odśpiewała młodzież „Warszawiankę“ i „Pieśń legionów“. Pomimo zapelnionej sali, razila nieobecność polskiej inteligencji urzędniczej, jak to zresztą na tego rodzaju uroczystościach w Kołomyi zwykle bywa.

Czysty dochód z wieczorku w kwocie 80 koron przeznaczyło Koło na miejscową bursę polską dla dziewcząt.

Wentę gospodarczą urządziło tutejsze Koło T. S. L. na cele zakładania i utrzymywania szkółek polskich T. S. L. w powiecie kołomyjskim. Wenta znalazła znaczne poparcie publiczności polskiej a także i żydowskiej, co z uznaniem podnieść należy, a osiągnięty pokazywny dochód daje możność Kolu założenie w Rossochacz koło Gwoźdzca prywatnej szkoły ludowej dla 120 dzieci polskich, wynaradawiających się dotąd w szkole ruskiej.

Przeciw policyi miejskiej podnoszą się z wielu stron zażalenia, iż jej funkcjonaryusze nie umieją wcale po polsku, tak, iż publiczność nie znająca języka ruskiego, nie ma możności porozumienia się z nimi.

Publiczność polska w Kołomyi, opłacająca dodatki gminne, domaga się od zarządu miasta, aby policyjanci miejscy znali koniecznie „drugi język krajowy“.

Lwowski teatr ludowy bawił u nas przez tydzień. Jakkolwiek te aktorów była wcale dobrą, sala świeciła pustkami. Winę tego ponosi w części i sama dyrektura, bo rozpoczynanie zapowiedzianego na pół do ósmej przedstawienia o pół do dziewiętej i wręczanie go wobec długich antraktów (bez muzyki) to północy, odstrasza publiczność od uczęszczania do teatru.

Prawda jednak, że publiczność kołomyjska lubi się spóźniać z godzinke. Ostatnie przedstawienie urządzono na dochód Tow. Wincetego a Paulo. Salę wypełniła publiczność, szkoda tylko, że dyrekcyja teatru „odegrała“ tak lichą sztukę, jak „Nasze żoneczki“.

„Jasełka“ urządzi na Nowy Rok kołomyjski teatr ludowy.

Przepełnieniu w szkołach ludowych nie chce Rada szkolna krajowa zarządzić przez zezwolenie na dodanie sił pomocniczych, wobec tego niektórzy nauczyciele prowadzą po dwie klasy, jedną przed, drugą popołudniu. Złośliwi twierdzą, że stan podobny będzie zaprowadzony w całym kraju aż do r. 1911, t. j. do zniesienia propinacyi, gdyż obecnie zupełnie zabrakło pieniędzy dla oświaty. Dlaczego zaczęto od Kołomyi?

✧ **Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

✧ Czytamy w „Lwowskim Przewodniku Przemysłowym“ z dnia 15 października br. ODZYWCZĄ MĄCZKĘ DLA DZIECI na wzór rozpowszechnianych u nas mączek Nestlego i Kufekego poczęła wyrabiać renomowana fabryka biszkoptów i pierników St. Gurgula w Jarosławiu. Nowość tę w zakresie przemysłu krajowego witamy z radością, ruguje ona bowiem wyroby dwóch Niemców a zwłaszcza Kufekego z Hamburga, który ze swym produktem coraz natarczywiej między dzieci nasze się wciska. Jeśli już mamy czemś zastępować coraz trudniejsze do zdobycia mamki, to niechże to nie będzie wątpliwej wartości i zapewne zbyt długo wyleżała mączka niemiecka, aby nią polskie dzieci zdrowo wykarmiać. A że Gurgula odżywcza mączka dla dzieci jest produktem starannym i od innych lepszym o tem poucza nas rozbiór i świadectwo dr. Ignacego Lembergera docenta uniwersytetu Jagiellońskiego i specjalisty w rozbiórach artykułów spożywczych, który tak się o mączce Gurgula wyraża: Mączka ta ulega łatwo i prawie całkowicie strawieniu jak to wykazała próba trawienia sztucznego przy której 99.36% uległo strawieniu. Mączka ta wyszczególnia się nadto tem, że zawiera wielką ilość istot ulegających strawieniu w żołądku dzieci nawet w tym wieku, kiedy zdolność trawienia istot skrobiowych u tychże jest jeszcze minimalną. Ilość bowiem istot skrobiowych w mączce badanej wynosi tylko 34.585 proc. gdy 56.61 proc. istot nie licząc wody i soli mineralnych przypadających na istoty białkowe, tłuszcze i cukry ulegną wchłonięciu nawet u niemowląt w pierwszym okresie ich życia. Pod tym też względem przewyższa mączka dla dzieci St. Gurgula podobny przetwór zagraniczny a mianowicie mączkę Kufeke. Gurgula odżywcza mączka pakietowana jest w puszkach blaszanych dwójakiej wielkości. Fabryka poczyniła starania, ażeby nowy ten jej wyrób znalazł się we wszystkich aptekach i składach aptecznych na składzie. 12401

✧ **Stanisław Horszowski** — Lwów, Ossolińskich 8. Forteipiany, pianina z najlepszych fabryk Bösendorfera, Pleyela, Bechsteina, Steinwaga i t. d. — Warunki przystępne. 11258

✧ Zwraca się uwagę na ogłoszenie „Przeglądu rolniczego“. 12499

✧ **Zawiadomienie C. k. uprzyw. fabryka dywanów i materij meblowych pod firmą „Filip Haas i Synowie“**, po rozszerzeniu i przeniesieniu swego składu na plac Halicki l. 12a, podaje do ogólnej wiadomości, że żadnego zastępstwa ani filii oprócz wyż wymienionego składu fabrycznego we Lwowie nie posiada. 12504

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Prawdziwe
rosyjskie
kalosze
z marką gwiazdą

„Prowodnik“ Riga
— są najlepsze. — 11396

Prawdziwe tylko z
marką Gwiazda

Fabryka ręczy
— za trwałość!

Fabryka utrzymuje składy w następujących handlach obuwiu: Herman Tendler, Adolf Steinberg, Bernhard Koller, Adolf Lonker, Alfred Weiss.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane
Jana Hoffa
Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwie tylko z nazwiskiem
Johann Hoff
i z marką ochronną dwa.
Paczki po 1/4 klg. 90 hal.
1/2 „ 50 „
Werszecie do nabycia.

Serravallo
wino ohinowe z żelazem
Srodek wzmacniający dla słabowitych, bezkrotnych i rekonwalescentów, pobudza apetyt, wzmacnia nerwy, pokrzepia krew. 425
Swak wyborny. Przeszło 3.500 lekarskich orzeczeń.
J. Serravallo, Tryest-Barcola.
W aptekach 1/2 faszka po 260 k. i 1 l. k. 480

PATENTY
marki ochronne i ochronę modeli we wszystkich krajach wyrabia
M. GELBHAUS 7080
inżynier oraz zaprzysiężony adwokat patentowy w Wiedniu
VII., Siebensterngasse 7 (naprz. c. k. Urzędu patentow.)

Miejskie biuro pośrednictwa bydła i sprzedaży
mięsa udziela ustnie i pisemnie wszelkich wyjaśnień w godzinach urzędowych od 8—2 po połudn. Adres: Rzeźnia miejska, Gabryelówka we Lwowie. 11711

ARCO najlepsze uzdrowisko klimatyczne w połudn. Tyrolu w pobliżu jeziora Garda. Główna stacya przedcudnej linii kolejowej Mori-Arco-Riva. Sezon: październik-maj. Palmy, drzewa oliwne, laur i pomarańcze. Nowe ogrody zimowe i wielkie hale spacerowe, wolne od pyłu miejsca do przechadzki, 2 razy dziennie koncerty zdrowotne. W wielka sala balowa, reuniony, wszystkie rodzaje kąpiel. Leczenie zimną wodą, inhalatoryum. Hotele i pensye. Wille prywatne z mieszkaniem familijn. do najęcia. Msze św. katolickie i ewang. Połączenie telefoniczne między Arco-Tryentem-Roveredo etc. Oświetl. elektr. Nowy wodociąg górski. Prosp. i objaśn. przez zarząd uzdrowiska. 10896

Zawiadamiam, że z dniem 15-go grudnia 1905 przeniosłem mój salon strojów damskich z ul. Piekarskiej 24 na ul. Piekarską 16, l. p. 12142
Z poważaniem **BIERNACKA**.

MERAN Willa „**STEFANIA**“
pierwszorzędna lecznica fizykalno-dietetyczna dla ozdrowieńców, małokrotnych, nerwowych, reumatyków i sercowo chorych. Pierwsio chorych zakład nie przyjmuje. Wodoleczenie, elektroterapia, masaż, gimnastyka szwedzka, kąpiele słoneczne, elektryczne i z kwasem węglowym, kuracje tuczające, winogrodowe i dietetyczne — Ceny umiarkowane. — Sezon od 1 września do maja.
Dr. Binder
7843 (Konsultacje także poza zakładem)

RZYM Pensjonat „**Polonia**“,
Dawniej „Dom Polski“
polecą się przyjeżdżającym do Rzymu. Staranna kuchnia polska. Ceny umiarkowane. Osoby nieznające języków obcych znajdą ułatwienia, jak również informacje. 9707
Via Leopardi. 17.

RAGUSA Hotel Imperial
Pierwszorzędny
(Dalmacya)
Nowoczesny komfort, elektr. oświetlenie, winda, ogrzew. centr., kąpiele, muzyka, bilard, sale do czytania i gry. Znakomita kuchnia. Nizkie ceny pensjonatowe.
Najpyszniejsze położenie z nieporównanie pięknym widokiem. Własny park. Środkowy punkt licznych przepięknych wycieczek wiejskich i morskich. (Lacroma, Ombla, Castel nuovo Cattaro etc.) Do Ragusy jedzie się koleją przez Bosnie lub eleg. parostatkami pospieszonymi z Tryestu Polu lub Rijekę. Najświeższy, najładniejszy klimat zimowy austriackiej Rivieri. 11825 Nowa dyrekcyja.

Dr. Marcin Brill sekundaryusz szpitala powszechnego 11850
przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych skórnych od 12—1 i od 3—6 Lwów, pl. Akademicki 4.

Dr. Adam Greliński 12053
ordynuje w chorobach dróg moczowych od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, l. p.

I konc. „Pension Exquisite“
Lwów, ul. Sykstuska 23. II. p. 7522
polecą elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całym utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

Dentysta Dr. Józef MESCHEL
Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony. plombi porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Dentysta Dr. Hugo Dattner
b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie
ordynuje ulica Jagiellońska 11a.
Plombi porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki. 12266

Sanatogen
Źródło wzmocnienia i odświeżenia
dla wszystkich, którzy się czują zmęczeni i wyczerpani, nerwowych i pobawionych energii.
Broszury rozsyła Bauer & Cie. Berlin S. W. 48. 12485

Nizza Hotel de Suède
I-rzędny — położenie centralne, spokojne w pośrodku miasta leczniczego. Nader przyjemny dla dłuższego pobytu. Ogrzewanie gorącą wodą. Szwajcarska obsługa wszędzie. Właściciel: H. MORLOCK. 10587

„MERKURY“ Gazeta losowa i Handlowa
Dokładne wykazy ciągnięć, **Bezpłatne** dodatki: popularny dział handlowy. „Rocznik finansowy“ i Kalendarzyk bankowy.
Prenumerata całoroczna: **Kor. 3.60**, półroczna **1 kor. 80 hal.**
Adres: Admin. „Merkurego“
w Krakowie, Rynek gł. 5. 12427

Klejnoty przepysznego blasku oraz lśniące przedmioty ze złota i srebra, wystawione na placu „Stock im Eisen“, tworzą zbiór próbek wygranych „loteryi świąt Bożego Narodzenia“, urządzanej na cele dobroczynne. Trzy główne wygrane wartości 25.000 koron, 5.000 kor. i 1.000 kor. mogą być wypłacone za najw. zezwoleniem w gotówce. Ciągnięcie odbędzie się nieodwołalnie 4 stycznia. Cena losu 1 kor. 12209

Najpiękniejszym podarkiem świątecznym jest niewątpliwie odzyskanie zdrowia po przykrych niedomaganiach. Jednym z najcenniejszych leków jest aptekarza **Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa** o których znaczeniu i zalecanych poucza tegoż inserat. Polecam go szczególnie uważnie czytelników. Książkę z wielu tysiącami podziękowań wysyła bezpłatnie firma Schutzengelapotheke des A. Thierry in Pregada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 12458

Otwarcie hotelu w Wiedniu W bezpośredniej bliskości wiedeńskich dworców kolei Północnej i kolei Północno-zachodniej, II. Praterstrasse 52, został otwarty Hotel Austria, urządzony z wszelkimi udogodn. nowoczesnego komfortu (oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie gorącą wodą, winda, łazienki, telefon etc.). — Zwolennicy spokojnego, wygodnego zacisza otrzymują pokój wraz z światłem i opalem za kor. 3. — Za apartamenty rodzinne liczy się w razie dłuższego pobytu, ceny znacznie niższe. W pierwszorzędnym tym hotelu stawały już osoby z wszystkich krajów, co niewątpliwie przypisać należy starannej usłudze i nadzwyczaj niskim cenom. 12552

Stolla dyetet. Preparaty z kolid
jako to: wino z kolid, eliksir, Kaiser-Kola, kola granulowana z najlepszych afrykańskich orzechów kola przepisywane bywają z jaknajlepszym skutkiem przez pierwszorzędne powagi medyczne, jako wypróbowane tonicum dla żołądka, oraz znakomity środek odżywczy i wzmacniający. Są one wyborne w smaku nawet dla najbardziej wyrafinowanych smakoszy **szczególnego zaś polecenia** godne dla chorych na żołądek, na niemoc nerwową, cieleśnie i duchowo wyczerpanych, tudzież dla obarczonych wiekiem i ozdrowieńców. Liczne świetne uznania pisemne z najwyższych nawet kół. Składy we Lwowie: apteka Piotra Mikolascha i Sp., J. Wewiorskiego, Piepes-Poratyńskiego, Simon Hay, H. Rubla, K. Sklepińskiego. 10994

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Agitacya socyalistów niemieckich.
Berlin. (Tel. wł.) Stronnictwo socyalno-demokratyczne zamierza w dniu 14 stycznia 1906 rozrzuć po całym kraju miliony odezw za ogólnem, równem, bezpośrednim tajnem prawem wyborczem do Sejmu pruskiego. Następnie w niedzielę 28 stycznia ma się odbyć szereg wielkich zgromadzeń, na których przewodcy stronnictwa rozwiną propagandę za ogólnem prawem głosowania.

Traktat chińsko-japoński.
Waszyngton. (TBK.) Z Pekinu nadchodzą szczegóły o nowym traktacie chińsko-japońskim. Według tego traktatu Chiny zgadzają się na wydzierżawienie półwyspu Liaotung Japonii i przyznają jej kontrolę nad koleją żelazną na półwyspie koło Szantung. Dalej rząd chiński daje Japonii prawo wybudowania linii kolejowej nad rzeką Jalu aż do Mukdena. Chiny oświadczają gotowość otwarcia 16 miast i portów dla handlu powszechnego. Między temi miastami jest także Charbin.

Zuchwały napad.
Marsylia. (TBK.) Wczoraj wieczorem dziesięć indywiduów uzbrojonych w rewolwery, napadło w cen-

trum miasta na wóz pocztowy, zabiło woźnicę i wóz zabrało. Znajdowało się w nim 25 worków z listami. Konduktora zraniono. Wartości skradzionych listów do tychczas nie stwierdzono.

Zbiory po Irvingu.

Londyn. (Tel. wł.) Zmarły niedawno znakomity aktor angielski i dyrektor teatru sir Henry Irving pozostawił piękne zbiory sztuki i osobliwości. O rozmiarach i wartości tych zbiorów świadczy fakt, że przy licytacji uzyskano za nie kwotę 450.000 franków.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). Odbył się tu zjazd lekarzy kolejowych okręgu dyrekcyi krakowskiej, przy udziale 44 lekarzy. Uchwalono utworzyć Tow. lekarzy kolejowych Galicji zachodniej.

Mimo doniesienia z Wiednia o porozumieniu między zarządem kolei Północnej a robotnikami, praktykującymi bierny opór, tutejsi robotnicy tej kolei nie zaprzestali biernego oporu, czekają bowiem pisemnego polecenia swego komitetu z Wiednia.

Z Rosji i Zaboru.

Wojna z Polską.

Moskwa. (Tel. wł.). Na słupach ogłoszeniowych w Moskwie ukazały się odezwy pod nagłówkiem „Wojna z Polską“. Patryoci wzywają w nich naród rosyjski do „odparcia nowych zamachów na Litwę i Małorosję“. Polacy i Żydzi dążą do przywrócenia Polski i jej panowania nad Rosyanami i w tym celu wywołują zamieszki jak strajk kolejowy, pocztowy i telegraficzny. Odezwa zawiera dalej pogroźki pod adresem hr. Wittego i domaga się, ażeby „stał na prochu wszystkich wrogów cesarza i narodu rosyjskiego“.

Stan wojenny w Królestwie.

Warszawa. (TBK.) W całym Królestwie Polskim ogłoszono znowu stan wojenny.

(Ogłoszenie, jak zaznaczamy w rubryce z zaboru, nastąpiło w nocy z czwartku na piątek. Biuro korespondencyjne jednak wiadomość tę zakomunikowało dopiero w sobotę popołudniu).

Sytuacja w Moskwie.

Moskwa. (P. A. t.) W akwaryum, otoczonem przez wojsko, aresztowano z pośród znajdujących się tam 10.000 ludzi tylko 70 osób, które po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność. W ogrodzie znaleziono wiele sztyletów, rewolwerów i noży. Dwie osoby zraniono.

Wczoraj odbyły się w wielu miejscach zgromadzenia z czerwonymi sztandarami, przyczem wygłoszono nowy. Kozacy i dragoni rozprószyli tłumy. W jednym miejscu przyszło do bójki. Policja aresztowała 42 osoby, w tem studentów i studentki. Gdy aresztowanych orowadzono do biura policyjnego, tłum napadł na policyjantów i dał kilka strzałów. Jednego policyjanta zraniono. Strajkujący używali gwałtów celem wymuszenia zamykania sklepów. Wieka część ludności cierpi z powodu braku chleba. Ruch pocztowy i telegraficzny utrzymywany jest przez listonoszy, którzy w ubraniu cywilnym pełnią służbę. Biuro kongresu ziemstw uchwaliło otworzyć kongres w czerwcu.

Car przeciw powszechnemu głosowaniu.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga dowiaduje się biuro Laffana: Wczoraj w Carskim Siole odbyła się rada ministerialna, na której wszyscy członkowie przemawiali za ogólnym prawem wyborczym. Car, który przewodniczył, wysłuchał uważnie przemówień, ostatecznie jednak decydująco oświadczył, że nigdy na ogólne prawo wyborcze się nie zgodzi.

Petersburg. (TBK.) Rada ministrów ukończyła wczoraj obrady nad wyborami do Dumy państwowej.

Pożar Nowosielicy.

Wiedeń. (Tel. wł.). W rosyjskiej Nowosielicy wybuchł pożar. Miasto podpalone zostało przez powstańców. Pożar grozi przeniesieniem się na terytorium austriackie Kasy banku hipotecznego są zagrożone.

Strajk powszechny.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do „Berl. Tagebl.“: Rada robotnicza w Moskwie tym razem wydała ważne postanowienie w sprawie strajku kolejowego, mianowicie zarządziła, że jak najszybciej ma się odbyć transport wszystkich wojsk powracających z Mandżurii, jakoteż dowód żywności do okolic dotkniętych głodem. Przewodcy socjalistyczni, aby pozyskać klasy ludowe, ogłaszają komunikat, w którym gwarantują armii szybszy powrót do ojczyzny, aniżeli rząd mógłby to skutecznie. Jednakże w ruchu kolejarzy nastąpił rozdział, mianowicie kolej mikołajewska oświadczyła się przeciw strajkowi, tak że na razie ruch z zagranicą będzie zatrzymywany. W Moskwie urzędnicy pocztowi i telegraficzni wczoraj pracę zastanowili, prawdopodobnie i urzędnicy w Petersburgu pójdą za ich przykładem. Kola rządowe są zdecydowane siłą strajk zdusić.

Ten sam dziennik dowiaduje się z Petersburga: Rada robotnicza wydała nowy manifest do całego narodu, w którym proklamuje strajk generalny na całą Rosję.

Prócz znanych żądań, jak zwolnienie konstytuancy, ogólne prawo wyborcze itd. itd. postawiono także żądanie rozdziału ziemi między chłopów i wyboru przelożonych dla armii i floty. Ustęp manifestu przyznaje o twarcie, że środki pieniężne proletaryatu są skromne, ale czas najwyższy, aby postawić wszystko na jedną kartę dla złamania przemocy rządu.

Petersburg. (Pet. Ag.) Komunikat rządowy wzywa ludność rezydencyi, ażeby nie traciła równowagi z powodu ogłoszenia strajku generalnego, albowiem poczyniono środki ostrożności, aby zapobiedz poważnym rozruchom.

Rozruchy ewentualne będą natychmiast uśmierzone.

Petersburg. (Pet. Ag.) Wczoraj strajkowało 82000 robotników, tj. $\frac{2}{3}$ części robotników, stojących pod dozorem inspektorów przemysłowych.

Petersburg. (P. Ag.) W Kostromie robotnicy fabryczni strajkują. Z Wilna donoszą, że na kilku liniach kolejowych wybuchł strajk robotników. W Rostowie nad Donem wszystkie koleje ruch zawiesiły. Również strajkują tramwaje, robotnicy ślusarscy i fabryczni. W Saratowie strajkują warsztaty kolejowe. Wiadomość dzienników polskich o rozruchach w Białymstoku jest nieprawdziwa. W Kijowie cała sieć kolei południowo-wschodnich przyłączyła się do strajku. W Petersburgu policja wczoraj rozprędziła liczne zebrania strajkujących. Biuro rady robotniczej dwukrotnie rozprędzono. Również radę związku handlowców wczoraj rozprędzono. Wczoraj w południe przedsięwzięto liczne aresztowania. W dzielnicy Wasilewski Ostrów policja i wojsko otoczyła pewien dom, w którym miało się odbyć posiedzenie komitetu wykonawczego strajkujących. Prawie wszystkich mieszkańców domu tego aresztowano, a w biurze policyjnym wielu z nich obito.

Niebezpieczeństwo dżumy.

Berlin. (Tel. wł.). Jak donoszą z Petersburga, niebezpieczeństwo wielkiej epidemii dżumy jest bardzo bliskie.

Petersburg. (TBK.) Urzędowo donoszą, że niepokojąca wiadomość pisma „Now. Wremia“ o groźnym szerzeniu się dżumy wśród kozaków kirgizkich w gub. astrachańskiej jest bezpodstawna.

Uspokojenie wśród rewolucjonistów.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph“ podaje w telegramie z Petersburga pogląd na sytuację, wielce różną od „nastrojowych“ a „rządowych“ telegramów tego pisma, występującego niemal otwarcie jako organ Wittego. Czytamy między innymi w tym telegramie:

„Rozmawiałem z rewolucjonistami rosyjskimi i polskimi, których znalazłem pełnych otuchy. „Aresztowania dokonane w sobotę wieczorem, były przewidziane — mówili mi oni — od chwili aresztowania Chrystalewa. Jeszcze w sobotę rano otrzymali aresztowani liczne ostrzeżenia, mimoto, ci których wzięto do więzienia mieli przy sobie dokumenty kompromitujące, choć mało ważne. Policja jest w błędzie, jeśli sądzi, że ma w swojej mocy zbiegów Plechanowa, Burcewa i Wierę Zasulicz. Burcew jest na wolności, Plechanow nie przybył jeszcze do Rosji, a jedynym ujętym z pomiędzy wybitnych socjalistów jest Trocki, niedawno przybyły z Genewy“. Rewolucyoniści zaprzeczają doniesieniu jakoby u aresztowanych członków komitetu wykonawczego znaleziono projekty zbrojnego powstania. „Powstanie — mówili — jest niewątpliwie naszym pragnieniem, jednakże ażeby nie było poronieniem, potrzeba, ażeby wojska brały w niego udział. Układa się plany rewolty, ale nie przejdzie się do czynów, zanim armia nie będzie w stanie współdziałać“. Zapytałem wtedy moich interlokutorów czy nie obawiają się ludowego ruchu reakcyjnego. „Jeżeliby tak nawet się stało, nie zdolałoby to nas skłonić do conięcia się“ odpowiedzieli.

Sprawozdanie z tego interesującego interviewu korespondent zaopatruje następującym charakterystycznym komentarzem:

„Niepodobna porozumiewać się z rewolucjonistami aby nie być uderzonym ich dzielnością, niedbaniem o własną osobę, stanowczością ich, która tworzy tak jaskrawy kontrast z niezdeterminowaniem, wahaniem się niestałością innych osób“.

Dalej mówi korespondent o republikańskim ruchu i twierdzi, że nie należy go zbyt lekceważyć wobec łatwości z jaką ludzie w Rosji przechodzą od idei monarchicznych do rewolucyjnych.

Za przykład tego korespondent przytacza hr. Bobrińskiego, który przed niespełna trzema miesiącami, jako rzecznik deputacji ziemstwa talskiego u cara oświadczył się przeciw powszechnemu głosowaniu, a na konferencji, odbytej dnia 18 bm. pod przewodnictwem cara, w której brał udział, jako reprezentant tego samego ziemstwa talskiego, oświadczył się energicznie za powszechnym głosowaniem.

Po zamknięciu numeru.

Z teatru. „Betleem Polskie“ Rydla i „Opowieści“ Hoffmana wystawione zostaną w niedzielę tylko wtedy, jeśli p. namiestnik znieśnie rozporządzenie policji (patrz w Kronice), zakazujące urządzania jakichkolwiek przedstawień. Do tej chwili nie otrzymała dyrekcyja teatru żadnej odpowiedzi ani telegraficznej, ani telefonicznej.

Pożar. Ub. nocy około godz. 2-giej wybuchł ogień sufitowy w fabryce wyrobów cementowych przy ul. Na Błonie. Z powodu wadliwej konstrukcyi zajęła się od pieca belka sufitowa i stał ogień. Zlokalizowano go natychmiast, szkoda około 300 kor.

Wypadek czy samobójstwo. Sprawę Abrahama Ungara, handlarza, który przez nieostrożność zastrzelił por. Grübiera, odesłano do sądu karnego. Dziś odbyła się w szpitalu garnizonowym sekcja zwłok ś. p. G. w obecności komisji sądowej. Wynik sekcji trzymany w tajemnicy.

Ośm drzewek sosnowych rosnących na cmentarzu Janowskim wartości 80 kor. ścięta dziś niszczycielska

ręka robotnika Hepnera. Aresztowano go wprawdzie, osadzono w aresztach — ale cmentarz Janowski stracił 8 najładniejszych drzewek.

Napad na policyjanta. Dziś nad ranem kapral policyjny Radzewicz, aresztował na Grodeckim jakichś podejrzaných włóczęgów, niosących tłumoki. Zapytani przez policyjanta co niosą, odpowiedzieli, że to kiełbasa. Na propozycję policyjanta aby poszli z nim na inspekcję, jeden ze złodziei — oni to bowiem byli — rzucił się na Radzewicza i silnie go pokaleczył, poczem zbiegł. Drugiego złodzieja, Jana Komendackiego, zdolano przytrzymać. Nieśli oni rzeczywiście stos kiełbasy, ale przytem także paczkę cukru i inne artykuły święteczne — które gdzieś skradli.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie
od 10 grudn. do 16 grudnia 1905]

bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 8— do 8'15, Żyto od 6— do 6'15, Jęczmień browarny od 6'50 do 6'80, Jęczmień Pastew. 6'10 do 6'40. Owies 6'20 do 6'35, Hreczka — do —, Kukurudza — do —, Proso — do —, Groch do gotow. 8'50 do 9—, Groch pastew. 6'80 do 7'25, Soczewica — do —, Fesola — do —, Bobik 6'10 do 6'35, Wyka 7'30 do 7'75, Koniczyna czerwona 55— do 65—, Koniczyna biała 52'50 do 65—, Koniczyna szwedzka 60— do 75—, Tymotka 22— do 28—, Anyż rosyjski — do —, Anyż płaski — do —, Rzepak zimowy 11'50 do 11'75, Rzepak letni — do —, Rzepik zimowy — do —, Rzepik letni — do —, Lnianka — do —, Nasienie lniane 10'25 do 10'50, Nasienie konopne 9— do 9'25, Chmiel 45— do 65—, Konopie — do —, Len — do —, Wełna — do —, Potaż słomiany — do —, Miód — do —, Masło — do —, Łój — do —, Nafta zwykła 18— do 19—, Nafta salonowa 20— do 21'50, Wosk ziemny — do —, Piłtno — do —, Skóry surowe — do —.

Spirytus — 10.000 Literpercent gotowy, kontyngentowany bez opłaty podatku 34'50 do 34'90

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7'90 do 8'10, pszenica na terminy 0— do 0—. Żyto gotowe 5'90 do 6'10, żyto na terminy 0— do 0—. Owies obrotowy gotowy 6'20 do 6'40. Owies obrotowy na terminy 0— do 0—. Jęczmień pastewny 6'10 do 6'40, jęczmień browarniany od 6'60 7—. Rzepak nowy 11'50 do 11'75. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7— do 7'50, groch do gotowania 8'50 do 9—, Wyka 7'80 do 8'50. Bobik 6'20 do 6'40. Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50— do 65—, koniczyna biała 50— do 65, koniczyna szwedzka 60— do 75—. Tymotka 22— do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 32'50 do 32'75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21— do 21'25.

Uspokojenie słabsze, z powodu świąt ruch ograniczony.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 22 grudnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 229 sztuk, b) jałownika 98 szt., c) cieląt 247 szt., d) owiec i kóz 3 szt. e) nierogacizny 152 szt. — razem 729 sztuk.

Woły z paszy po — do — kor., woły opasowe sztuka po 64 do 84— kor. krowy po 68 do 75 k., buhaje po 69 do 80 kor., cielęta po 80—98 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 34 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 96 do 108 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 132 do 148 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt i nierogacizny 619 sztuk, na eksport bydła rogatego 67 sztuk, nierogacizny 43 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

SZTUKA I LITERATURA.

Malarstwo.

◊ Z komisji historii sztuki Ak. Um. komunikują nam, że lwowskie grono członków komisji w ubiegłym półroczu zajmowało się referatami dr. Władysława Łozińskiego (przewodniczącego), który przedstawił podobiznę fot. emalii Leonarda Limużyńczyka z wizerunkiem św. Pawła, emalię tegoż Leonarda „Zdjęcie z krzyża“, wreszcie emalię z Ukrzyżowaniem. Wszystkie trzy dostały się do Polski na dwór Zygmunta z dworem Bony. Dr. Łoziński ogłosi obszernie sprawozdanie o tem odkryciu. Poza tem dr. Z. Batowski przedstawił fotografię obrazu M. B. Łaskawej z ołtarza w katedrze lwowskiej, stwierdzając, że autorem Józef Wolfowicz 1598 r.

◊ „Chwała Polski“. Walery Eliaz Radzikowski namalował pod tym tytułem obraz, przeznaczony dla szerszych warstw i jako taki, spełni zadanie znakomicie. W jasny sposób, niezwykle przytem artystycznie pokazał malarz „Chwałę Polski“, wielkich jej mężów zbranych pod pomnikiem Jadwigi i Jagiełły. Obraz ten poeci można gorąco wszystkim tow. oświatowym. Ce-

na przystępna; ukazał się w księgarni Maniszewskiego i Kędzierskiego.

Piśmiennictwo.

◊ Z francuskiej krytyki o Prusie. „Le Siècle“ rozpoczął niedawno w swoim fejtynie druk „Faraona“ Prusa, w przekładzie B. Kozakiewicza, który z niejedną już perłą naszej literatury — w ostatnich czasach, po trylogii i „Quo vadis“, także z „Krzyżakami“ Sienkiewicza — zapoznał Francuzów.

Warto posłuchać sądu, z jakim występuje przy tej sposobności jeden z krytyków paryskich, Gustaw Kahn o znakomitym autorze.

„Bolesław Prus — mówi on między innymi — jest jednym z umysłów najbardziej subtelnych i najbardziej wszechstronnych. „Faraon“ jest jego dziełem największym, nie jest jednak wyrazem jego całego talentu. Prus może być bohaterskim, lirycznym, syntetycznym, może roztaczać przed nami cały rój marzeń usnutych z mytu i historii, wywoływać z grobów świątyń egipskich, z poza pylonów i sanktuariów starożytne misterya i starą mądrość magów egipskich i chaldejskich, malować duszę Greków przekupnych, jak i chytrych kupców fenickich, zamieszkujących miasta, któremi rządzi Faraon. Prus umie patrzeć w przeszłość, będąc zarazem biologiem teraźniejszości, to znaczy, że przenika, odczuwa i analizuje smutki i radości naszego codziennego życia. W niektórych dziełach swoich jest jakby nowszym Dickensem, który mówi, który się wynurza, wrzusa, który wyraża swoje współczucie, w półuśmiechu gniew swój ukazuje. To także autor, który umie opowiedzieć cały wstrząsający, uderzający prawdą dramat realnego życia.

Te realistyczne powieści Prusa, powieści, gdzie realizm opiera się humorem i współczuciem, są liczne. Do takich należą „Emancypantki“, powieść, w której autor w szczerą troskę swojej o niezależność kobiet, o podniesienie ich moralnego poziomu, przy całej gotowości służenia swemu piórem sprawie ich wyższej kultury, wyszydza niektóre wady, przesadę, szerzenie feminizmu; materiał to bogaty i musiał też porwać, więcej aniżeli każdego innego, powieściopisarza, żyjącego cichym życiem rodzinnym, w otoczeniu żony, której składa w hołdzie swoje najpiękniejsze myśli i syna.

Treścią innego znów z najpopularniejszych utworów Prusa jest sprawa najboleśniej dla serca Polaka. Pierwszą troską polskiego autora jest obrona duszy polskiej zarówno przed Moskałem, jak Niemcem. „Placówka“, to obraz walki poznańskiego chłopca w obrocie skrawka ziemi, w pragnieniu uratowania go od kolonizacji niemieckiej. To zarazem studium wstrząsnień, jakie do patryarchalnego życia wieśniaków wnoszą jednocześnie napaści, w celu trasowania nowych linii kolei żelaznych, inżynierowie i spekulanci, polujący na najcenniejsze tereny. Zreżumowane okoliczności ukazują nam dookoła poznańskiego chłopca, który broni swej ziemi, cały szereg istot do głębi nieszczęśliwych, i Bolesław Prus kreśli z wielką siłą całą nędzę wiejską, a zarazem całą brutalność kolonizacji niemieckiej.

Nie należy sądzić, że autor polski może zainteresować swoimi książkami tylko swoich ziomków przez roztaczanie przed ich oczyma obrazów obyczajów lokalnych; nie, Bolesław Prus idzie dalej, bo jego dzieła mają pętno sympatii powszechnej, przez co staje się równocześnie do głębi ogólnym i książki jego przekraczają granicę jego własnej ojczyzny.

W końcu zwraca paryski krytyk uwagę, że „Faraon“ „nie jest bynajmniej książką naukową. Idylla żydówki Sary, którą kocha dzielny Ramzes, tragiczna śmierć, smutne losy Ramzesa wśród spisków kapłanów, w tem gwałtownem zetknięciu się ras, wśród tylu bohaterstw i zbrodni przedstawiają dla czytelnika szeroki interes“. (Kl.)

◊ „Miesięcznika Towarzystwa Szkoły Ludowej“ wyszedł z druku Nr. 12 na miesiąc grudzień i zawiera następujące artykuły: „Rej wobec ludu“ przez Jana Gwiera. „Zakładajmy szkoły początkowe“. — „Nasze czytelnice ludowe“ przez Jadwigę S. — „O Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego“. — „Projekt taniego domu dla szkółek ludowych w Królestwie Polskim“ przez Ed. Dobrzańskiego. — „Praca oświatowa u obcych“ przez Jana Magierę i M. Stępowskiego. — „Tematy do pogadanek“ (Mikołaj Rej z Nagłowic) przez Maryę Bandrowską. — Kronika. — Dział sprawodawczy T. S. L. — Z działalności Kół. — Wiadomości różne. — Przegląd krytyczny literatury.

W dniu imienia Adama.

Tak się to jakoś dobrze składało, że w dniu Wigilii Bożego Narodzenia, w dniu dla serca naszego najmilszym, gdy cała rodzina gromadzi się przy stole osypanym siankiem, które nam uzmawia łośnek stajenki betleemskiej, gdy po zwiastowaniu pierwszej gwiazdki zaczyna krążyć dokoła opłatek, ten symbol przyjaźni czystej, szczerzej, bez obłudy, bez fałsu i błagi konwencyonalnej, ten co duszę, jak ów gościnny gazda chaty swej wrota na ścieżkę otwiera, co jest widomym znakiem życzeń najlepszych, łączących uczuć ogniem i pałą domowników i sługi i całą tę czeladź bożą, zamieszkującą naszą ziemię ojczystą — że oto w tym dniu tęczyowych wspomnień z lat dziecińczych, w dniu tak przez wszystkich ukochanego święta, przypadały imieniny Adama Mickiewicza... Adam! Czyż wolno nam wątpić, że Stwórca, który go nam zesłał nie przeznaczył dla niego tego właśnie imienia?

Adam — to człowiek stworzony z mułu tej ziemi, a w jego krwi drgała żywo każda cząstka zie-

mi naszej, przepojonej krwią i łzami umęczonego polskiego narodu.

W owej porze tułaczki na paryskim bruku, gdy nadszedł dzień wili Bożego Narodzenia, szli gromadą przyjaciele ku jego mieszkaniu i oto nagle, gdy Adam przy wieczerzy siedział zadumany, gdy duch jego na skrzydłach żrącej serce tęsknoty i wielkiego ukochania swej ojczyzny rwał się: do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozłożonych, rwał się z siłą przykutego do ziemskiej powłoki geniuszu, który chciał swój naród podnieść, uszczęśliwić, chciał nim cały świat zadziwić, gdy czuł pewnie najwięcej łańcuch ciężki niewoli i obowiązku, gdy oczy jego pełne były łez czystych i rzęsiwych... wtedy niespodzianie huknęli mu całą pierś przyjaciele:

Jakaż to gwiazda świeci na wschodzie?

Gwiazda to Twego Imienia

Mędrzy wołają: ciesz się narodzie,

To gwiazda Twego zbawienia!

Wtedy Adam wybiegał naprzeciw przybyszów i przyciskał ich do serca i płakał, chwytając swoich najbliższych w objęcia.

On brał ich w ramiona z tem uczuciem, jak brał w ramiona ducha: wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia swego narodu, jak kochanek, jak brat, jak ojciec! Wili Bożego Narodzenia jest dniem imienin naszego Adama!

A jeżeli we wszystkich chwilach smutku, boleści, rozpacz, gdy duch ugiął się pod brzemieniem nadmiernego ucisku, gdy udręczonemu okropnymi cierpieniami sercu narodu wróg jeszcze dotkliwsze zadawał rany; jeśli wtedy kupiliśmy się około tego najlepszego ojca i brata naszego, aby zachwianą zwątpieniem budowę naszej przyszłości oprzeć skutecznie o niezłomny granit proroczych słów jego, jeśli w chwili całości, która wstrząsnęła sercem narodu, spieszyliśmy tak zupełnie samorzutnie, bez wzywania i namowy, jak dzieci, co idą za popędem szczerzego uczucia ku pomnikowi jego, aby go uwiecznić, aby się tam przed nim koniecznie najpierw przed nim zwierzyć, z nim tą drogą wieścią podzielić, jemu pieśnią chorału wśród łez radości obwieścić: że stało się, co się stać musiało, że „Bóg był i jest“ i że „jeszcze nie zginęła“... to czyż nie powinniśmy także w dniu imienin jego gromadzić się duchem przy naszym Adamie?!

I oto staje mi przed oczyma wizja ukochana!... Cały naród polski, silny jednością, nienaruszoną granicami oznaczoną brutalną przemocą, gromadzi się u stóp jednego wielkiego niespożytej jego sławy pomnika, co jak słup ognisty rzuca swe promienie: w dal... w mroki ducha... pod strzechy. A na tym pomniku nie widzę boga litewskiego z chmurną twarzą Jowisza, jeno pełne dobroci i łagodności oblicze naszego Adama, z wyrazem tej wielkiej tęsknoty za Ojczyzną drogą... I słyszę, jak z piersi milionów, tak jak ongi z piersi najszczerzych przyjaciół dobywa się pieśń potężna, co w całej Polsce donośnym echem rozbrzmiewa:

Jakaż to gwiazda świeci na wschodzie?

Gwiazda to mego imienia

Mędrzy wołają: ciesz się narodzie

To gwiazda twego zbawienia.

Widzę, jak z oczu Adama płyną łzy radości, widzę jak duch jego korzy się przed Stwórcą i słyszę słowa:

— Za to, że dałeś mi rząd tych dusz — dzięki Ci Panie!

KAZET.

Z „POŁOWU GWIAZD“ (III).

(Maryś C. Walewskiej.)

Chrystus na jeziorze.

Taka jest cisza na Genezarecie

Jaka jest w tobie albo we mnie.

Zdrożony jesteś, nie mów nadaremnie,

Ja ciebie znam:

Gdyś szedł do Emaus odnalazłem ciebie,

Gdy szedłeś sam,

Zaprawdę przeto, ja cię znam.

(Znam imię twoje przecie,

Wszakżeś jest Chrystus...)

Spójrz, wielki Rybaku,

Taka jest cisza na Genezarecie,

Jaka jest w tobie, albo we mnie.

Wszelki krzyk kędyś czai się u krzaku,

Jak dziki zwierzę, i patrzy kiedy dusza chora

Wyjdzie z mej piersi na brzeg wody pusty

I w świetle gwiazd, gdy pójdziesz do jeziora,

Zaczerpnąć wody spękanemi usty...

Taka jest cisza na Genezarecie,

Jak była wtedy, gdyś uciszył wody.

Czy pomnisz dzień ten, Synu Dobrej Rady,

Dzień nawałnicy, burz i niepogody?

(O, jaka cisza na Genezarecie!)

Twe ucznie wtedy lek złowili błady

Z pianą na ustach i z pian wodnych grzywą,

A lek się chwycił steru waszej łodzi,

I włókł za łodzią, straszne łowów żniwo...

(Wspomnienie smutne po duszy ci chodzi?..)

Zdrożony jesteś, — wstąp do mojej łodzi,

Powiozę ciebie w me szalone jazdy,

Ja rybak jestem jak ty, — łowię gwiazdy.

Zdrożony jesteś, gdzieś idziesz zdaleka,

Mistrzu wędrownym, a cudne twe oczy

Wyżarł ci proch i ły i letnia sieka.

(Ja ciebie znam

I ty mnie znasz.)

Pozwól mi obmyć swoje dobre oczy,
Bo zarim dojdiesz do najpierwszych bram,
Obmyj! tobie twoje dobre oczy,
Pluną ci w twarz.

*

Zstąp do mej łodzi. Czekalem na ciebie
Wiele gwiazdzistych nocy, wiele dni.
Raz cię widziałem na jakimś pogrzebie,
Za trumną myśny obaj tylko szli,
Grzebałem dziwny jakiś sen i złoty,
Dobry, młodzieńczy... Miałem oczy suche,
Odtąd mam oczy ślepe, uszy głuche,
Pogrzebion jest mój sen, przedziwny, złoty.
Potem widziałem cię na szczycie góry,
Kiedyś był kuszon, gdy ci Szatan w lice
Rzucał królewskie, świetne błyskawice
I słał pod nogi tęcze i purpury...
Potem widziałem ciebie... już nie pomnę...
W ogrodach zda się, bo szumiały drzewa,
I z kwiatów była ogromna ulewa:
Tyś był i ja, i anioł był ponury,
Który miał skrzydła sępie i ogromne,
Czekalem kiedy sępi łuk zatoczy.
W pamięci łowią dzień ten... lecz nie pomnę...
Kwiaty mi wtedy upadły na oczy,
Wonie jak węże pełzały w pobliżu.
Potem widziałem ciebie już na krzyżu...
Potem po twoim milczącym pogrzebie
Do Emaus myśmy obaj razem szli...
Zstąp do mej łodzi. Czekalem na ciebie
Wiele gwiazdzistych nocy, wiele dni.

*

Taka jest cisza na Genezarecie
Jaka jest w tobie albo we mnie.
Ja rybak jestem; na wygiętym grzbiecie
Przyniosłem moją sieć,
(Lichą, rybaczą sieć twych apostołów,
Którą na rzymskim gdzieś kupiłem targu).
I łowią gwiazdy!
Obłąkany połów...
Gwiazdy zapadły w przedziwny sen złoty,
W półśmierć złocistą, śpią w złotym letargu,
I tęsknią... (bowiem tęsknota jest wszędzie.)
Więc im zaspiewam cicho pieśń tęsknoty,
O tem co ma być, a czego nie będzie,
Że im ich oczy staną w łez powodzi,
A ty, Rybaku rybaków stań w łodzi,
I rzucaj sieć,
Niech sieć rój gwiazd oprzędzie.

*

A gdy wyłowisz wiele gwiazd,
Do wszystkich powędrujęm miast
Rozrzucać skarby z sieci.

Rozrzucać będziem złote sny,
Będziem w perły zmieniać łyzy
W złocistej gwiazd zamieci.

A gdzie na drodze znajdziesz ból,
Tam rzucisz gwiazdę, dobry król,
Pan gwiazdzistego szlaku.

O, jakżeś rad, o jakżeś rad,
Na uściech wykwił ci już kwiat...
Zarzucaj sieć, Rybaku.

A gdy wyłowisz wiele gwiazd,
Do wszystkich powędrujęm miast,
Miast smutku i tęsknoty...

A gdy usłyszysz, że ktoś łąka,
Tam wejdiesz ty, — za Tobą ja,
Niosący ciężar złoty.

Pójdziemy tak, podróżni dwaj,
Przez cały świat, na świata skraj,
Wskrós gwiazdzistego szlaku.

O, jakżeś rad, o jakżeś rad,
Szczęśliwy zdał ci się już świat —
Więc rzucaj sieć, Rybaku.

*

Ja tobie rzekę, dlaczego jest w zmojwie
Z nocą, a sny me są od gwiazd oślepie,
I czemu, rybak wieczny, gwiazdy łowię,
A słowa moje w gwiazdy są zakrzepie:
Przypodobana była dusza moja
Gwieździe, a gdy ja pokazywał nocy
Padła mi w topiel... Gdzież jest dusza moja?
Przyjdź mi, Rybaku Dobry, ku pomocy.
Gdzież ja rozpoznam wśród złotego roja:
Gdy spojrzę w topiel, mej twarzy się zleknie,
Zblednie, gdy sieci spłoszę ją szelestem,
A przeto z nocą jest gwiazdzistą w zmojwie
I śpiewam, wabiąc — a dusza mnie siucha.
Aż przyjdzie noc, gdy duszę mą wyłowię
I twarzy mojej bladej się nie zleknie.
Co mówisz? — Rzekłeś! — Obłąkany jestem.
Lecz obłąkany jak ty — dziwnie pięknie,
I opętany przez złotego ducha.

*

Ho! Ho! Sieć rzucaj! Zaczyna się połów,
Dzierż silnie sieć... zaczynam tęskne śpiewy —
(Tak tęsknie nigdy nie wołały mewy...)
Gwiazdom się oczy zamglą i zapłaczą,
Zarzucaj sieć,
Zarzucaj sieć rybaczą.

Także choinka.

Kiedy mi nagle w uszach zadudniło świątoburczym basem:

— Ćwikowski!... Jak się macie?!... — kiedym przed sobą ujrział wyłaniającą się z mgły i błota grudniowego zmierzchu barczystą postać tego wielkoluda, w całej teatralnej symbolice jego kapelusza à la Rinaldo radykałów z przed lat 20-tu, takiegoż płaszcz z peleryną, pełną damoklesowej grozy rzeczy nadejść kiedys mających, takieje brody ryżej, co sama jedna starczyć mogła za program, i jeszcze bardziej programowej palki socjalistów, wyznając, że zakląłem w duchu paskudnie, — aczkolwiek nie miałem, dalibóg nie miałem tym razem słuszości.

Bo wprawdzie Wicek Hałas jest socjalistą...

Wpierw jednak: słówko.

Wszelki twór żywy ma coś, co kocha, i coś, czym się brzydzi. Pies lubi pana a nienawidzi handełsów; kot nie cierpi psa, przepada zaś za wróblami; ja lubię psy, koty i wróble — nie znoszę jednak socjalistów. Dłatego może, że niegdyś, w dobie duchowej zieleni, prawie ich miał — przez pięć minut — za to, czym się wydawać pragną. Odwrócona miłość — powiedziałby psycholog-ironista.

Z łatwością przychodzi człowiekowi kultury żyć bliźniemu w duszy skrzywienia karku, trudniej jednak nie uściśnąć mu równocześnie dłoni, kiedy ją do nas z przyjaznym uśmiechem wyciąga. I cóż mi zresztą zawinił ten krzykacz, co prawda, zapaleniec i pazer, ale nie łgarz w każdym razie, nie hultaj...

By jednak nie grać w zakryte karty z człowiekiem, biorącym mnie pod ramię i traktującym jak druha z pod jednej chorągwi, młócąc wraz z nim nowiny, drwiłem tak gęsto z socjalizmu i socjalistów, że naraz przestał przyjmować to śmiechem, jak żarty, i zainteresował mnie z pewną uroczystością: jakie jest właściwie moje wobec „sprawy ludowej” stanowisko?...

Odrzekłem z możliwym wdziękiem: — Nader jasne i proste: prowodyrów pod klucz, bo są w połowie waryatami, zbrodniarzami w drugiej; a ludowi poprawić byt, bo jest psi.

— Prowodyrów pod klucz?!... — zachnął się, sapiąc. — Więc i mnie?...

— I was także, rzecz prosta. Dla waszego własnego dobra zresztą. W życiorysie, psim swędem, jedno męczeństwo więcej — pomyślcie! — a po ulicach i szynkach jakżi nadal spokój!...

Że Hałas nie strzaskał za to bluźnierstwo palki na mej głowie, tylko, jeszcze kordyalniej w pół mnie biorąc, przycisnął do siebie jak brata i z śmiechem oświadczył:

— Nie! z wami nie sposób polemizować!... zbyt daleko idziecie... Wstąpimy, ot, lepiej, do jakiej knajpy, gdzie nie trują... — dowód to jego zacnego serca, które jednakże dopiero tam, nad talerzem i szklanką zajaśniało przedemną w pełni. Proszę posłuchać.

Osadzony przez „partię” za żebraczą pensją 40 guldenów miesięcznie na posterunku „płatnego agitatora” w zapadłym okręgu robotniczym, zabijał się od lat kilku samobójczą pracą nad siłą, redagując, sam jeden, partyjny świstek, agitując za pomocą odczytów, pogadek, zgromadzeń, obchodów, użerając się z pracodawcami i władzą, obcując bez przerwy z ludnością, dziesiątkowaną przez suchoty, jadł, i mieszkając i pracował jak katorżnik, zdala od wszelkich wygod i uciech dziecka wielkiego miasta, które obcowało z sztuką, spędzało dnie w salach wszechnicy. — Forpocztą, z górą przeznaczoną na stracenie...

Oburzyłem się.

— Zniszczyć się za rok, dwa, takiego życia. Zdenerwowany cały!... włosy mu siwieją!... Co za sens!... Nie mogli wam znośniejszej wyznaczyć placówki?

— Owszem, chcieli mnie w L. zrobić sekretarzem za 100 czy 120 reńskich. Nie chciałem. Za wielu się biło o tę synekurę. Wołałem pójść, gdzie nikt nie chciał.

— I zginać?

— I zrobić coś!

A więc to nie był w masce społecznych hasańt włąmywacz, jakich tylu, dobijający się na czele otumanionego motłochu do twierdzy z pieniędzmi i władzą, po drabinie pożyczanej teoryjki. On nie żył dla siebie — ale dla swego snu. Był może dzieckiem, głupcem, szaleńcem — lecz zapatrzonym w słońce, zakochanym w cudzie, opętanym przez naiwne i czarujące marzenie o szczęściu powszechnem...

Widząc tę jego naiwność jak na dłoni, podziwiałem ją jednak, zazdrościłem mu jej, wstydzilem się w jej obliczu mnych beznadziejnych zwątpień, czując, że żyć — to ludzić się!...

Lecz żał mi było jednocześnie tego bezinteresownego zapalenia dla celu, za którym leciał bez niczyjego pożytku ku zgubie własnej. I rzekłem szczerze:

— Słuchajcie, nie szkoda was?... Nie lepiejby wrócić na uniwersytet...

Nie! nie!... Jego miejsce wśród ciemnych, głodnych, zdziczałych. Od roku wydzierali im z rąk wódkę, która ich zuboża i ogłupia, w danej chwili zajęty był urządzaniem dla ich diatwy drugi już rok z rzędu drzewka, o którym z blaskiem dziecięcej radości w oczach rozpowiadał.

— Wstrętny, w gruncie, burżuazyjny zwyczaj, ja wiem... Ale z tą biedotą od razu nie można... Wpierw

trzeba ich ucieszyć tem, czego nie mają a pragną, nim się im wskaże stopień wyższy...

Rozwodził się z zapalem nad specjalną, w duchu partyi, dekoracją choinki, nad piernikami z tekstem rewolucyjnych pieśni, cukierkami w kształcie narzędzi i gołęi pracy, co wszystko sam wymyślił, zamówił i kupił z własnej kieszeni. Z świnki, której dosiadł robotnik, wyobrażającej ujarzmiony kapitalizm, tak się śmiał, że myślałem — stół się pod nim załamał.

— Musiało was to grubo kosztować?...

Pół pensji. Głupstwo. Trochę gorszy wikt przez kilka tygodni, lecz za to jakież zadowolenie na widok szczęścia tych biedaków!...

Możesz być złym, kto tak silnie odczuwa szczęście cudze!

W tej chwili przysiadło się do nas dwu akademików od sąsiedniego stolika. Znajomi Hałasa, urodzeni w okręgu jego działalności, współpracownicy może, admirałtorzy na każdy sposób.

— O! to był wyborby pomysł z tem drzewkiem! — podjął jeden gorąco. — Szturmem wam zdobył ludzi, kobiety szczególnie. Takie głupstwo!... A jeżeli się ma baby za sobą, które rok cały nazwisko wasze mężom kładą w uszy, konsekwencje łatwo wyciągnąć: bita droga do mandatu! O! udała wam się ta kiełbasa wyborcza, że powinszować!...

Spojrzałem na Hałasa — zmienił się. Z dziwną, z dziwnie zrozumiałą i całkiem daremną gwałtownością począł dowodzić, że nie ma szans, że wcale o mandacie nie myśli, że nie kandydował, nie kandyduje i kandydować nigdy nie będzie...

Z. NIEDŹWIECKI

Po powrocie...

...Była to pierwsza wigilia Jana w kraju, w ukończeniu mieście rodzinnem, pierwsza po tylu latach niewoli, prześladowań i samotności zesłańca na dalekiej, śnieżystej północy. Siedząc długą chwilę na czarnej, ceratowej sofce, przed którą stał świeżym obrusem przykryty stół z nakryciem na dwie osoby, z opartem na dłoni czołem, naznaczonym blizną, ciemnymi, głębokimi oczyma zdawał się patrzeć w niedaleką a przecież tak odległą przeszłość...

Wisząca u sufitu lampa oświecała ten niski, skromnie meblowany pokój. Przez zamknięte drzwi słyszał, jak żona krzątała się w kuchni, przygotowując wieczór. Pierś podnosiła mu się głębokim oddechem, serce biło silnie, opanowane uczuciami bezgranicznej wdzięczności i miłości. Oto za chwilę wejdzie ta ukochana kobieta, co jakby w nagrodę za mękę i niewolę obdarzyła go szczęściem, o jakim nie zamarzył nigdy — i zasiądą oboje do tej uroczystej uczy, dzisiaj dla niego podwójnie uroczystej i świętej!

*

Rok temu, o tej samej godzinie, samotny, wpatrzony w dogasający płomień na ognisku, siedział w niskiej, brudnej jurcie jakuckiej. Nie poszedł do towarzyszy niedoli, jak w poprzednich latach; czuł się dziwnie słaby, bezsilny, choć wyraźnie chory nie był. Pies był mu tylko towarzyszem. Siedział przy swym samotnym panu, oparłszy mu na kolanie kudłaty łeb i patrząc nań bystro swymi wiernymi oczyma.

Płomień gasł powoli, pograżając izbę w coraz większą ciemność. Za małym okienkiem o szybkach z wyciągniętego pęcherza, wiatr jęczał przeciągle i żałośnie. Głosy te leciały wraz z gęstymi płatami śniegu nad tym bezludnym obszarem, jakby pieśń cierci, za głady i nocy wiekniestej. A dookoła niego, oprócz oddechu psa i szmeru dogasających głowni, nieubłagana, okrutna cisza! Jakże pragnął, aby jakiś głos ludzki przebił się przez nią! Ten wieczór włókł się w nieskończoność, rozstrajając go nieopisanie, budząc szalony, knotę, rozdzierające poczucie pustki i samotności.

Obłądne myśli jęły mu przelatywać pod czaszką. Niby płomień wybuchła w nim nagle jakaś dzika żądza unicestwienia się zaraz z całym piekłem tęsknoty, szalejącem w duszy. Brzemie istnienia wydało mu się za ciężkie do dalszego dźwignia. Spojrzawszy na wiszącą obok dubeltówkę, pomyślał:

— Przecie byłoby to najlepiej... Po co męczyć się dalej? Po co? — wydarło mu się z ust,

Dźwięk własnego głosu przeraził go. Pies podniósł łeb, nastawił uszy i patrząc na drzwi, nasłuchiwał.

Ale to minęło po chwili. Był z tych, co się nie poddają; trwają i wytrwają. Rozpacz i tęsknota zamilkły; pozostała martwa obojętność, spokój kamienny. Ów wieczór wigilijny był jednak straszną torturą samotnej duszy.

Uwolniony, z wiosną powrócił do kraju. Leciał, jak na skrzydłach, spragniony widoku ziemi ukochanej, oglądania starych murów rodzinnego miasta, odetchnięcia oczystym powietrzem. Lecz tutaj przywitały go z początku zawody i rozczarowania. W ciągu pierwszych tygodni nigdzie pracy znaleźć nie mógł. Nareszcie znalazł serdeczny, prawdziwie polski dom, gdzie przez pewien czas uczył dzieci i gdzie poznał swą przyszłą żonę. Była sierotą, rozbitkiem po ostatniej burzy. Straciła w powstaniu braci i wioskę rodzinną i ledwie zdołała się schronić tutaj z matką, przedwcześnie postarzałą z powodu ciosów okrutnych. Urzymywała ją i siebie z lekcji gry na fortepianie. Gdy Jan poznał Jadwinę, matka jej już nie żyła.

Od pół roku, dzięki poparciu wpływowej osobistości, zajmował stosunkowo dobrą posadę w prywa-

Błogosławiony największy z mozołów,
Złocisty trud,
Błogosław wodom, łodzi, mnie i sobie,
Błogosławiony niechaj będzie połów,
Błogosławione twoje ręce obie...
Wylów mi duszę mą gwiazdzistą z wód
I wiele gwiazd.
Przecie do wszystkich powędrujęm miast
Rozrzucąc skarby z sieci.

Spojrzyj, Rybaku: ta gwiazda co świeci,
Jakgdyby oczy miała otworzone
Na wielki sen, i w pół otwarte usta,
Wpatrzona dziwnie w jedną zawsze stronę,
Z Betlehem jest. A wkoło gawieź pusta
Gwiazd, które blade są, — otwały uszy
I zasluchane leżą na topieli.
(Spójrz czy tam niema kędy mojej duszy,
Która nowiny słucha i jest blada.)
Tych zasie oto dziwna gwiazda gromada
Jest z tych, co wiecznie śpią na piramidzie,
Powieki wznosząc senne, gdy kto idzie...
A kiedy ciebie ujrzały z piramid
I śmierć goniącą cię, — oczy otwały,
Na drogę srebro kładąc jak aksamit.
(Pamiętam, wtedy spojrzał Sfinks umarły.)

A te są gwiazdy cudne, — te wśród fali,
Które się wplotły w zielsk podwodnych kłasy:
Oto je miała Maryja z Magdali
Wplecione w swoje woniejące włosy,
Jak błyskiem świetnym grający dyadem,
Gdy ci je u nóg kładła, gdyś był bosi,
I gdy na puszcę szła twym jasnym śladem.
Tych zasie osiem, które leżą na dnie
Spadło z ust twoich, jak owoc granatu,
(Gdy owoc słońce w siebie wssał — upadnie) —
Kiedys osiemkroć błogosławił światu
Padały tobie gwiazdy z warg z szelestem:
Błogosławieni niechaj będą cisi...
(Dotknij mi oczu, oto cichy jestem.)

Poznajesz gwiazdę tę, dobry Rybaku,
Tę, która milczy i taka jest blada,
jak twoja twarz i Weroniki chusta...
Poznałeś... dziwnie ci zadrgały usta —
(Dzierz sieć... dobędziemy wnet, a czekam znaku,
Zapada w głęb, zapada sieć, zapada...) —
Wiesz, kiedy spadła wśród bladych blada? —
Kiedy się ciebie zaparł Piotr, Rybaku.
Te zasie padły po siedemkroć razy,
Kiedys ostatnie swoje mówił słowa,
Te z głowy, gdy ci w dół opadła głowa,
Te dwie, gdyś oczy zamknął, te gdy głazy
Przywarli na twym pożyczanym grobie...
(Dzierz sieć, dzierz sieć i wypręż ręce obie,
Błogosław gwiazdom i ciszy i wodzie,
I mnie i sobie;
Skończmy, bo wnet rybaczce wyjdą łodzie,
I najpierw ciszę spłoszą, potem gwiazdy.)

Ho! Ho! Już sieć zapadła w głęb,
Nie żałuj rąk, nie żałuj rąk,
Wylowim gwiazdy wszystkie w krąg,
A gdy wylowim wiele gwiazd,
Do wszystkich powędrujęm miast,
Rozrzucąc skarby z sieci...
Ho? Rwie się sieć! Zmurszała sieć,
To nic... obfity będzie łup,
Na głębie nam, na głębie jedź,
(Ma dusza bowiem padła w głęb,) —
O łodzi się oprzyjmy zgrab,
Ciągniemy sieć ze wszystkich sił,
Dobytą sieć... ho!... ciągnij sieć!...
Będziemy wszystkie gwiazdy mieć:
Tyś o nich śnił, jam o nich śnił.

Wlece sieć nasza kilka nenufarów
Tryumfy mnogie, gdzieś z bezdennych jarów
I płoń mozołów,
Nie patrz zboląły na wody przeczyste,
I w łodzi siadź, znużony jesteś, Chryste,
Skończony połów.
Mnie zasie radość jakaś chwyta pusta
Że i ty w męce wielkiej krwawisz usta...
Przez przypominasz to dziwne orędzie,
Że ten, kto siewcą był, ten zbierać będzie?...
A oto siałeś gwiazdy, jako zboże,
A nenufary znalazłeś na grzędzie,
Aż się nad tobą to lituje morze...
Błogosławiona wieczysta tęsknota,
Błogosławiony obłąkany połów,
Błogosławione morze pełne złota,
I trud tak ciężki, jak u sieci ołów,
Błogosławiona pieśń z biesiadnych stołów
O tem, co ma być, a czego nie będzie,
Nić złota, z której szaty nie uprzedzie,
Błogosławione nadzieje rybaczce,
I sieć patrząca krociem oczu — pusta —
Nie płacz — daj pokój; patrz, a ja nie płaczę,
Hymn do gwiazd zaczęć — pokrwawiwszy usta.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

tnej instytucji, od dwóch miesięcy jadwinia była jego żoną.

Każdego dnia rano gorącym pocałunkiem i długiem, pełnem przywiązania spojrzeniem żegnała go, gdy wychodził do biura, a wracającego popołudniu witała promieniejącą. Lgnęły do siebie te dusze złamane w zaraniu życia, szczęśliwe teraz, że danem im było odnaleźć się i połączyć.

*

Powstał, przeszedł przez pokój kilka razy, wysoki, prosty, z czarnym zarostem, przyprószonym przedwczesną siwizną. Wilgotnemi oczyma powiódł po biało nakrytym stole, i zatrzymał wzrok na leżących w pośrodku opłatkach.

Wtem drzwi się rozwarły i weszła młoda kobieta z wazą dymiącą w ręku. Delikatna jej twarz była wypieczona od ognia, wśród włosów złocistych nad czołem zapanował nieład.

Jan przystanął i rzekł z łagodnym wyrzutem:

— Oj, niedobra, niedobra! Trzebaż było tak się męczyć, twarz i oczęta rozpalać nad blachą! Domyślam się teraz, czemu mi brońiasz iść do kuchni! Pewnie tam w sekrecie, oprócz barszczu z uszkami i ryby, niepozyciwa gospościa przyrządziła i kutię i wszystko co tradycyjne...

— A niepozyciwy gospodarz myli się bardzo, bo nie będzie...

— Jakoś nie chce mi się wierzyć... W południe jeszcze widziałem w kuchni wielkie przygotowania do wielkich kulinarnych wypadków...

— No, przekonasz się... — odparła z uśmiechem, kończąc rozlewać barszcz, poczem wzięwszy ze stołu opłatek, zwróciła się do męża.

Ręka jej drżała, w niebieskich oczach, wzniesionych na jego twarz, stanęły dwie jasne łzy.

I jemu kąty ust zadrgały, w gardle ścisnęło, serce uderzyło gwałtownie. Ułamał kawałek opłatka i hamując wzruszenie, otoczył ją ramieniem i szepnął:

— Czegoż sobie życzyć będziemy? Chyba cieszyć się i dziękować, żeśmy razem...

— Ale ja mam dla ciebie jedno życzenie — odparła cicho, kryjąc twarz na jego piersi, poczem, podniosłszy się na palcach, szepnęła mu parę słów do ucha i zapioniona, z przysłoniętymi długą rzęsą oczyma, usiadła do stołu.

Chwilę stał niemy, milczący, wreszcie cisnąc jej drobne ręce do ust, wyszeptał:

— O jakże drogą teraz mi jesteś, jak drogą!

Uczta wigilijna zeszła im w dziwnie rzewnym nastroju. On zamyślał się często, milknął wśród rozmowy i tulił jej ręce do ust, lub brał w dłonie ukochaną twarzyczkę i z głęboką miłością wpatrywał się w niebieskie, łagodne jej oczy. Potem snuli dalej plany na przyszłość, wśród których pierwsze miejsce zajmował nieznaną jeszcze, małą, a już ukochany gość...

— A będziesz ty dobrym tatusiem — zapytała cicho, siadając przy nim na kanapce. — Nie będziesz gniewał się na synusia, gdy w nocy zapłacze i spać ci nie da? Ale za to później, gdy zacznie chodzić i mówić i na powitanie zawsze wyciągnie do ciebie rączki, wołając: ta-ta! — spodziewam się, że mu przebaczysz...

Przygarnął ją do siebie, obsypał czoło pocałunkami, rozrzucony i dumny zarazem. Przyszłe ojcostwo wołało nań dziwnie radosnymi głosy. Przełać własną duszę w tę najbliższą istotkę, a z nią tę samą miłość do wszystkiego, co sam ukochał, za co walczył i cierpiał: Boże! cóż za wzniosłe zadanie życia!

*

Pochłonięci słodkimi marzeniami, stracili rachubę czasu. Godziny upływały, zegary miejskie kilka razy wydzwaniały, je powoli, leniwie, trąbka z wieży Maryackiej oznajmiała przeciągłymi tony.

Za ścianą słychać było nieustannie wesole śmiechy i wrzawę zmieszanych głosów liczego towarzyswa. Naraż, uciszyło się i rozległ się chórny śpiew starej koledy:

W łobie leży, któż pobieży

Koledować małemu...

Słuchali długą chwilę w milczeniu. Nagle on, uderzony nagłą myślą, zapytał:

— A czemuż tylko o synusiu mówisz? Skądże wiedzieć możesz?

— Bo musi być synus, jestem tego pewna... I będzie miał twoje oczy, twoje czoło wyniosłe i twoje imię...

...I marzyli tak daleko na jawie, śnili szczęsną przyszłość we troje, kołysani melodyami polskich koled...

EDMUND ZECHENTER.

W męce serdecznej.

Pytacie mnie, dlaczego w mej krainie posępnie wierzyby szemrzą, a dęhy pięście ku niebu groźne wznoszą?...
Pytacie mnie, dlaczego w wicherów chrzęście jęk goni jęk, ła za ła płynię, straszliwe szepty widm krew w żyłach mrozą?...
Dlaczego słońce tak krwawą stroi zorzą krzyże, co stoją cicho i Boga proszą?...

Pytacie mnie, dlaczego gwiazdy smutnie

przez łzy w dół patrzą z szmaragdów i opalu, dlaczego księżyc chmurami twarz zakrywa, dlaczego wody sennego pełne żalu
łkając w dal płyną jak płaczki — luto?...
...Pytacie mnie, dlaczego dzwony biją w spiżowe piersi, gdy zmarli już nie żyją, a żywym jęk ich serca rozrywa?...

Pytacie mnie, dlaczego cały naród nawet w uśmiechu swą twarz boleśnie kurczy? Czemu pacholę tak na świat patrzy chmurnie, dlaczego piękna legion mistrzów twórczy zna tylko jeden ton: tragedii zaród i wiecznie z jednej swe barwy czerpie blizny, jak Strażnik-Wąż o posąg się ojczyzny owinął splotem i patrzy w niebo górnio?...

...Pytacie mnie?... Odpowiedź w ustach dzwoni, żarzy się w oczach, w poszeptach serca tętni, pali się w mózgu a w uszach młotem wali...

Staniecie tu w rząd koło mnie! wy namiętni! Wy, których widmo Ojczyzny wiecznie goni! wy, którym miłość płomieniem serca trawi!...
...Staniecie i wy!... wy szarzy, trwożni, łzawi! wy, jak głaz zimni, niechętni, śpiący, mali! I wy!... i wy!... Słyszycie?... Na ugorze historii zlanym krwi naszej falą czarną Archaniół-Mściciel powstał. Trony się chwieją, trzask słychać wiązań, świat cały gorze... mocarze mają twarz skrzywioną, marną...

Pękają groby... królewska wizyta płynie... żywa — choć cieknie krwią!... Ach, skoro skinie, upijem się czynami — nie nadzieją!...
...Staniemy w rząd... w rytmiczny pójdzem pias, Archaniół-Mściciel z nami... w olbrzymi zadmie róg! Wstrząśniemy posadami świata!...
Dreszcz ziemią wstrząsł... rozwidnił mroki Bóg... hej w pias! hej w pias!

Na skrzydłach zapal wzlata, uderza w kotłów spiż; już nie na cmentarzysko, nie tam, gdzie męki krzyż i biadań trzęsawisko nas poprowadzi!...
...Przez łzy i dąs! nasz sztandar w wicherze chrzęści...
Hej w zgodny chór! hej naprzód pięści! hej w pias! hej w pias!...

Milczycie znów? śmiertelnie cisi, bładzi, jak białych ptaków stado — a nad czołami waszemi trwożne myśli jak sępy krążą...
...Cyt!... cyt!... dziś losów węzły się wiążą, lecz męskim czynem a nie słowami!
Dzisiaj Historia na koniu-widmie sadzi, z pogardą minie tych, którzy w czas nie nadają; więc naprzód pięście!... radzi czy... nie radzi!...
...Już czas by dęby Te Deum zasumiały, by wierzyby w słońcu rozśmiały twarz widmową, by stare lipy nad wieżą modrzewiową pszczoł rozmodlonym rozbrzmiały w dal rozgwarem!
Już czas, by wody bakchiczny hymn zagrały, by zczęły widma za szarym błot oparem!
Już czas!... już czas!... Hej! tam z królewskiej wieży niech bije milion serc! milion ogni błysnie!... a na tych lunach milion gwiazd zawiśnie na skrzydłach z tęcz, nie błonach nietoperzy!

...Widzicie?... posąg drga! draperie oddech wzdyma... ramieniem ruszył!... ach! za berło ima!...
...Hej w krąg! hej w krąg! różami wieńczymy czoła!...
Hej tu! pieśniarze mąk i krwi...
Archaniół-Mściciel woła!...

Mistrzowskich trzeba dzisiaj rąk, by zaśmiać się przez łzy...

Hej śmiech... serdeczny śmiech...

hej śmiech!...

Nowy Sącz.

STANISŁAW OBRZUD.

Z szopką...

— Ah!... jak to wszystko pamiętam!... Chciało się tak oczy otwierać, ażeby każdy szczegół dobrze widzieć, ażeby wszystko poznać i niczego nie przeoczyć...

— Kiedy już kończono ocieranie nóg ze śniegu i otrzepywanie kózuchów z śnieżnych welonów, kiedy już było słychać dzwonek poruszającej się kozy i komendę kierownika, wtedy tak serca biły, że zdawało się, w oczekiwaniu radości sekundy stają się dniami.

— Jak ja to wszystko pamiętam!...

Wysoki, z lnianymi włosy Bartoszek cieśli był dyrektorem tego zjawiska cudownie pięknego. On wszystkim dawał rozkazy, on wymyślał na każdy rok jakieś zmiany, on też spoglądał z tryumfem na widzów, jakby chciał pytać: Czy potraficie coś równie pięknego?

— Wiesz bracie, nieraz, gdy mi życie dawało wiele planów, gdy mnie rozczarowania chwytaly jak owe widłaki w gęstych lasach, które oplatają nogi i iść nie pozwalają, gdy mi rzucano w oczy sarkazmem i ironią, jak piasku garściami, wtedy, niejedną raz, wspominałam Bartoszkę i mówiłam sobie:

— Wszyscy my z szopką chodzimy, tylko nie wszystkim nam ona się udaje. Bartoszek taki lniawłosy marzył cały rok o tem, jakie figury w jego szopce będą tańczyć i kręcić się, jakimi słowami będą do ludzi przemawiać. I jak marzył — tak robi. A my — marzymy o tem, jak ludźmi będziemy poruszali i jakie myśli z ich czynami będziemy wiązali... O!... jakże się nasze przedstawienia nie udają i nie wiodą!...

Zbliżyła się do okna, spojrzała w dal, szukając drogi do wioski.

Stefan stał oparty o bibliotekę, z głęboką rysą bólu na czole.

Niespodziane przybycie siostry, rozsnute nici wspomnień, zbliżająca się chwila wigilii... ileż to uczuć zgaszonych rozżarza, ileż to liczb, czerwono pisanych liczb, staje do zamknięcia rachunku!... Ukochana, jedyna siostra... ta sama, która się rzekła wszelkich praw do dziedzictwa, która nie chciała wziąć nawet drobnej kwoty, dlatego, ażeby mu dopomódz do uratowania ojcowizny, cóż powie gdy pozna, czem jego życie teraz?... Prawda!... Ziemia uratowana, ale dusza, technie tego dworu prastarego... ale serca jakie tu biją, ale ta przyszłość w dzieciach jego?...

Nagle ona rozśmiała się serdecznie...

— A ten Mazur, co bił swoją żonę... cha!... cha!... jak ja go pamiętam... mówię ci Stefku nie jeden raz wśród ludzi, chciałabym była z szopką Bartoszkę stanąć i deklamować jego słowami:

Ucciwości pragnę
Lec ci nie majontku,
Kiedyś gospodyni
Pilnuj swego kontku...

— Widzisz jak ja to wszystko pamiętam, oburzałam się początkowo na to wyganianie żony, gdy nie pilnuje „kontku“, ale potem, widziałam, iż wieluby mężów-Mazurów powinno rzec do swoich pań: ucciwości pragnę, ucciwości... chcę żebyś w kątku rodzinnym przechowywała tradycje dawne, żebyś dzieci chwalała na obrońców, a nie grabarzy ojczyzny...

Zbliżyła się, położyła obie dłonie na jego ramionach i wpatrując się w piękną twarz jego, poczęła pytać:

— Wiele to właściwie lat, jak tu byłam? Ztraściłam rachubę czasu w tulaczem mem życiu... Z domu do domu, z kątku do kątku... a ludzie coraz inni, a wady ich i usterki ciągle te same... Mówię ci, w tej sferze, jak w ruinach Pompei. Gruzy i popioły. A ja chcę wszczepić inne życie i tak wychowując panny chodzę jak ów organista w szopce, który roznosi opłatki i śpiewa:

„O nędzna Ewo, o mizerna Ewo
Cóż to uczyniła, wszystkieś świat zdradziła,
Zdejm mantele, pójdz do kądziele,
Zdejm forboty, pójdz do roboty.

— Nie dziw się! Kobiety, kobiety zdradzają świat, naród, przyszłość... Są to ideały pięknych lalek, ale ideałów Polek nie ma. Cóż tak dziwnie na mnie patrzysz? Ty nie rozumiesz mię zapewne, bo w twoim domu inaczej, boś ty szukał żony takiej, któraby była godną miejsce matki naszej zając, boś ty umiał tchnąć w jej duszę tradycję naszego dworku, dworku, który nigdy od chat ludu nie był daleko...

— Usiądź, jesteś zmęczoną, jechałaś tak długo. Przysunął jej fotel, siadając naprzeciw na otomanie.

Ona przegarnęła włosy z czoła, założyła ręce i uśmiechając się doń serdecznie, znów z żywością mówiła:

— Nie jeden raz rwała mię tu tęsknota, ażeby wpaść, obaczyć wszystkie stare chaty, stare pamiętki, odwiedzić wszystkie chaty, przypomnąć wszystkie chwile tak sielsko i tak anielsko tu przeżywane, a potem znów wracać między ludzi... ale — tyle rozlicznych przeszkód stawało w drodze...

Najtrudniej mi zaś było zawsze na święta wyjeżdżać, bo jak cerber stałam zawsze na straży, ażeby tradycji wigilijnej nie zracono, aby nie ziębiono tych chwil, kosmopolityzmem i modą salonów obcych nie zabijano. Nie uwierzysz ile ja w to pracy

wkładam, ażeby nigdy nie kazano lokajowi wyrzucić tych, co ze wsi z ubogą szopką przyjdą. Wszak! rozumiesz o co mi szło. Jedyna to może chwila w roku, w której dziewczęta z chat mogą wejść „w pańskie” progi... I nauczyłam niejedną z moich uczennic, iż tych z szopką witała serdecznie, nie wyśmiewała razem z Francuską, ale były takie, takie... ale co o tem mówić.

— Tak zalałam cię potopem swoich myśli iż trudno ci przyjść do słowa. Nie dziw się — wspomnienia! wspomnienia!... Cieszy mnie niezmiernie twój dom, stary nasz dom... nie pochylał się, o nie... silnie go podparłeś pocziwy bracie... Wiesz tylko czego szkoda? Tej alei lipowej... z dworu do wsi — czemu właściwie wyciąłeś te stare, omszone drzewa?

— Ira chciała zmienić koniecznie dojazd do dworu, drogę przesunęliśmy na wschód, tu zaprowadzono drenowanie, tak się wiele rzeczy na to złożyło.

— Twoje dzieci muszą więc mieć osobną ścieżkę do wsi, któreż biegają do Szymona?

— Szymon już nie ten, co był, dzieci nie chodzą tam.

— Postarzał się zapewne, ale sędzę, zawszeby jeszcze gawędził, cudowne to bywały chwile u niego w chacie, te jego dumki przy śpiewie liry, te jego opowieści fantastyczne. to nasz polski Andersen, nieprawdaż?... — Będzie zadymka szalona, patrząc w okno —

powiada Stefan — kłębią się chmury i pędzą nagle... — Jasna pani prosi...

Lokaj wygolony, w liberyi strojonej stał wyprostowany, jak kij...

Stefan zbliżył się do siostry, czekając, aby pierwsza weszła w otwarte drzwi... ale ona nieruchoma... oczy wlepiła w lokaja, usta ma silnie zaciśnięte...

— Chodź, Ira czeka...

Po wigilii, która przeszła w milczeniu i jakby po grzebowym nastroju, gdy się wszyscy skupili w salonie przy choince, ona wcisnęła się w framugę okna, wypatrując, czy jeszcze ze wsi z szopką nie idą...

Śnieg sypał gęsty, wicher się uciszył, z okien dworu biła jasność smugami długimi, aż za gazon, do bramy wjazdowej...

— Cicho serce, cicho usta, cicho myśli moje — szeptać do siebie — jedno słowo za wiele, a jemu ból wyrzyna straszną skazę na duszy... Cicho serce, cicho wspomnienia, cicho pamiątki z lat dawnych... nic nie pomogą dziś ani skargi, ani pytania... Uratowane są ściany domu, uratowane kąty, ale duszy tej, która tu mieszkała, już nie ma i — nie będzie... Biedny brat!... Jakże srogo pomylił się, myśląc, iż dla utrzymania ojcowizny wystarczy bogato się ożenić... Było szukać bogatej duszy, bogatej myśli, serca milionem uczuć ubogaczonego... byłyby tu żyły tradycje, byłyby tu drogi do wsi nie zasypywane, byłyby tu koledy radosne i byłoby nie tak zimno...

Kzy jej toczyły się po licu... Długą chwilę stała w ukryciu ciężkich opon... nikt jej nie widział, nikt jej nie szukał.

Przeszła powoli do kancelaryi brata. Stefan wsunął się po chwili i milcząc przechadzał po pokoju...

Wtem stanął... Ona podniosła się z fotelu... Słychać rozmowę, kroki, dzwonek... Idą!

Idą z szopką... Słychać, jak na ganku otrzepują śnieg, skrzypki stroją, naradzają się...

Cóż z tego, iż ból jej wpil szpony głęboko, cóż, że zimno jej tu i obco, bardzo obco, cóż, że ci goście w salonie po francusku trzepocą, nie wspomniawszy ani jednej nuty koledy staropolskiej, jedna chwila zagoi wiele — oto szopka wiejska stanie za chwilę... oto przyjdzie pielgrzym, będzie nawoływać do cnoty... po nim wysunie się druciarz...

Lokaj wyprostowany idzie, otwiera drzwi... światło z szopki bije...

— Jasna pani nie kazała puszczać z szopką...

IAN ŚWIERK.

PROLOG

napisany przez

Dr. MARYANA JANELLEGO

na obchód 250 letniej rocznicy oswobodzenia Sącza od Szwedów.

Na szali losu dziś się waży
Nadzieje ludów...

Przyszłość ciemna
Nieprzenikniona i tajemna
Ze swą sfinksową wstaje twarzą
I niepokojem rozszerzone
Żrenice śle na wschód:
Żali nie widny Cud?!

A wszystkich serca w oną stronę
Na wpół radosne — wpół strwożne
Pytaniem rwą się: „Czy nie blisko
Poranka wiew,
Co nad to krwawe cmentarzysko —
W tę głuchą — czarną noc stuleci
W piorunne blaski się roznieci
Na ludów łą — na ludów krew?!”

Na dziejów szali dziś się chwieją
Przyszłości losy.

Biją dzwony
Na zmartwychwstanie...

Serc miliony,
Naprzemian z trwogą — to z nadzieją
Wysłuchane w jęk i w gniew narodu,
Chwytają głuchy pogłos burzy,
Co wali światem ode Wschodu...
„Wyteżmy słuch!
Czuj duch!”

Czy z bojowiska, co się kurzy
Niewsiąklej jeszcze krwi posoką,
Czy z walk odmetu, z ofiar stosów,
Czy z pod szubienic, co wysoko
Chce carat wzniesć nad ludów ból —
Czy nie dosłyszym bratnich głosów
Od mazowieckich szarych pól?...

„Wyteżmy słuch!
Czuj duch!”

Bo serce Polski do nas woła,
Rozświtu łąna gorze...
Zaliż to głos jest Archaniola,
Co nas na nowe życie woła —
Ty jeden wiesz — o Boże!

Bo serce Polski dziś się krwawi,
Rozświtu płoną zorze...
Czy nas ten krwawy posiew zbawi —
My wiecznie łzawi — wiecznie krwawi
Pytamy Cię — o Boże?

.....

Więc w dal wpatrzeni rozwidnioną,
Choć nad nią dymne jeszcze płoną
Pożarów łąny — choć krwi cieką
Strumienie ciepłe — choć daleko
Jest może przyszłość nasza żywa:

„Chwila to jednak osobiwa“...

Na szali Bożej dziś się waży
Nadzieje ludów...

Sursum corda!

Otoczmy serca czujną strażą
Promiennej wiary i braterstwa,
A zadrży wrogów sroga horda!
Wykrzeszmy iskrę bohaterstwa
Z swej piersi!

Zatem sursum corda!

A zadrży wrogów sroga horda
I prysną naszych mąk okowy,
Jak ongi Szwedów huły kute
Rozprysły się o Wielogłowy —

Gdy Boży gniew i mieszczań kord
I chłopski cep — najeźdźnych hord
Powalił w proch zuchwałą butę!...
Dzisiaj z tej ziemi Ojców waszych krew
Uderza w śpiew
Na bohaterstwa siew!

(Chór).

U dunajcowych wód,
Wśród żyźnych naszych niw
Bóg nam okazał cud:
Umykał Szwed, co żyw.

Boże, coś wyrwał Sącz
Z obieży szwedzkich rot!
Dziś dłonie nasze złącz
W miłości bratniej spłot.

Niech pozna i dziś wróg,
Jak ongi zasnął Szwed,
Że z nami zawsze Bóg,
Co Cud nam ziści wnet...!

(„Rozwój“)

Z humorystyki warszawskiej.

Potrawy na czasie.

Rosół z feldfebla.
Flaki obywatelskie.
Bigos partyjny.
Kotlety siekane à la plac Teatralny.
Główka cielęca à la Obskurjakow.
Konstytucja zapiekana w ostrym sosie.
Bryndza teatralna.
Bomby z kremem à la Bristol.

(„Mucha“).

Skarżą się ludzie, że konstytucja została ogłoszona, ale nie wprowadzona. Nic dziwnego: przecież to była dopiero „zapowiedź”, a jak wiadomo, do wesela trzeba trzech zapowiedzi. Czekajmy więc jeszcze na dwie.

(„Mucha“).

Ogłoszenia drobne.

100.000 nahałek starego wypróbowanego systemu Tre-pow, Durnowo & Co.

*

Z powodu zmiany warunków, natychmiast do odstąpienia za bezcen konstytucja, ani razu nie używana.

*

Petersburski skład zabawek poleca gry towarzyskie: „Najnowsza ciuciubabka: Hr. Witte i Ziency”, „Klub Proskurjakowa” oraz wiele innych umysł i serce kształcących.

*

Kto posiada starą, wybrakowaną, niesfunkcjonującą auto-nomię, przydatną jako dekoracya, zechce się zgłosić do Bülowa, szwajcara Kaisercyrku w Berlinie.

*

Na gwiazdkę! Wielki wybór niespodzianek na czasie. Bomby nadziewane kremem pyrokselinowym. Wyroby zagraniczne firmy „Brauning”, „Smitt” i „Wesson” oraz innych. Kastety pralnikowe oraz inne fabrykaty, w zakres słodczy wchodzące.

*

Potrzebna bona, Japonka, do dziewczynki: Konstytucyi.

(„Mucha“).

Dział ekonomiczny.

— Ekonomiczne siły Polaków w pruskich prowincjach wschodnich. Pierwszy odczyt pod tym tytułem wygłosił niedawno w Berlinie dr. Bernhard, profesor akademii niemieckiej w Poznaniu. Prelegent przyznawał Polakom wielką dzielność w ekonomicznym odradzaniu swego społeczeństwa. Nie zrażali się oni początkowymi niepowodzeniami lub trudnościami walki z polityką rządu. Pierwsze próby zakładania spółek pożyczkowych i banków polskich nie udawały się, ale już od 1881 widać w nich „silną rękę porządkującą”. Zainicyowana w r. 1886 przez Bismarka polityka wykupowania ziemi od Polaków, również krótko tylko miała powodzenie. Od r. 1888 Polacy skutecznie przeciwdziałają tej polityce, zakładają Bank ziemski i inne spółki parcelacyjne. Ks. Wawrzyniak, stojącemu obecnie na czele ruchu towarzystw kredytowych i zarobkowych, uważa prelegenta za pierwszorzędny finansistę i organizatora, a zarazem za najlepszego znawcę w dziedzinie takich spółek. Prelegent zbijał różne legendy kursujące o pochodzeniu funduszy, gromadzących się w spółkach polskich, a zbijał na podstawie osobistego zbadania ich ksiąg handlowych.

Nie pochodzą te fundusze od zagranicznych kongregacji, ani nawet od polskich magnatów; — za to znaczną część ich tworzą wkładki ludu do kas oszczędności. Wiele do pomnożenia tych oszczędności przyczynia się wychodzenie młodzieży za zarobkiem do Westfalii. Bernhard oblicza, że rocznie w ten sposób wpływa do kas spółkowych 2—3 miliony marek. Zjednoczenie w jednej osobie kapłana, który dobrze zna swe owieczki i dyrektora spółki sprawia, że proboszczowie mogą powierzać godnym zaufania młodzieńcom zaliczki, które ci potem zarobiwszy na zachodzie, punktualnie zwracają, a nadto własne później oszczędności, o ile nie potrzebują ich do ratowania majątku rodziców, w tych samych Spółkach umieszczają. Oszczędności te jednak nie zabezpieczyły Spółek od możliwości nagłego wycofania ich w razie gwałtownej potrzeby. Zabezpieczenie to znalazł według Bernharda Związek Spółek Zarobkowych przez zawieranie stosunków z dwoma pierwszorzędnymi efektowami bankami niemieckimi — z jednym, w ostatnich dopiero miesiącach. Stosunek taki podnosi oczywiście siły tych spółek, których kredyt osobisty (Personalcredit) oblicza na 100.000.000 marek, sądząc, że za 2—3 lata jeszcze się podwoi lub potroi.

— Komunikacja kolejowa z Bawaryą. Jeneralna dyrekcyja bawawarskich kolei państwowych w Monachium donosi, że z powodu epidemii cholery, niewygaszej dotychczas w obrębie cesarstwa rosyjskiego, dla arzyjezdnych z Rosyi, otwartą jest granica przy wejściu tylko w stacyach granicznych: Chebie (Eger) i Passawie, a wyjazd z granic Królestwa Bawarskiego dla wymienionej kategorii podróżnych dozwolony tylko w stacyach granicznych Lichtenfels, Gemünden lub Aschaffenburg. Stacje Kufstein, Salzburg, Simbach, Eisenstein i Fürth są dla przyjezdnych z Rosyi zamknięte.

— Nowy przystanek osobowy. Z dniem 15 grudnia 1905 otwarto w obrębie Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie na szlaku Skawce—Siersza wodna pomiedzy stacją Wadowicami i przystankiem Woźnikami przy klm. 20-616 nowy przystanek osobowy „Radocza”, dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy będą wydawali konduktorzy w pociągach. Ekspedycya pakunków z Radoczy odbywać się będzie za opłatą należytości w stacji oddawczej. Dotyczący rozkład jazdy jest ogłoszony plakatami.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembliński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze
polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca
FABRYKA WODY SODOWEJ
— — — — — i **NAPOJÓW MUSUJĄCYCH**
„ZDROWIE“ we Lwowie
Do nabycia w aptekach. 362 ulica Krzyżowa 42. Nr. telefonu 5

Mięso znacznie podrożało
ale **BULION** zawsze po cenie 10, 12, 15 i 20 kor. za 1 kg.
Pasztet z gęsich wątróbek
puszka 1 funtowa 3 kor., z truilmami 4 kor.

Pasztet wypiekany pain de gibier kraz hic
funtowe krążek funtowy
po 2 korony.

Owoce kandyzowane
świeże, przewyborne funt 2 kor.

PIKLE mieszane korniszony śliczne słoiki po
90 hal. i 145 koron.

Woda kolońska
nie różniąc się od prawdziwej, po k. 2-80, ogromne flaszki
po 150 k. i 75 hal.

KOCE na konie wełniane nie do zniszczenia,
sztuka 13 koron.

Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Rok założenia 1789.
Jedyna krajowa fabryka
Świec woskowych
Fryderyk Schubuth i Sp.
Lwów, Rynek 48
Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podług. 371

Parowa fabryka
biskoptów i pierników
STANISŁAW GURGUL
w Jarosławiu 363
Morskie oko wykutne pieczywo miodowe wyrobu jarosławskiej fabryki.

Ważne dla PT. Myśliwych.
Browningi, repetyery, flobertry, sztuczyki express, drillingi i lankastrowki z Kruppa lufami, wszelkie przybory myśliwskie poleca najtaniej 379

Bolesław Jankowski
pracownia rusznikarska
Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

Zarząd pasieki ANTONIEGO KRAINSKIEGO w Jezierzanach ad Czortków wysyła w każdej porze roku **MŁOD** lipcowy praśny prawdziwy w 5 kg. blaszankach (wszystko opłatnie) po cenie 6 koron 50 halerczy. — Wysyła również odszczególnione na kilku wystawach miody pitne jak: kasztelański, paniński, królewski i miody owocowe, jak: wiśniak, dereniak, maliniak, poziomczak, grusznik, winogroniak, porzecznik itp. w 5 kg. blaszankach od kwoty 6 kor. 40 hal. do 6 koron 80 hal. (wszystko opłatnie). Cennik na żądanie bezpłatnie i franco. 364

Fabryki papieru maszynowego Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, conceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Przeglądu, Nowej Reformy, Słowa Polskiego i w.t. 370

Drukarnia i Stereotypia
„Słowa Polskiego“
we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Zwracamy uwagę na Pierwszą kraj. fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

we Lwowie, ulica Sykstuska L. 25.

PUDR KSIĄŻĘCY przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białosć i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 120, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatek i brunetek, małe pudełko po K. 140, większe po K. 240.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy przyszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 korony.

BIAŁE I PIĘKNE RECE! Najbardziej czyste i opierzone ręce wybiela i wydelikatnia po kilkukrotnym natarciu **KREMEM ROSLINNYM**. Słoik K. 160.

KADZIDŁO SOSNOWE prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon K. 120, rozpylacze od 60 h. do 6 K.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiłym po kilkukrotnym użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 K.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K., pół flakonu K. 320.

MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 kor.

ORIENTALINA (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białosć, odświeża skórę i konserwuje. Cena 2 K., gabeczką 20 hal.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dźwięk i zęby. Flakon 1 K.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY DO CZYSZCZENIA ZĘBÓW usuwa kamień i kwasy, które spowodują ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 h. i K. 120.

WODA LWOWSKA posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K. 160, większego 3 K.

NIGRETINA. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwałą i piękną kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 kor.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.

Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 K.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Ihnatowicza

PERFUMY pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h. do 5 koron.

MYDŁA toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

WODY KOŁOŃSKIE podwójnie destyl., flak. od 30 h. do 10 k. 380

Przyrowskiej cukrowni

jest na sprzedaż:

14 machin parowych od 40—150 HP, pompy zasilające oraz do kwasu węglowego, 5 t. zw. Tischbeinkessel o 150 i 222 m. □ powierz. ogrzewalnej z ciśnieniem 5 atmosfer, naczynia na sok surowy, melanzery, 14 saturatorów, 25 pras do filtrowania, filtry z blachy falistej, patent Danek, 19 Füllmassewagonetów, 20 centryfug, części składowe transmisji, połączenia rurowe, 3 leżące aparata do odparowania, system Lexa i Wellner-Jelinek z 120, 258, 345 m. □ powierzchni ogrzewalnej, 2 warzelnie syropu, ogrzewacze soku, 1 tzw. Rübenhubrad, 1 Wiesnerowska maszyna do przemywania, bateria dyfuzyjna. — Na żądanie szczegółowe spisy do usług. 11174

Dalej nabywać można następujące przedmioty znajdujące się na składzie: 250 sztuk prawie nowych rezerwuarów pojemności 5—800 hl., 150 rezerwuarów okrągłych, rezerwuary nadające się na spirytus, panwie, Montejus, skrzynie kotłowe, chłodnie, filtry, duplikatory, kompresory, prasy do filtrowania systemu Dehne, Monstre, Janacek, Kropp, Cizek, maszyny parowe stojące i leżące o 3, 4, 6, 8, 10, 12, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 80, 100, 150, 250 HP. Kotły Cornwali z 17, 20, 24, 27, 30, 40, 45, 50, 60, 72 i 90 m. □ powierzchni ogrzewalnej, Dupuis, Bouilleur oraz kotły z rurami żarowymi, motory parowe o 2, 4, 6, 8, 10, 12 i 16 HP, lokomobile o 6, 25, 30, 40, 70 HP., 2 kompl. urządzenia browaru, zbudowane przez Ringhoffera, składające się z 1 warzelni na 100 hl., panwi browaru, zaciernicy, chłodnicy, kadzi do klarowania, mieszalni, tzw. Bierberieselungs-apparate itd., pomp centryfugalnych, skrzydłowych, Worthingtona, iniektorów, Benzindämpfer, centryfug, wyciągów, 2000 kół rzemiennych, pasowych transmisji, połączeń, podpór wiszących, półki składowe, rury z flanszami, 80 wózków t. zw. Kippwagerl, jak również wozów na wałkach, wozów pomostowych na cegły, dalej różnych urządzeń dla gorzelni, browarów, młynów, tartaków, cukrowni, cegielni u

ERNESTYNY KULKA

zakup i sprzedaż maszyn i urządzeń fabrycznych,
PRZYRÓW, dworzec.

Skład główny na Galicyę i Bukowinę
TKALNI

I. Bukowsky w Wojnowniestetz
(CZECHY).

Przemysł, ul. Dworskiego 2 (pl. Reformatorów)

wyprzedaje do Nowego Roku około **1000 garniturów** półwełnianych nakryć na stół i łóżka własnego wyrobu w różnych przepysznych wzorach w kwiaty, bordeaux, ofiaruje je aż po ten termin po nigdy jeszcze niebywałej cenie, mianowicie:

1 garnitur — 1 serwetka na stół

i 2 kapy na łóżka za

4 zł. 20 ct.

jak długo zapas starczy.

Garnitury w lepszym gatunku liczy się po cenie kosztów fabrykacji.

PORTYERY bawełniane, bordeaux 1 zł. 50 ct. i 2 zł. 40 ct. za parę z prawdziwego owczej oliwkowej lub bordeaux z wspaniałą bordiurą zł. 4-50, 5-20, 6 i 7-25 za parę.

Wysyła na prowincję za nadesłaniem z góry należytości lub pobraniem. Przy zamówieniach ponad 30 koron opłatna przesyłka do każdej stacji kolejowej.

Wszystkie zlecenia i posyłki pieniężne zwracać należy do mego składu w Przemysłu. Odprzedawcom odpowiednia zniżka cen.

Caro i Jellinek
Włódek—Poast
Lwów, Jagiellońska 22.

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancja za całość !!!

52 własnych wozów meblowych patent.

CARO i JELLINEK.

Przedostatni tydzień

Loterya wigilijna

1500 wygranych 11064

wartości **50.000** koron.

3 główne wygrane wartości 25.000,

5000 i 1000 kor. będą na żądanie

wypłacone w gotówce.

1 los 1 korona.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Ciągnięcie 4 stycznia 1906.

Kaloryj 5911 Najtańszy i najlepszy

Węgiel Salonowy

sprzedaje 11926

Biuro wyłącznego zastępstwa

Krajowego węgla kamiennego

z kopalni gwarectwa jaworznickiego

Lwów, ul. Sykstuska L. 10, I p. — Tel. 767.

w plombowanych workach po 50 kg. z dostawą do domu po 58 ct.

W całych wagonach znacznie taniej!

Kaloryj 5911 Kaloryj 5911



Prosimy wszędzie żądać
Kotłowni i manszety
tylko z tą marką
ochronną



Jedyna w kraju
Parowa fabryka
Kotłowni i manszety

Rappaport, Löwenthal i Gans
Przemysł

Na 30 dni do obejrzenia

według warunków mego cennika, więc bez żadnego ryzyka dla osoby zamawiającej wysyłam za pobraniem moją „Weltfreund-Harmonikę“ Nr. 663, aby każdego przekonać o jej nieprześcignionej trwałości. Harmonika ta posiada nieatamiwe pod gwarancją sprężyn spiralne nietylko przy klawiszach, lecz także dla basów i klawiatury, dalej 16 klawiszów, 2 rejestry, podwójny strój, 48 tonów, trzy rzędy trabek, politurowana na barwę mahoni, czarne listwy z kolorową bordiurą, okucie z niklu, podwójny miech, metalowe ochroniacze narożników i przytrzymywacz. wielkość 31 : 16 cm. i kosztuje sztućki po 4-50. Szkoła gry do wyczerpania się bez czyjejkolwiek pomocy dołącza się do każdej harmoniki gratis. Łańsze i mniejsze harmoniki do nauki gry na harmonice, szczególnie dla dzieci po 1-20, 2-20, 2-20, 2-40. Lepsze harmoniki po 4-50, 5-50, 6-50, 7-50, 8-50, opisane w moim cenniku. Moje harmoniki nie podlegają żadnym opłatom cłowym, wszystkie bowiem są wyrobem czeskim. Prosimy na to zwrócić uwagę. Żadnego ryzyka! Zamiana dozwolona — lub

pieniężne się zwraca. — Wysyła za pobraniem przez „Ergebirgisches Musikwaren-Versandhaus“

Hanns Konrad w BRUX nr. 1452 (Czechy).

Wielki bogato ilustrowany cennik, z przeszło 1000 rysunków wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 1132

Tow. zaliczkowe urzędników

zarejestrowane z poręką ograniczoną

we LWOWIE,

ul. Starobkowska 5

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący na 4 1/2 prc., wypłaci dywidendę od udziałów za rok 1904 po 6 prc. i udziela pożyczek na 6 1/2 prc.

10931

Dyrektor

Do AMERYKI



jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawa najtańszej powszechnie znana firma

B. KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Nim kto szykarkę kupi, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych.

Z powodu naśladowań proszę się dopominać tylko o

Mm. Rosa Schaffer

11938

Prawdziwe tylko z moim wizerunkiem!

Środki na piękność.



Piękność to bogactwo!

Piękność to potęga!

Zdobycie tego skarbu powiodło się jak dotąd tylko przez

Mm. Rose Schaffer
król. serbsk. dostawczynią dworu
Wiedeń, I., Kohlmarkt 6.
wynalazionymi i przez nią samą używanymi środkami na piękność osiągnąć.

Poudre ravissante

c. k. patent. i uprzyw. niezbędny jest dla dam, czyniąc skórę oświecającą białą, usuwając wszelkie skazy na skórę, blizny po ospie i pętna, wygładzając fałdy i zmarszczki, ściągając pory i nadając licom każdej kobiety oświecającą i młodzieńczą świeży wygląd. Jedyny to puder, po którego użyciu można się umyć, bez obawy zniknięcia sensacyjnego i tegoż działania. Cena pudełka k. 5 i 3.

Creme ravissante odmładza o lat dziesiątki, zachowuje skórę gładką, zapobiega zmarszczkom i powinien być używany przez każdą damę. Cena 1 słoika k. 3.

Eau ravissante chroni od obumarcia skóry, wzmacnia ją i jest najznakomitszą z wód toaletowych, uwieczoną pewnymi skutkami. Cena 1 flaszki 5 k. Wszystkie moje preparaty premiowane zostały w Paryżu, Londynie, Wiedniu, wielkim medalem. Za zadziwiające działanie moich środków ręczę. Niezliczone pisma dziękczynne i uznania z najwyższych sfer znajdują się w moim ręku. Każde damie zalecam najusilniej: C. k. uprzyw. przepaske na czoło w celu osłonięcia czoła bez jednej zmarszczki k. 3—, przepaske na szyję dołną, celem ochrony od tak bardzo szpeczącej podwójnej brody sztuka k. 4—, następnie znakomite mydło upiększające „Savon ravissante“ szt. k. 1'60 i k. 2'40.

Rhodopis nadaje każdej twarzy bladej nieprzemijający odcień różowy k. 3.—
Mme Rosa Schaffer przywraca każdemu włosom ich poprzednią młodość, czarna barwę, najpyszniejszy kolor blond, lśniący odcień kasztanowaty, akasmitną czarność, a żadne mycie nie jest w stanie usunąć nadanej barwy. Jednorazowe użycie wystarcza. Cena małego pudełka 3 kor., dużego 10 kor. Prawdziwe tylko z moim podpisem.

Do nabycia w lepszych perfumeryach, drogeriach, aptekach.
ROSA SCHAFFER, Wiedeń, I., Kohlmarkt 6.

Przeszło 1000 podziękowań!
i atestów Pp. Lekarzy, klinik i szpitali, świadczy
najwymowniej o wysokiej wartości leczniczej

Ichtyomentholu
(prawnie chroniony)

który częstokroć po kilkurazowym użyciu, usuwa
niezawodnie i trwale: Reumatyzm, nerwobole, góściec,
porażenie, ból głowy, ból zębów i inne dolegliwości
natury reumatycznej i nerwowej.

Cena flaszki z opisem użycia 1 korona.

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich
aptekach lub też wprost
z laboratorium chemicznego aptekarza

Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Pocztą wysyła się najmniej dwie flaszki. Ostrzega
się przed naśladownictwem. 12366



MOTORY

gazowe

ssace

Koszt ruchu 1-2 1/2
hał. na godzinę
i siłę konia.

Motory benzynowe — Lokomobile benzynowe

OSERS & BAUER, Wiedeń

XX., Dresdenerstr. 81—85.

687

Pierwszorządny fabrykat — korzystne warunki spłaty.
Biuro sprzedaży na Galicyę: **Herman Hamel, Lwów, ul.
Hetmańska 22. — Telefon Nr. 663.**

Wodozbiór



w chwili użycia.

Johna maszyna do prania
w pełnej parze „Voll dampf“.



na ogniu.

Johna „Maszyna do prania w pełnej parze“

jest dzisiaj w dziedzinie maszyn do prania
parą wyrobem najdoskonalszym, jaknajstaran-
niej wykończonym we wszystkich swych czę-
ściach składowych. Pod względem osiągnię-
cia bielizny śnieżnej białości przy absolutnej
ochronie tkaniny maszyna ta jest niedościg-
niona. — Dowodem jej zalet są liczne naj-
pochlebniejsze poswiadczenia nabywców oraz
fakt, że jest ona najczęściej naśladowaną
maszyną do prania w parze; bo złego wy-
robu nie biorą sobie naśladowcy za wzór!
Komu zależy na otrzymaniu oryginalnej ma-
szyny, niech zważa bacznie na tę jedyną
gwarancję prawdziwości, jaką daje znak to-
warowy „VOLLDAMPF“

Kto dotąd jeszcze nie sprzedaje naszego wyrobu, niechaj
zażąda szczegółowej oferty dla odsprzedańców wraz
z wskazówkami rozsprzedaży.

J. A. John, A.-G., Wien, IV/1, Frankenbergg. 8. 1/21
Skiady we Lwowie: Jan Schuman, Alojzy Hübner, Franc.
Chładek, Antoni Halski, Józef S. Löwenwirth.

W Galicyi utrzymujemy składy prawie w każdym mieście. Inter-
sentom wymienimy na zapytanie nasze składy.
Najlepszy interes do zrobienia przed Bożem Narodzeniem; proszę
o tem już teraz myśleć. 9758

Pierwszorządny i znakomicie prosperujący

Magazyn konfekcji damskiej

w stolicy księstwa Poznańskiego, cieszący się od lat wielu
liczną przeważnie polską klientelą, sfer wyższych, jest wsku-
tek choroby właściciela pod bardzo korzystnymi warunkami
zaraz lub później do nabycia. — Do nabycia magazynu po-
trzeba około 30 tysięcy koron. 12116

Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod M. K.
Podgórze, poste restante.

Fabryka pieców kuchennych H. KOLOSEUS, Wells
(Górna Austria)



polecają swoje niezrównane kuchnie z żelaza, emaili, porcelany
i majoliki, z regulacją ciepłoty, nadające się do każdego ko-
mina, patentowane warzelnie i kuchnie gazowe, oraz kombi-
nowane kuchnie do węgla i gazu, kuchnie hotelowe i restaura-
cyjne. — Katalogi bezpłatnie. 3

Najwy-

bitniejsi chemicy i pe-

wagi lekarskie określają

Wodę i pomadę

na włosy „Käthe“

jako jedyną i najpewniej-

szą środek do zbicia

siłnego i szybkiego porostu włosów, brody i brwi. W wcale niedu-
gim czasie zadziwiający skutek.

Cena flaszki albo słoika k. 2.—, k. 3.—. **Flaszeczka próbna k. 1-40.**
Wysyłka za pobraniem tylko przez panią Käthe Menzel, Wiedeń,
XVIII., Schulgasse 3, I. Siock, Thür 13. 11688

Nowości muzyczne

**Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie wyszły:**

St. EKIĘ: op. 15 Pan Tadeusz, Polonez, 1 kor. 11803
Ignacy FRIEDMANN: Quatre Novellettes
op. 14, Cah I.: Nr. I. E. dur
Nr. II. A. moll, 2 kor.
op. 14, Cah II.: Nr. III. D. moll,
Nr. IV. A. dur, 2 kor. krakowiak.
W. J. PRUSCHA: Reverie, Polka Mazurka 2 kor.
Adam WRONSKI: op. 193, Do Krynicy, Mazury k. 1'20.
Oryginalne tańce góralskie k. 1'60.

DO ŚPIEWU:

Ignacy FRIEDMANN: Cztery Poezye: Zeszyt I. Preludium
(K. Tetmajer) — O pójdz (S. Brzozowski) 2 kor.
Zesz. II. Fragment Kazimierza Wielkiego słowa S.
Wyspiańskiego 2 kor. — W rajskim dziwnym śnie
słowa T. Mićńskiego 2 kor.
Jan GALL: Zamknij Kaśka. Piosenka w tonie ludowym do
słów W. Malczewskiego k. 1'80. — Piosni z dramatu
Eros i Psyche J. Żuławskiego: Nr. I. Pieśń błędnego
rycerza kor. 1'60. Nr. II. Piosenka Carmeny k. 1'20.
Nr. III. Piosenka Laidy k. 1'20.

Zdzisław JACHIMECKI: Choć nie mam pól, słowa L. Ry-
dla, kor. 1'20. — Powój, słowa A. Asnyka, kor. 1'80.
Zofia OBTUŁOWICZ: Piosenka, k. 1'20.

M. ŚWIERZYŃSKI: Przepis na całuski, słowa A. P. I k.
Dwie pieśni do Marki Boskiej, k. 1'50.

Valentino DEC: op. 16, Missa in honorem B. Mariae Virginis
Immaculatae, partytura i głosy k. 5 (na chór męski).

Jan GALL: Wieniec pieśni narodowych k. 1'60 — głosy po-
jedynczo po 15 h.

Na skrzypce i fortepian:

J. Kazimierz LEPIANKA: Marzenie, A. moll, k. 1'80.
W. SZYBIĄK: 10 ulubionych melodii, k. 1'60.
Adam WRONSKI: Kolysanka k. 1'50 — Mazurek k. 1'50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata	Congo	zł. 1'60
	Souchong	2—
	Souchong zbiór maj.	3—
	Kaysow	4—

Wysiewki — herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 10977

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

**Dobra na Węgrzech, obejmujące winnice
i hurtowny handel win 1-go rzędu.**

szuka zastępcy

za wysoką prowizją. Stała posada na później nie wy-
kluczona. O oferty uprasza się do Wilhelma Schutha,
właśc. winnic, c. i k. nadwornego dostawcy, Villany
(połudn. Węgry). 11989

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restaura-
torów, mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

PIWO OKOCIMSKIE.

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Nattula Toepfer Trybunalska	Lemel S., Gródecka 54.
Adler Markus, pl. Akademicki	Laskowski Hulioka
Bogen , Hotel Warszawski	Löwentheek J., Trybunalska
Bauer , Hotel de Laus.	Lopaciński W., Rynek
Blasbalg S., ul. Teatralna	Ludwig Jan, Krakowska 7.
Breyvogel H., Gródeckich	Makowski Kar., Krasiekich.
Brettschneider , Sykstuska	Mehr , Kątyna 30 pp.
Czaczkes D., Karola Ludw.	Nassenblatt H., Gródecka.
Drucker J., ul. Gródecka	Ostermann , Sykstuska 28.
Einhorn Gródecka.	Penzian Gródecka
Fisch , ul. Gródecka.	Piorowski J., ul. Ruska 18.
Fried Jakob, Rynek 13	Przybylski K., Trybunalska
Fleischer , Gródecka 93.	Reich S., Rynek 5.
Frankel J., ul. L. Sapiehy	Rudziński Antoni, rest. kol
Garfunkel Os., Sykstuska 2	Schapiro S., Rynek.
Grübel , ul. Żółkiewska	Schall S., ul. Kazimierzowska.
M. Grünfeld ul. Janowska.	Schnapp Konrad
M. Grünfeld Janowska	Schwarzer Osiat, Gródecka.
Henstela J., Lenartowicza 1.	Sokolowski , Rynek
Hellwig Edward, Kopernika	Stander , Hotel Pański, ulica
Ellow , Pasaż Mikołowska	Gródecka
Hocki K. Panska.	Strach M., ul. Gródecka
Jakobi , Chorażczyzna.	Tennenbaum , Jagiellońska
Kaw Europ., Jagiellońska.	Weissberg , ul. Gródecka.
Kell A., Kopernika.	Walbaum , Krakowska 25.
Kostkiewicz A., Walowa 13.	W. Wolisch , Sobieskiego
Kreindler J. Ch., pl. Bernard.	Zimet , ul. Kazimierzowska
M. Köhl , ul. Gródecka	Zinnes Pasaż Mikołowska
Kanari-Weigel , Jagiel. 16	Zuckerman J., Zimorowicza
Landesberger S., ul. Gró- decka.	Zieliński T., Ormiańska

BOK OKOCIMSKI.

(Porter krajowy)

Toepfer Nattula, Trybunalska
Baczewski Z., pl. Halliki
Restauracja Hotel Warsz.
Głównie zastępcstwo i skład piwa bezalkoholowego

u pp. **Ozyasza Wixla i Syna** ul. Bogusławskiego I. II.
Telefon Nr. 6. 10281

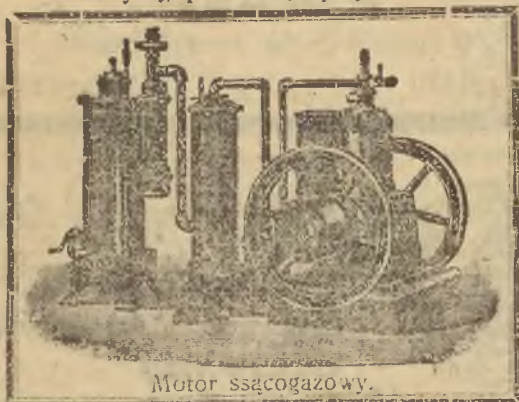
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, Sykstuska 14. Tel. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach
lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocim-**
skie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze
sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką oko-
cimskiego. **JAN GOETZ**, browar w Okoci wia.

Najtańsza siła motoryczna.

Oberurselskie Motory i Lokomobile

„Gnom“

na benzynę, petrolinę spirytus i koks.



Motor ssąco-gazowy.

Przeszło 3000 sztuk w ruchu. Bardzo łatwa obsłu-
ga. Elektryczne zapalanie. — Maszynista niepo-
trzebny. Dogodne warunki spłaty. Kosztorysy, pla-
ny i inne informacje bezpłatnie. 6483

Akcyjna Fabryka motorów Oberursel.

Biuro i skład: Wiedeń VII. Lindengasse 32.

Zastępcstwo dla Galicyi i Bukowiny:

DOM DLA ZIEMIEN we Lwowie.



Zegar z kukulką kor. 8-50

pięknie rzeźbiona tarcza z rzeźbionym pla-
kiem u szczytu, liczby godzinowe i wska-
zówki z kuców, kuka co pół godziny, 33
cm. wysokości, komplet z dwoma brzo-
miorocenami wagi w kształcie szyszek,
dokładnie regulowany, werk I. jakości.

tylko kor. 8-50 tylko 11317

Zegar okrągły z 30-godzinnym spręż-
ynowym workiem do nakręcania, 10 cm.
średnicy, kor. 3.— Ten sam idący przez 8
dni, 30 cm. średnicy kor. 5.60.

Za każdy zegar 3-letnia gwarancja na
pismo. Rok w rok rozsyłam zgórą 50.000
zegarów ku najwyższemu zadowoleniu
moich P. T. Odbiorców. Cyfra ta waży
jedyną w całej Austrii, najlepszym jest
dowodem rzetelności mej firmy.

Każde najmniejsze nawet zamówienie
załatwia się z największym staraniem.
Rozsyłka za pobraniem przez firmę:
Pierwsza fabryka zegarków w Brün
nr. 1448 (Czechy). Bogato ilustrowane
cenniki z przeszło 1000 rysunków
wysyła się na żądanie darmo i oplatnie.

Hanns Konrad

Na ASTMĘ

katar oskrzeli krwotoki płucne
choroby płuc
dolegliwości żołądkowe

Do rozpoczęcia kuracji potrzebny jest dokładny opis cierpienia, podanie zajęcia i czy nogi są

Cur-Institut „SPIRO-SPERO“ Dresden. Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 25 L.

Astma, katar oskrzeli.

Mój syn zachorował wskutek przeziębienia, z czego rozwinął się katar oskrzeli. Katar odnawiał się ciągle, pomimo najrozsądniejszej opieki i stosowania wszelkich możliwych środków, a towarzyszył mu brak oddechu i ataki duszenia się, tak że o jego wyzdrowienie zaczęliśmy się obawiać poważnie. W zmartwieniu tem zwróciłem moją uwagę w dziennikach zakładu leczniczego „Spiro spero“, więc zwróciłem się doń z całym zaufaniem. Po opisanu choroby zaczęła się kuracja, w której wypełniałem wszystkie przepisy, co też nie pozostało bezowocnem. W początkach leczenia syn mój wychodził co prawda i źle wyglądał, szybko jednak zmieniło się to na dobre, syn stawał się rześwieszy, nabierał coraz lepszego wyglądu a po 3 miesięcznej kuracji mogę powiedzieć, że jest zupełnie zdrow — i spodziewam się, że go już zdrowie nie opuści.

Zawdzięczam to — po Bogu — celowemu leczeniu instytutu leczniczego „Spiro spero“, na który wszystkim cierpiącym jak najgoręcej radzę zwrócić uwagę. Z prawdziwą wdzięcznością i głębokim poważaniem

Józef Bechthold.

(L. S.) Wiedeń XIII. Helblinggasse 11, Th. 6.
Stwierdza Pius Rest, nacelnik gminy Höflein n. D.

Choroba płuc.

Wyczytawszy w dziennikach o Pańskich bogatych w skutki kuracji, zwróciłem się z pełnem zaufaniem do Pana. Od półtrzecia roku już obarczony byłem gwałtownem kłócim i bardzo silnym kaszlem, osłabiony i wychudły, tak, że mi tutejsi lekarze nie robili już żadnej nadziei. Zdołałem się mimo to na odwadę i zwróciłem się do zakładu leczniczego „Spiro spero“ w nadziei, że może przecież zdołam jeszcze znaleźć ratunek w mych dolegliwościach. Po niedługim też czasie mogłem już Panu donieść, że mi Pańska kuracja w mojej chorobie płuc bardzo pomogła. I dziś również mogę stwierdzić z największą radością, że od mych dolegliwości uwolnił zupełnie. Konstatuję zaś to w liście do Pana dopiero dzisiaj dlatego, że chciałem się wprzód przekonać, czy nie pojawi się recydywa. Ponieważ jednak po dziś dzień ani jeden z objawów mojej choroby płucnej ponownie nie wystąpił, wyrażam Panu przeto niniejszem moje najszczerze podziękowanie i zgadzam się jak najchętniej na ogłoszenie tego pisma mojego. Z najgłębszym szacunkiem

Franciszek Koutny.

Wiedeń V. Jahngasse 42.
(L. S.) Naczelnik dzielnicy Leopold Kruza, Wiedeń.

Choroba płuc, krwioplucie.

W ciągu ostatnich 5 lat zapadałem każdej wiosny i jesieni przeważnie na nieżyt płuc, wskutek którego, mimo pomocy lekarskiej i wielu innych zachwalanych środków leczniczych, jakich używałem, stan mój z roku na rok się pogarszał, tak że w ostatnich czasach stawałem się bardzo często niezdolnym do pracy i niejedną tydzień musiałem

cierpieć powinnem poświęcić trochę czasu i przejrzeć niżej zamieszczone sprawozdania o wyleczeniach. Jest to tylko zaledwie mała część ciągle nadchodzących. Ogłasza się je bez wszelkich komentarzy, ponieważ ma się przekonanie, że cierpiąca publiczność jest w stanie sama sobie wyrobić sąd. Wyciągi z listów z wyjątkiem drobnych stylistycznych zmian są dosłowne; opuszczone są wszystkie wyrazy wdzięczności, jakoteż krytyki poprzednich bezskutecznych kuracji. Listy oryginalne są do przejrzania i uprasza się usilnie o bieżące z tego najszerzy użytek. Ze strony władz już to zrobiono. Przekreślenie prawdy, gdyby je znalezione w tych słowach wstępnych lub też poniższych sprawozdaniach z wy-

przeleżeć w łóżku. Przy każdej trochę natężającej pracy miałem ciągle napady bicia serca, gwałtowne bóle pod łopatkami, rozszerzające się ku piersiom i grzbietowi a bolesne kłócie tak mi oddech utrudniało, że mi się często zdawało, że mam zapalenie płuc, przez co praca stawała się dla mnie męką. Dalej stopy moje stały się zimne, byłem zachrypnięty, w flegmie prawie zawsze znajdowała się krew a od czasu do czasu trapiły mnie nocami poty. Ze w takich warunkach nie zdołałem długo podołać wymogom mej egzystencji, przejrzałem jasno i począłem oglądać się za środkami i drogami ratowania mego życia.

Miedzy innymi zwróciłem wówczas uwagę na ogłoszenie instytutu leczniczego „Spiro spero“ w „Reichenberger Zeitung“ i zwróciłem się do tegoż, zachęcony znakomitemi wynikami jego kuracji. Już po upływie paru tygodni mogłem też z zadowoleniem skonstatować poprawę skutkiem dokładnego wykonywania wskazań leczenia. Od czasu do czasu pojawiały się jeszcze mała recydywa, nie tracąc jednak otuchy zachowaniem przepisów instytutu „Spiro spero“ udało mi się zdrowie odzyskać. Trapiące mnie przedtem dolegliwości, jak bicie serca, krwioplucie, bóle w piersiach i plecach i w in. nie pojawiły się więcej nawet przy wycieczkach.

Czuje się przeto obowiązany za udzieloną mi pomoc i uprzejme traktowanie, wyrazić moje najserdeczniejsze dzięki i uważam sobie za powinność wszystkim, podobnie jak ja chorym polecić Pański instytut jak najpochlebniej. Z prawdziwym poważaniem

Morchenstern (Czechy).

Antoni Friedrich.

Prawdziweś powyższego podpisu stwierdzam.
Morchenstern (L. S.)

With. Karol Possel.

Nieżyt szczytów płucnych, krwotoki.

Rok cały miałam bladaczkę w najwyższym stopniu i byłam przytem bardzo anemiczną. W maju 1904 nabawiłam się wskutek przeziębienia nieżyty szczytów płucnych, tak, że wykaszlałam nawet kilkakrotnie krew, później śluz. Nie mogłam spać całymi nocami, w tchawicy słychać było ciągły świst, nie miałam przytem apetytu. Radziłam się wielu lekarzy, znajdowałam jednakże wszędzie tylko ulgę, nie mogłam zdrowia odzyskać. Raz wyczytałam w dziennikach o instytucji leczniczej „Spiro Spero“ i zwróciłam się doń. Ścisłe zastosowałam się do udzielonych mi zleceń, czuję się też obecnie zupełnie zdrową. Obowiązuje mnie to dla Pana do wielkiej wdzięczności, i będę zalecać wszystkim podobnie cierpiącym Pańską kurację. Nikogo też nie odstrasza małe koszty, jeżeli naprawdę pragnie zdrowie napowrót odzyskać. Z poważaniem

Panna **M. Bilzer,**

Liebhenthal (Śląsk austriacki).

Cierpienie żołądka i kiszek.

Wyrażam niniejszem instytutowi leczniczemu „Spiro spero“ moje najserdeczniejsze dzięki za całkowite wyle-

czenie pociągnęłoby za sobą ostre kary. Ażeby laikom dać możność nie czekania na wybuch choroby, lecz poszukania po wystąpieniu jednego tylko symptomu pomocy, podajemy tu objawy najczęściej się zdarzające.

Symptomaty: Kaszel drażniący często do wymiotów. Płwociny zbitę flegmy. Kłucie w piersiach i krzyżach, Ucisk w plecach. Pot w nocy. Stałe zimne stopy i nogi. Brak oddechu. Oddychanie połączone jest z szmerem świstającym. Płuca krwią. Często silne i nieregularne bicie serca połączone z silnem uczuciem trwogi. Sen wadliwy. Złe trawienie. zimne. — Adresować należy do:

12210

czenie moich cierpień żołądka, kiszek i wątroby. Trzy lata temu zapadłam na influenzę, wkrótce potem pojawiły się zaburzenia w trawieniu i bóle głowy, jak również kłócie między łopatkami. Brzuch był stale wzdęty, a wypróżnienia odbywały się tylko przy pomocy środków przeczyszczających. Także brak apetytu i beżność były stałe na porządku dziennym. Musiałam unikać legumin i jarzyn, ponieważ spożycie tych i tym podobnych potraw narażało mnie zawsze na silne dolegliwości żołądkowe. Do tych cierpień przyłączył się jeszcze rok temu wskutek przeziębienia silny kurcz wątroby.

Kiedym zasięgała porady lekarskiej, poprawiało mi się na czas krótki, niebawem jednak dawna choroba wracała. W zimie tego roku wyczytałam w gazecie o sukcesach instytutu leczniczego „Spiro spero“ i podałam się też w kwiecień kuracji tego instytutu, zachowując ściśle udzielone mi wskazówki. Już po kilku tygodniach uczułam, że cierpienia moje ustępują. Bóle znikły niebawem zupełnie, stolec był coraz regularniejszy a apetyt żywszy. I oto czuję się szczęśliwą, mogąc Panu donieść o mem zupełnem wyzdrowieniu.

Polecając wszystkim podobnie chorym najgoręcej Instytut, kreszę się z najgłębszym uszanowaniem

Marya Obstmejer, żona budnika

Enzersdorf, nad Fiszą.

Autentyczność pisma stwierdza

Enzersdorf n. Fiszą, **Mich. Peber,** burmistrz.

Katar nosa, gardła i oskrzeli.

Od lat 6 cierpiam chronicznie nieżyt nosa, gardła i oskrzeli, który przyprawiał mnie o niejedną godzinę cierpienia i troski. Miałem ciągły ból głowy; w ustach czułem silną gorączkę, ciągłą suchotę i lepki śluz. Poniżej tchawicy dawał mi się uczuć złośliwy ucisk. Oddychanie przychodziło mi niekiedy z wielką trudnością, od czasu do czasu zaś trapiła mnie dychawica. Mogłem wprawdzie pracować lecz tylko z wielkim trudem. Przy najmniejszym wysiłku zlewały mnie strumienie potu w połączeniu z biciem serca. Radziłem się też wielu lekarzy, bez skutku jednak. Doktorzy mówili, że to katar chroniczny, który nie tak łatwo ustąpi.

Kiedy gazety zwróciły moją uwagę na Pański instytut, zdecydowałem się poddać kuracji. Prowadziłem leczenie czas jakiś, widząc że zdumieniem postępującą z dnia na dzień poprawę, która przeszła w końcu w wyzdrowienie zupełne. Czuję się znowu zupełnie zdrowym i silnym. Dowod na to: Ostatniej niedzieli odbyłem rowerem 5-godzinną wycieczkę w jedną stronę i z powrotem, co jest chyba turą nielada i wymaga sił sporo. Mogę tedy śmiało powiedzieć, że Bogu i Panu mam do zawdzięczenia, dzięki Pańskiej cudownej kuracji moje jasne dni. Przyjm Pan raz jeszcze za swe wielkie trudy moje najwyższe podziękowanie. Z głębokim szacunkiem

Andrzej Schörner, Kühschwitz.

Autentyczność powyższego podpisu uwierzytelnia:

Deeg, burmistrz. Zarząd gminy Kautendorf.

Kaszel!

Kto go lekceważy, grzeszy przeciw własnemu ciału!

Kaisera 10476

Karmelki Piersiowe

z trzema jodłami.

Wypróbowane przez lekarzy i polecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu i nieżyłowi gardła.

4512 notar. uwierzył. świadectw dowodzi, że dotrzymują, co obiecały.
Pak. 20 i 40 halerzy

Składy we Lwowie: Szymon Hay apt., Piepes-Poratynski, A. Fauerstein, apt. Zygmunt Rucker apt., Piotr Mikolasch i Sp. drog., J. Beiser apt., Winicki i Syn, E. Brückner apt., Lang i Pilarski drog., J. Wiewiórski apt., Karol Düll apt., A. Gelles Rynek 12, E. Kurzer drog. Gródecka 44, J. Pineles, Adolf Aschkenazy, Antoni Ehrbahr apt., M. Łazowski apt., K. Pilewski apt., w Brodach: W. Landesberg apt., L. Kalier apt., Zdzisław Zawatkiewicz apt. w Kamionce Str., W. Filipka apt. pod Białym Orłem w Nowym Sączu, Maurycy Zimmermann apt. farm., A. Weinbeer w Podwołoczyskach, Franciszek Górski w Rudkach, H. M. Fischer, apt., M. Bibring apt., B. Falk drog. w Stanisławowie, J. Friedman apt. w Mikołajowie, Z. Rothenberg apt. w Olesku, H. Englander w Przemyślanach, M. Sobel w Stryju, D. Roinger apt. w Zborowie, St. Bursza w Kosowie, J. Nowicki apt. w Penczyżynie, E. Stenzler apt. w Kotołymy, Ad. Durst apt. w Brzeżanach, Fabian Faber apt. w Wiśniowczyku, Wład. Nahlik obw. apt. w Brzeżanach, E. Wysocki apt. w Sokalu, J. B. Link drog. w Jarosławiu, E. Heller w Nadwórnie, S. W. Langinger w Samborze, Dr. J. Francos apt. w Tarnopolu, Otm. Thader apt. w Glinianach, Ig. Fiesches apt. w Grodsku, Juliusz Goldstaub, apt. w Dubiecku, Szymon Edelman apt. w Bohorodczanach, A. Gross apt. w Belczu, T. Silber apt. w Grzymałowie, Wł. Popiel apt. w Lubieniu, Wielkim, W. Allerhand apt. w Korolówce, Józef Reinfus apt. w Krokowicach, J. Kruh apt. w Zbarzu, E. Podobiński apt. w Rawie Ruskiej, Kaziński apt. w Uhorowie, Henryk Artzt apt. w Turce, E. Willner apt. w Waszkowcach, Zajackowski apt. w Stryżowie, S. Klann apt. w Skatacie, K. Walaszkiewicz apt. w Strzeliskach, Ludwik Noss apt. w Czortkowie, J. Jaskiewicz w Radziechowie, B. Kozak w Toporowie, R. Zasielski apt. w Frystaku, Artur Seidler apt. w Tyśmienicy, H. Sienkowski w Kulikowie, Bronisław Misiołek w Wojniłowie, Karol Wolda w Tartakowie, H. Fabiszewski w Baligródzie, J. Jachimi Kaczka w Niemirówie, I. Hodbad w Grybowie, A. Berger w Zydaczowie, I. Włodarski w Ulanowie. Apt. Mag. farm. i Weingarten, Lwów-Zniesienie.

Podarki dla Pań

Paski Torebki 11893 Zaboty Kolnierzyki Krawatki Perfumy Bluzki Haiki Pończochy Rękawiczki

poleca we wielkim wyborze

Ferdynand Güttler, ul. Halicka 20.

Zadziwiająca skutki zapewnia

Hella

mentolowa wódka francuska

Znak: „Edelgeist“.

Wcieranie uśmierzające bóli, wzmacniające muskulaturę i ożywiające nerwy. Higieniczno-profilaktyczny środek do omywania w osłabieniach, orzeźwiający środek do wachania. 10588

Dwa razy skuteczniejsze od zwykłej wódki francuskiej.

Cena flaszki kor. 2—, flaszka próbna lub dla turystów kor. 1-20. — Proszę żądać wyraźnie „Edelgeist“, aby nie dostać późniejszej marki.

Hurtownie: G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

Składy we Lwowie: apteka pod „węgier. koroną“, plac Bernardyński, apteka pod „opatrnością“, ul. Karola Ludwika) apteka pod „czarnym orłem“, Rynek, apteka pod „złotą gwiazdą“, ul. Kopernika, apteka pod „srebrnym orłem“, ul. Krakowska, dalej w aptekach: w Kotołymy, Jarosławiu, Łańcutu, Mikołajowie, Nadwórnie, Przemyślu, Rzeszowie, Stryju, Stanisławowie, Sanoku, Ropczycach, Buczacz, Złoczowie i w przeważnej części aptek i drogueryj Galicyi wschodniej.

Każdy nagniotek i brodawkę usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez pędzlowanie znanym ogólnie specjalnym środkiem

Ramerta Antikorin.

Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprowadzić można prz. z aptek: „Zum römischen Kaiser Fr. Josef Ramert, Brunn, Ferdinands-gasse 14 21

Browar

w doskonałym stanie, bardzo korzystnie położony do sprzedania. 12313

Zapytania pisemne pod „Browar“ przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń

Karola Buchstaba we Lwowie

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa

Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

Familijna bardzo dobra zł. 1-40
Melange do herbaty w or. opak. 2-50
Imperial cesarska 3-50
Ostroby z najl. herb. kwiat. 1-20

Z Brodów! Kawa Ceylon wysin. 5 kg. 9 zł.

16

Jedyna we Lwowie

Fabryka bilardów

i wszelkich przyborów bilardowych oraz warsztat reparacyjny

MAURycego ANDRASZKA

tylko przy ul. Skarbkowskiej 1. 43, poleca się Szanownej Publiczności. 12160

Zegary wahadłowe z muzyką

są najwspanialszą nowością w dziedzinie fabrykacji zegarów. Francuskie te miniaturowe zegary wahadłowe mają 72 cm. wysokości skrzynka, ściśle według rysunku, jest z naturalnego drzewa orzechowego, najświetl. polity. z artyst. rzeźbionym naczołkiem i gra co godzinę najpiękniejsze marsze, tańce itd. Cena

zł. 6—

Ten sam zegar bez muzyki, bijący godziny i półgodziny tylko zł. 4-50. Z dzwonkiem wiecznym o pełnem brzmieniu zł. 5. Te zegary wahadł. nie tylko po gwarancji idą na minute, a to za 3-letniem poręczeniem, lecz są także dzięki swemu przepysznemu wykończeniu sprzętem nader eleganckim i pięknym. Skrzynka drewniana na zegar 30 cm., opakowanie darmo. **Budzik z muzyką**, który gra zamiast dzwonu zł. 6. Nikłowy Roskopi-remontoar zł. 2. Wysyłka tylko za pobraniem. Co się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem, zwracając pieniądze, tylko zatem wykluczone.

Wielki ilust. cennik zegarków, łańcuszków, pierścionków itd. darmo i opłatnie.

Józef Spiering, Wiedeń

I. Postgasse Nr. 213. 11569

5% NA RZECZ TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

BIBUŁKI I TUTKI CYGARETOWE

PROMIEN

PRZEZ INSTYTUT CHEMICZNY C. K. UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO
ZA NAJLEPSZE UZNANE
WSZEDZIE DO NABYCIA.

11930

Edward Urban

Dom bankowy, Berno, grosser Platz Nr. 23—25
(dom własny).

poleca się do najszybszego załatwiania wszelkich
transakcyj bankowych.

Szczególnie korzystne warunki dają przy

kupnie i sprzedaży papierów wartości.
na podstawie urzędowego kursu dziennego, projekty
lokacji kapitałów uskuteczniłam z chęcią bez żadnych
kosztów.

Pożyczek na losy i papiery wart.
udzielam na najprzystępniejszych warunkach. Zwrot
może nastąpić według umowy, zaraz lub także w do-
godnych ratach miesięcznych.

Z szczególną starannością traktuję 659

dział losów

Wszelkie losy kupuję i sprzedaję za gotówkę po
kursie dziennym lub odstępuję także wszelkiego ro-
dzaju losy pojedynczo czy też w dowolnie zestawio-
nych grupach jak najtaniej na miesięczne
spłaty ratalne.

Oferuję i prospekty przesyłam z całą gotowo-
ścią bezpłatnie.

Rzetelnych odprzedawców przyjmę wszędzie.
Nizkie ceny. Dobra prowizja.

Krakowski Zakład Witrażów, Oszkleń artystycznych
i Fabryka Mozaiki Szklane

Prof. Wł. Ekielski i Antoni Tuch

Wolska 36. Telefon 137.

Premiowany medalem srebrnym na wystawie wszechświato-
wej w St. Louis w 1904 r. i wielu innych.

SPECYALNOŚĆ! Okna kościelne. SPECYALNOŚĆ!
wykonane w szkłe katedralnym, oprawnem w ołów, malo-
wane i wypalane w ogniu.

CENNIK

1. Oszklecie artystyczne według rysunku
geometrycznego, za 1 m² od kor. 20.— do 40.—
2. Oszklecie artystyczne jak wyżej z fry-
zami dookoła, za 1 m² od kor. 35.— do 60.—
3. Oszklecie artystyczne jak wyżej z ma-
lowanymi fryzami dookoła za 1 m²
od kor. 40.— do 70.—
4. Oszklecie artystyczne dywanowe ma-
lowane, za 1 m² od kor. 50.— do 100.—
5. Oszklecie artystyczne dywanowe ma-
lowane w środku medalion z wizerun-
kiem Św. Pańskich z dowolnym wy-
borem za 1 m² kor. 120.—
- II. 1. Witraże figuralne z wizerunkiem Świe-
tych w naturalnej wielkości w obramie-
niu architektonicznym, za 1 m² kor. 160.—
2. Witraże figuralne z wizerunkiem Świe-
tych w nadnaturalnej wielkości w obra-
mieniu architektonicznym, za 1 m² kor. 200.—
3. Witraże figuralne o kilku postaciach
(grupy), za 1 m² od kor. 250.— do 500.—
4. Witraże figuralne o kilku polach, lub
medalionach z bogatą kompozycją fi-
guralną za 1 m² od kor. 300.— do 600.—

Przy wykonaniu witrażów lub oszkleń w stylu barokowym,
lub rococo dolicza się do powyższych cen 25 prc.

Ceny rozumieją się loco Kraków bez osadzenia i konstruk-
cji żelaznej.

Zakład podejmuje się wszelkich prac wchodzących w zakres
oszkleń artystycznych we wszystkich stylach, jak: plafony,
przeświecające tarcze zegarowe itp., jak również mozaika
witrażowa i prawdziwa. 11490

Lassnitzhöhe obok Gracu 648

Stacya Lassnitz kolej państw. — Tel. międz. 465
Stacya zimowa. Zakład leczniczy. Cały rok otwarte. Letni pobyt.
Dla cierpiących na nerwy i choroby wewnętrzne, oraz
potrzebujących wywczasu w jakimkolwiek kierunku; stały
lekarz; obfitość środków leczniczych. Leczenie wodą,
elektrycznością, światłem, mięsieniem, dyetetyczne, pias-
kowe, za pomocą wdechów itp. Lekarz kierujący
primariusz dr. Ed. Miglitz. Prospekty przez zarząd

Bebry zarobek poboczny dla rolników!



jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu
cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur wodociagowych, obudo-
wań studziennych etc. — Niema lepszego i tańszego
materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych do-
skonalszych

maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fa-
chowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Comp.

Markranstädt ob. Lipska.

Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbowa-
jemy bezpłatnie. — Prosimy żądać darmo illustrowanych
prospektów Nr. 210. 12063

Nasz zastępca bawi obecnie w Galicyi, kto sobie życzy
jego odwiedzin, zechce nas zawiadomić, przyczem ko-
szków żadnych nie poniesie.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

Przyslijcie 40 centów

w znaczkach pocztowych a otrzymacie dyskretnie 1 hyg. próbki w lep. ga-
unku (6 próbek 80 ct., 12 próbek zł. 1.50, 24 próbki zł. 3.20) i obszerny
cennik z wskazówkami życia o franc. ameryk. artykułach gumowych od
5 ct. za tuzin w wyż. Skład wszelkich osobliwości — sporządza się
wszelkie artykuły gumowe. Hygatory komplety po zł. 1.20, 1.80, 2.75, opaski
peryodyczne komplety zł. 1.50, 2.50. Suszyczory po 45 i 85 ct. Naltans
źródło zakupu dla aptekarzy, fryzjerów etc. Sprzedaj tylko na zamówienie
listowne.

H. AUER,

Wiedeń, IX/2, Nussdorferstrasse 3—S. 10024

Somatose

BIAŁKO MIĘSNE

Wybitny środek do pobudzenia apetytu i wzmocnie-
nia nerwów.

Do nabycia o aptekach i drogeriach. 1658

Franciszek Coppée: Wigilia cesarza.

Wigilia Bożego Narodzenia 1811 roku.

W Tuileryach, w gabinecie, Napoleon sam od dzie-
siałej wieczór pracuje.

Wielką komnatę zalega półcień, tu i ówdzie tylko
słabo przebliskają niektóre przedmioty złożone, jakaś
rama niewidzialnego obrazu, lub głowy lwie, zdobiące
poręcz fotelu. W dwóch świecznikach płoną woskowe
świece, rzucając jasne światło na szeroki stół, założony
mapami i grubymi księgami, oprawnymi w zieloną skó-
rę, z wyciśniętą na niej koroną i literą N.

Od dwóch godzin cesarz zatopiony w pracy po-
chyła nad mapami i planami sytuacji swych armii wy-
nosił swoje czoło, przedzielone kosmykiem ciemnych
włosów, czoło ciężkie myślami, ciężkie jak świat, nad
którego podbojem rozmyśla.

Otwarty atlas przedstawia kartę Azji; a ręka ce-
sarza — kształtna, nerwowa, kobieca — kreśli powoli,
przez Persję, daleką, daleką drogę do Hindostanu...

Tak, Indye! Drogą lądową? Dlaczegożby nie?
Odkąd marynarka jego zwyciężona i zniszczona, zdo-
bywa tę jedną tylko drogą może poprowadzić do tych
czarodziejskich lasów palmowych swoje złote orły, by-
szące wśród stali bagnietów i uderzyć Anglię w samo
jej serce, atakując jej największy klejnot: państwo ko-
lonialne.

Dorównał już Cezarowi i Karolowi Wielkiemu,

pragnie jeszcze osiąść wielkość Aleksandra. Wschód
nie jest mu obcy; nieśmiertelna legenda otacza już tam
jego imię! Widział go Nil, gdy jako wąż jenerał
z długimi włosami dosiadał wielbłąda — nad brzegami
Gangesu dla silnego cesarza w szarym płaszczu trzeba
będzie słońca z Porus. O! on wie, jak pociągać i fana-
tyzować ludy. Będzie rozkazywał tam daleko żołnierzom
o twarzach z brązu, w zawojach z białego muślinu,
będzie miał w swoim sztabie Radzów, błyszczących od
drogich kamieni, zapyta o swoją przyszłość potworne
bóstwa o dziesięciu ramionach wzniesionych nad mitrą
dyamentową, zażąda od nich wróżby, skoro niegdyś,
tam, w Egipcie, granitowy sfinks opartemu w zadumie
na szablę nie chciał odsłonić tajemnic przyszłości...

Cesarz Europy! Sultan Azyi! Te dwa tytuły wyry-
te kiedyś będą na jego grobowcu.

Jedyna przeszkoda: olbrzymia Rosya! Ponieważ
nie udało mu się ustalić chwiejnej przyjaźni z Aleksan-
drem, pokona go! I drobna ręka cesarza chciwie prze-
rzuca grube zielone tomy i bada wykazy olbrzymiej
armii, zdążającej nad Niemen. Tak, zwycięży tego auto-
kratę północy, i jego, cara-wasala, wraz z dzikimi hor-
dami polecze na podbój wschodu.

Cesarz Europy! Sultan Azyi! Dzieło nie przerasta
jego pragnień i geniuszu. Stworzy to olbrzymie cesar-
stwo i nie potrzebuje obawiać się, aby kiedyś, po jego
śmierci przeszło ono w ręce jego oficerów, jak owo
państwo Macedończyka. Od 20 marca Napoleon ma sy-
na, spadkobiercę swej sławy i potęgi! I na myśl o dzie-

ku śpiącym w tym cichym pałacu, tak blisko niego,
mily uśmiech rozjaśnia twarz cesarza.

W tem, ze zdziwieniem podnosi schylone czoło.
Skąd te dziwne, głębokie szmery, w komnacie tak
szczelnie zamkniętej? Czy to złote pszczoły haftowane
na jedwabnych obiciach brzęczeć zaczynają? Cesarz
nadsłuchuje coraz uważniej...

— Ach, tak, Boże Narodzenie... dzwonią na pa-
sterkę.

Tak, bo dzwony wszystkich kościołów Paryża
oznajmują narodziny Chrystusa.

Te dzwony, które Bonaparte niedawno przywrócił
wieżom i klasztorom, jakież często rozbrzmiewały na
jego chwałę głośnie „Te Deum“! Jak silnie i radośnie
dźwięczały przed kilkoma miesiącami w dzień urodzin
króla Rzymu! Pamiętna to chwila, gdy niebo zsyłając
bohaterowi syna, zdawało się pochylać jego dzieła
i zapewniać im trwałość!

A dziś, w tę noc pogodną, zimową, równie rado-
śnie i tryumfalnie, jak po Austerlitz i Wagramie, dzwo-
nią dzwony na chwałę małego dzieciątka, narodzonego
przed wiekami w stajence, na słomie, wśród anielskich
chórów, bijących w wygwieżdzone niebiosy: „Chwała
Panu, a pokój ziemi!“

Cesarz wsłuchuje się w dźwięki dzwonów. Marzy..
wspomina swoje lata dziecięce, smutne i ponure, pa-
sterkę odprawianą przez wuja w katedrze w Ajaccio,
powrót z kościoła licznej rodziny do starego mieszkania,
świadka dumnego niedostatku, wspomina matkę swoją,